

KALENDARZ

POLSKI

W BRAZYLJI

na rok

1915



KURYTYBA

Nakładem i drukiem Księgarni Polskiej
Kazimierza Warchałowskiego

GRUDZIEŃ

Dnie Imiona Świętych i Święta

1	Śr.	Eligiusza, Natalii
2	C.	Bibianny męcz.
3	P.	Franciszka Ksawerego
4	S.	Barbary p. i m.

50 t.

5	N.	Saby, Lucyusza, Chryz.
6	P.	Mikołaja biskupa
7	W.	Ambrożego biskupa
8	Śr.	Niepok. Pocz. N. M. P.
9	C.	Leokadyi p. i m.
10	P.	NMP. Loreł., Melchiad.
11	S.	Damazego p., Idy

51 t.

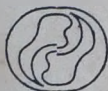
12	N.	Synezusza m., Epimacha
13	P.	Łucyi p., Otylii, Jodoka
14	W.	Euzebiusza, Spiridyona
15	Śr.	Krystyny, Walerego
16	C.	Adelajdy, Ananiasza
17	P.	Łazarza biskupa
18	S.	Wunibalda, Gracyana

52 t.

19	N.	Nemezyusza m.
20	P.	Chrystyana, Pelagii
21	W.	Tomasza apostoła
22	Śr.	Demetryusza, Zenona m.
23	C.	Wiktoryi, Hartmana
24	P.	Wigilia. Adama i Ewy
25	S.	Boże Narodzenie

53 t.

26	N.	S. Szczepana I m.
27	P.	Jana apostoła i ewang.
28	W.	Młodzianków mm.
29	Śr.	Tomasz b., Teofila
30	C.	Dawida króla
31	P.	Sylwestra papieża



☾ Nów dnia 6

☾ Pierwsza kwadra dnia 13

☾ Pełnia dnia 21

☾ Ostatnia kwadra dnia 29

PRZYSŁOWIA

Jedna baba kamień do studni wwali, a później dziesięciu chłopów wydobyć go nie może.

Kawałek chleba nie spadnie z nieba, ale go zapracować trzeba.

Kto bydłęcia nie szanuje, ten sam siebie oszukuje.

Kto z młodu chodzi jako stary, ten na starość skacze jako młody.

Oj leż leniu, leż, przyniesie ci kukielkę pies.

Kto o czym myśli, to się mu i przyśni.

Co się prędko wznieci, to nie długo świeci.

Zawstydził się jak kozieł w kapuście.

Rocznice narodowe

24 grudnia 1798 — urodziny Adama Mickiewicza w Zao-siu pod Nowogrodkiem.

26 < 1655 — Szwedzi odstępują od oblężenia Cze-stochowy.

ROZCHÓD

PRZYCHÓD

Reisy	
Mlrsy.	
P R Z E D M I O T	
Dnia	
Reisy	
Mlrsy	
P R Z E D M I O T	
Dnia	

DNI PAMIĘTNE

1913

NOWY ROK

© Roku nowy! ku tobie
Wyciągam ręce obie
I patrzę tam, na wschód.
©! wiele sobą wieścisz!
©! wiele w sobie mieścisz
Przecodnych młodych złud.

I pełna dziwnem drżeniem
Z utkwionem wciąż spojrzeniem
Wołam: Co niesiesz ty?!
Czy szczęście jasne, ciche,
Czy życie nędzne, liche,
Czy może gorzkie tży?...

©dszepnij, roku nowy!
©dszepnij, zagadkowy,
Choć słówkiem jednym mi!
Ty milczysz! — tak zrobiono...
I tylko gwiazdek grono!
Na bladym niebie drży...

Noc ciepła, głucha, blada
Wokoło cicho pada
I gwiazdy świecą się.
© roku smętny, stary,
Co giniesz na kształt mary,
Już nie zobaczę cię!

Wśród nocnych szarych cieni
Ty giniesz hen, w przestrzeni,
Bo czas pochłania cię.
Lecz parę chwilek szczęśnych,
Zachodów złotych, tęsknych
©! nie rozwieją się!

Rok stary ginie, ginie...
Rok nowy płynie, płynie,
A blade gwiazdy drżą...
A smutek nieudany,
Z nadzieją na przemiany
Wstrząsają dreszczem mną.

Kara.

Święta Ruchome w roku 1915

Popielec	17 Lutego	Zesłanie Ducha Świętego	23 Maja
Wielkanoc	4 Kwietnia	Boże Ciało	3 Czerwca
Wniebowstąpienie Pańskie	13 Maja	Niedziela 1 Adwentu	28 Listopada

Zaćmienia słońca w 1915 roku

Z 13 na 14 Lutego — pierścieniowe zaćmienie słońca widoczne na wschodnim brzegu południowej Afryki, na oceanie Indyjskim, w Australji i Polinezji.
 10 Sierpnia — pierścieniowe zaćmienie słońca widoczne na wschodnim brzegu Azji, na Filipinach, Nowej Gwinei i na Oceanie Spokojnym.

Święta narodowe brazylijskie

- 1 Stycznia — Braterstwo ludzkości.
- 24 Lutego — Ogłoszenie konstytucji federalnej 1891.
- 21 Kwietnia — Stracenie Tiradentes 1792.
- 3 Maja — Odkrycie Brazylii 1500.
- 13 Maja — Zniesienie niewolnictwa 1888.
- 14 Lipca — Obchód Republiki, swobody i niepodległości ludów amerykańskich.
- 7 Września — Ogłoszenie Niepodległości Brazylii 1822.
- 12 Października — Odkrycie Ameryki 1492.
- 2 Listopada — Pamiątka zmarłych.
- 15 Listopada — Ogłoszenie Republiki 1889.

Święta stanowe parańskie

- 7 Kwietnia — Ogłoszenie konstytucji stanowej.
- 19 Grudnia — Instalacja prowincji w 1853.

Taksa telegraficzna

I. TELEGRAMY KRAJOWE

z Parany do Stanów:

Pará	\$300	Espirito Santo	\$300
Maranhão	\$300	Rio de Janeiro	\$200
Piauhý	\$300	S. Paulo	\$200
Ceará	\$300	Paraná	\$100
Rio Grande do Norte	\$300	Santa Catharina	\$200
Parahyba	\$300	Rio Grande do Sul	\$200
Pernambuco	\$300	Minas Geraes	\$300
Alagoas	\$300	Goyaz	\$200
Sergipe	\$300	Matto Grosso	\$300
Bahia	\$300		

za słowo, prócz taksy stałej 600 reis za telegram

II. TELEGRAMY ZAGRANICZNE

Cena za słowo we frankach. Cena w milreisach przy kursie 600 rs. za frank.

MIEJSCE PRZEZNACZENIA	franki	mile
Europa		
Anglia	3.25	1\$950
Austria	3.63	2\$180
Azory (wyspy)	3.25	1\$950
Belgia	3.25	1\$950
Bośnia i Hercegowina	3.70	2\$220
Bułgarja	3.78	2\$270
Czarnagóra	3.70	2\$220
Danja	3.62	2\$170
Francja	3.25	1\$950
Gibraltar	3.70	2\$220
Grecja	3.82	2\$290
Hiszpanja	3.60	2\$160
Holandja	3.25	1\$950
Islandja	4.22	2\$530
Luksemburg	3.50	2\$100

MIEJSCE PRZEZNACZENIA	franki	mile
Malta (wyspa)	3.75	2\$250
Niemcy	3.25	1\$950
Norwegja	3.72	2\$230
Portugalja	3.70	2\$220
Rosja	3.95	2\$370
Rumunja	3.70	2\$220
Serbja	3.70	2\$220
Szwajcarja	3.50	2\$100
Szwecja	3.72	2\$230
Turcja	3.77	2\$260
Włochy	3.55	2\$130
Afryka		
Przylądek Dobrej Nadziei	5.75	3\$450
Senegal	4.00	2\$400
S. Vicente (wyspa)	2.62	1\$580
Madeira (wyspa)	3.40	2\$040
Wyspy Kanaryjskie	3.40	2\$040
Ameryka Północna		
Kanada	4.45	2\$670
Meksyk	5.00	3\$000
Stany Zjednoczone Ameryki		
Alaska	5.95	4\$570
Luisiana	4.25	2\$550
Teksas	4.25	2\$550
Inne Stany	4.45	2\$670
Kuba (wyspa)	4.60	2\$760
Ameryka Południowa		
Argentyna	1.75	1\$050
Boliwia	3.80	2\$280
Chile	2.55	1\$530
Ekwador	4.55	2\$730
Kolumbia	5.55	3\$330
Paragwaj	2.05	1\$230
Peru	2.55	1\$530
Urugwaj	1.25	\$750

TARYFA POCZTOWA

Rodzaj korespondencji	Brazylja	Kraje związku Pocztoowego	Waga
Listy	\$100	\$200	15 gramów lub
Sekretniki	\$100	\$200	częstka
Pocztówki pojedyncze	\$050	\$100	« « «
« podwójne	\$100	\$200	« « «
Próbki (amostras sem valor)	\$100	\$080 **	50 gramów lub
Manuskrypta	\$100	\$080	częstka
«Encommendas»	\$100	*	« « «
Druki (Impressos)	\$020	\$050	« « «
Gazety i pisma	—	\$050	« « «
« «	\$010		
Polecenie (registro)	\$200	\$300	100 gramów lub
Zawiadomienie o otrzymaniu (aviso de recepção)	\$100	\$150	częstka

(*) «Encommendas» zagranicę są wysyłane jako «colis postaux».
 (***) Pierwsza taksa za manuskrypta zagranicę nie może być niższą od 200 reis, a za próbki nie niższą od 120 reis.

UWAGI

Manuskryptem nazywa się wszelkiego rodzaju papier lub dokument, pisany nie noszący charakteru informacji aktualnej lub osobistej. Tego rodzaju posyłka nie może ważyć więcej od 2 kilo i nie przechodzić długością lub szerokością 45 centymetrów.

Próbki nie mogą ważyć więcej od 350 gramów i nie posiadać więcej jak 30 centymetrów długości.

Skrzynki Pocztoowe

Wynajem skrzynki w biurze pocztowym kosztuje:

w Dystrykcie federalnym	20\$000
w biurach pocztowych 1-e klasy	10\$000
w innych biurach pocztowych	5\$000
na 6 miesięcy, płatne z góry	
klucz zapasowy	4\$000

Listy z zadeklarowaną wartością

(valor declarado)

Opłacają prócz taksy zwykłej w stosunku do rodzaju i wagi posyłki, stałe premjum w wysokości 200 reisów i 2 % od zadeklarowanej wartości, a mianowicie:

do 10\$000	\$200
od 10\$000 do 15\$000	\$300
od 15\$000 do 20\$000	\$400
od 20\$000 do 25\$000	\$500

i tak dalej w stosunku 100 reisów od każdych 5\$000 lub części tychże. Najwyższa wartość, która może być przesłana w jednym liście wynosi — 300\$000.

Przekazy pocztowe wewnętrzne

(Vales nacionaes)

Wysyłający przekaz nominalny lub imienny opłaca następujące premjum:

do 25\$000	\$300
« 50\$000	\$600
« 100\$000	1\$000
« 150\$000	1\$500
« 200\$000	2\$000
« 300\$000	2\$500
« 400\$000	3\$000
« 500\$000	3\$500
« 600\$000	4\$000
« 700\$000	4\$500
« 800\$000	5\$000
« 900\$000	5\$500
« 1000\$000	6\$000

i tak dalej w stosunku 500 reisów za każde 100\$000 lub częśćkę tychże. Najwyższa wartość każdego przekazu wynosi:

- 1) 2000\$000 jeśli przekaz płatny jest w Głównej Dyrekcji lub Administracji Pocztowej.
- 2) 1000\$000 jeśli przekaz płatny jest w biurach pocztowych 1-ej klasy.
- 3) 500\$000 jeśli przekaz płatny jest w biurach pocztowych 2-ej klasy.
- 4) 200\$000 w biurach pocztowych 3-ej klasy.

Przekazy pocztowe międzynarodowe

Wszystkie biura pocztowe autoryzowane wypłacają i wydają przekazy pocztowe na następujące państwa:

Niemcy, Austria, Belgia, Bośnia, Bułgarja, Kanada, Chili, Egipt, Francja, Anglja, Grecja, Holandja, Włochy, Japonja, Luxemburg, Norwegja, Portugalja, Szwajcarja, Tunis.

Przekazy te opłacają 25 centymów od każdych 50 franków lub części tychże. Najwyższa wartość przekazu wnosi 1000 franków. Wpłaca się w monecie brazylijskiej, zamienionej na franki, według kursu dziennego.

Stemple i podatek stemplowy

(Sellos e imposto de sello)

Wszelkie dokumenty noszące charakter obietnicy lub zobowiązania płacenia lub przepisu, nawet w razie gdyby miały formę kwitu, zwykłego listu lub inną, jakoteż i głoszące zwrot, przedłużanie lub gwarancje jakiejś bądź sumy, opłacają:

do wysokości 200\$000	\$300
od 200\$000 do 400\$000	\$440
od 400\$000 do 600\$000	\$660
od 600\$000 do 800\$000	\$880
od 800\$000 do 1000\$000	1\$100

i tak dalej, opłacając 1\$100 za każde 1000\$000 lub częśćkę tychże.

Powyzszemu stemplowi podlegają też: wszelkiego rodzaju weksle i traty, nawet wystawione zagranicą, jeśli tylko zostają przyjęte w Brazylii; faktury i rachunki akceptowane; rachunki bieżące (conta corrente) akceptowane; zapisy hipoteczne; kontrakty spółek handlowych (prócz towarzystw anonimowych akcyjnych), jakoteż i akty ich rozwiązania lub likwidacji; wszelkiego rodzaju kontrakty zakupu, sprzedaży, dzierżawy i t. d. nieruchomości; przepisy akcji towarzystw akcyjnych, krajowych i zagranicznych, akty gwarancji, listy kredytowe, kwity na złożone towary w składach depozytowych, kwity na otrzymane sumy na rachunek trzeciej osoby (ordens de pagamento) i t. d. O ile suma całkowitej tranzakcji nie jest wymieniona np. przy kontrakcie dzierżawy, kupna lub częściowej dostawie, niemniej obowiązuje cała suma kontraktu, tak naprzykład, jeśli w kontrakcie drewna na dostawę powiedziane jest że sprzedający zobowiązuje się dostawić miesięcznie po 100 metrów drewna po cenie 3\$000 na przeciąg 12 miesięcy to dla opłaty stempla trzeba wziąć pod uwagę sumę całej dostawy 1.200 metrów po 3\$000 czyli 3.600\$000. Przy kontrakcie dzierżawy należy obliczyć również całą sumę dzierżawy, naprzykład kontrakt na 2 lata po 30\$000 miesięcznie za dom, szakier lub coś podobnego musi opłacać stempel od sumy 720\$000.

Weksel (trata, letra de cambio).

Weksel jest to polecenie wypłacenia pieniędzy wystosowane do dłużnika przez wierzyciela; jest on wystawiany zwykle na drukowanym blankiecie. Weksel wymaga akceptu ze strony dłużnika, to znaczy że dłużnik po otrzymaniu weksła pisze na nim że go akceptuje (aceito).

Po akceptowaniu weksła nabiera on wartości prawnego zobowiązania wypłaty wymienionej w nim sumy w terminie, skutkiem czego może on być egzekwowany natychmiastowo. W razie nie zapłacenia weksłu daje on prawo wierzycielowi do ogłoszenia dłużnika niewypłacalnym, czyli jego upadłości (abrir fallencia), co pociąga likwidację przymusową interesów tego ostatniego. Weksel nie zapłacony musi być najdalej na trzeci dzień po terminie do 12 godziny w południe zaprotestowany u notariusza (tabellião), inaczej traci on wartość weksłu a nabiera znaczenia zwykłego zobowiązania, które już nie pociąga za sobą natychmiastowej egzekucji.

Weksel jest głównie w użyciu w handlu między kupcami. Na weksłu nie można ani wymieniać procentu ani wogóle o nim wspominać dodaje się on po obliczeniu w razie potrzeby do sumy kapitału.

Dla tego żeby weksel miał znaczenie powinno się w nim znajdować: miejsce wystawienia, wysokość sumy w liczbach i słowami, termin płatności (inaczej jest to weksel płatny natychmiast po okazaniu), komu ma być płatny, (może być płatny samemu wystawiającemu) wyrazy **letra de Cambio**, nazwisko osoby na którą jest wystawiony (dłużnika), jej adres (jest to jednocześnie wskazanie miejsca płatności), podpis wystawiającego (wierzyciela), wyraz **aceito**, miejsce, data, i podpis dłużnika napisany przez stemple (marki).

WZÓR WEKSLU

Curityba, de⁽¹⁾ de 191... Rs.⁽²⁾

A⁽³⁾ pagar (á ao ão) V. Snr. por esta⁽⁴⁾⁽⁵⁾ via de Letra de cambio,⁽⁶⁾⁽⁷⁾ a quantia acima de⁽⁸⁾

valor recebido em⁽⁹⁾

A⁽¹⁰⁾

.....⁽¹¹⁾

(12)

dłużnika

Podpis

Acceito

- 1) Data. 2) Suma w liczbach. 3) Termin. 4) Minha lub nossa (jeśli weksel wystawia współtka). 5) Unica lub primeira i segunda jeśli się wystawia dwa weksle w duplikacie. 6) a mim ou a minha ordem jeśli się chce samemu rozporządzić wekslem lub a ordem np. banku lub takiego to kupca. 7) suma literami. 8) em moeda corrente lub em marcos, em libras, em mercadorias, em conta corrente. 9) Podpis wystawiającego weksel (wierzyciela). 10) Imię i nazwisko dłużnika. 11) Miejsce zamieszkania dłużnika. 12) Przez stemple (marki), miejsce, data i podpis dłużnika.

Nota promissoria.

Nota promissoria jest to obietnica zapłaty wierzycielowi przez dłużnika, może ona być również wystawiona na drukowanym blankiecie, procent nie może być w niej wymieniony. O ile nota promissoria nie jest zapłacona w terminie, od daty tej nadal prawnie wierzyciel może tylko otrzymać 6% w stosunku rocznym.

Nota promissoria jest ważna przez 5 lat chociażby była wystawiona na krótszy termin i nie wymaga protestu. O ile na tym dokumencie jest żyrant, protest taki w terminie jest koniecznym ponieważ inaczej podpis żyranta traci na swej wartości i przestaje go zobowiązywać.

Wzór „Nota promissoria”

Rs.⁽¹⁾

A⁽²⁾ pagarei por esta nota promissoria

ao Snr.⁽³⁾

a quantia de⁽⁴⁾

em⁽⁵⁾

Curityba, de de 19.....⁽⁶⁾

.....⁽⁷⁾

.....⁽⁸⁾

- 1) Suma w liczbach. 2) Termin płatności lub a vista. 3) nazwisko wierzyciela. 4) suma słowami. 5) Moeda corrente lub w funtach, koronach i t. d. 6) Data przez marki. 7) Podpis dłużnika przez marki. 8) Podpis żyranta o ile jest, w tym razie żyrant pisze: o avalista i następnie swoje nazwisko.

Dokument dłużny (Documento de divida).

Jest to najbardziej używana forma zobowiązania dłużnego szczególnie między osobami nie należącymi do handlu. Dokument taki może być również napisany na drukowanym blankiecie; o ile to możliwe musi być przy podpisywaniu dokumentu obecnych dwóch świadków, którzy się podpisują również (nie przez marki); dobrze jest podpis dłużnika, nawet jeśli są świadkowie podpisani, zaświadczyć u rejenta, jest to zaś koniecznym gdy świadków mieć nie można. W dokumencie musi być określona wysokość procentu i sposób lub terminy kiedy mają być płatne. Dokument traci wartość po 30 latach.

Wzór Dokumentu dłużnego (Documento de divida)

Rs.....⁽¹⁾-----
 Devo que pagarei ao Snr.....⁽²⁾-----
 Rs.....⁽³⁾-----
 que do mesmo Snr. recebi, sujeitando-me a pagar o juro de.....⁽⁴⁾ por cento ao.....⁽⁵⁾
 ao prazo de.....⁽⁶⁾-----capitalizando de.....⁽⁷⁾-----
 Obrigo-me mais com todos os meus bens presentes e futuros e demais bens amparados
 para este pagamento, podendo ser executado em qualquer parte que for exigido e pagarei
 todas despezas judiciais e extrajudiciais que fizer até final liquidação.
 E por verdade firmo o presente.

Curitiba,.....de.....de 19.....⁽⁸⁾-----
 -----⁽⁹⁾-----
 -----⁽¹⁰⁾-----

- 1) Suma w liczbach. 2) Nazwisko wierzyciela. 3) Suma w słowach. 4) jaki procent. 5) ao mez jeżeli w stosunku miesięcznym lub ao anno jeżeli w stosunku rocznym. 6) termin. 7) terminy wypłaty procentów; pisze się np. de tres em tres mezes, de mez em mez. 8) Data przez marki. 9) Podpis dłużnika przez marki. 10) Podpisy świadków.

WESOŁY KĄCIK

Zgubiony żyd. — Żydzie, byłeś ty w wojsku?... pytał stary wiarus handlarza.
 — Co nie miałem być! — Ja nawet zginułem!
 — Zginałeś? a żyjesz?
 — Ny! chce pan, to panu opowiem.
 — Bardzo ciekawy!
 — Jak się zrobiła wojna, to pan burmistrz nas wsistkich w Pinczowie wumóstrował na pikuniarzy.
 — Cóż to za wojsko?
 — Mi mieliśmy piki od tyczkowego grochu i dlategośmy sobie tak nazowali; jak nieprzyjaciół buł o kilka mile, to mi wsicy ksiknęliśmy: ura... on sobie zląkł i poszedł..

ale potem drugi niepsijaciół miał złe przewodniki i psised do nas, jak mi biliśmy na mustrze. Jak zaczęliśmy robić gwałt!... hałas!... wojne! takeśmy wsicy zginęli! — Dopiero w parę kilka tygodni, jak pan burmistrz ogłosił licytację, takeśmy się Bogu ziękować wsicy znaleźli.

o o

Trzeba się poradzić. — Proszę pana adwokata, jakem wyrznął tego gałgana Jana, to o mało ducha nie wyzionął, ale sobie sam przytem rękę zwichnąłem, czyby więc nie można tego łotra skarżyć o wyrządzoną szkodę?

WESOŁY KĄCIK

Czuła żona. (*Mąż wchodząc do mieszkania.*) Oj, joj, oj, oj!
 — Co się stało? — zapytuje wystraszona żona.
 — Spadłem do piwnicy ze wszystkich schodów!
 — Potłukłeś mi słoiki z konfiturami?
 — Nie!
 — To czego się drzesz?... Ze strachu, mało co ze skóry nie wyskoczyłam!

Mądry wieśniak. Pewien wieśniak dostarczał piekarzowi co tydzień 3 funty masła, ale po pewnym czasie piekarz zauważył, że masło nigdy nie ważyło 3 fun-

tów — raz brakło mniej, raz więcej.
 Zaskarżył więc wieśniaka o oszusstwo
 Sędzia: Czy macie wagę w domu?
 Chłop: Mam!
 Sędzia: Macie też stęplowane ciężarki?
 Chłop: Mam ale niemi masła nie ważyłem.
 Sędzia: A czemuże ważyliście?
 Chłop: Od czasu, jak piekarz kupuje ode mnie masło, kupuje też od niego chleb, a że zawsze biorę 3 funty chleba naraz, więc tym chlebem odważam zawsze masło.
 Chłopa uwolniono.

Kurs pieniędzy

Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad kursem wogóle ani nad jego przyczyną, chcemy tylko wyjaśnić naszym czytelnikom co to jest ów kurs pieniędzy brazylijskich i jak się wartość jego oblicza. Koloniści nasi gdy przyjeżdżają do Brazylii mają nietylko kłopot przy użyciu nowych dla nich pieniędzy, których wartości kupnej jeszcze nie znają, ale i jeszcze z ich zmianą, która zależy od owego kursu, o którym ciągle słyszą, ale który tak jest tłumaczony zazwyczaj, że w każdym razie traci na zamianie zawsze kolonista.

Kurs czyli **cambio** po portugalsku w sensie używanym w Brazylii znaczy ilość penny angielskich płaconych za 1 milrejs w Londynie, gdzie jest główny rynek na brazylijskie pieniądze.

Dlaczego cena ta się zmienia i jakie są tego powody nie możemy tłumaczyć w kalendarzu, bo by to zawiele miejsca nam zabrało, dość że codziennie na giełdzie czyli na targu pieniężnym w Londynie ustanawiają cenę na milrejs, tak jak by to robili na milję lub fiżon, cenę tę telegrafują do Rio de Janeiro a zamtąd wiadomość rozchodzi się po całym kraju.

Określając kurs mówi się w Brazylii cambio de doze lub cambio de quinze i t. d. czyli kurs dwanaście lub piętnaście, co oznacza że milrejs dnia tego ceni się dwanaście lub piętnaście penny angielskich.

Żeby obliczyć ile można dostać za funt szterling należy podzielić 240 t. j. ilość penny w funcie na owo cambio:

240	dzielone na 10	= 24	to znaczy że funt szterling wart jest	24\$000
240	«	« 12	= 20	«
240	«	« 15	= 16	«

inne pieniądze oblicza się w stosunku do funta szterlinga angielskiego.

Dla ułatwienia podajemy tu tabelkę kursu od 9 do 15 dla bardziej używanych pieniędzy zagranicznych.

Kurs pieniędzy zagranicznych w przybliżeniu.

Funt szterling.	franki	korony	marki	dolary	ruble
	25	24	20	5.00	9.50
9.6 penny		95 halerzy	81 pfenigów	21 centów	38 kopiejek
10 penny	105 centym.		84	22	40
1 szyling	125	117		25	48
4 szylingi	fr. 5	5 k.	4 m.		2 ruble
2 szylingi i 1 penny	2.64	253 h.	216 pf.	50	

funt szterling

frank

korona

marka

dolar

rubel

1 funt szterling = 20 szylingów; 1 szyling = 12 penny.

Frank = 100 centymom. Korona = 100 halersom.

Marka = 100 pfenigom. Dolar = 100 centom. Rubel = 100 kopiejkom.

WESOŁY KĄCIK

Oddane. O b c y. Podobno tu w waszej wsi strasznie głupi ludzie! Miejsco w y. A co ważniejsze, że nikt mądry nie przybywa.

°°

Dalekie pokrewieństwo. — Dziwi mnie bardzo, że pan tak mało dba o swego brata.

— Proszę pana, to jest tak dalekie pokrewieństwo: aż pięć siostr nas przedziela.

Dla czego się buty krzywią? — Mój panie, tydzień temu wziąłem od pana buty, a już się krzywią.

— Jakże mają się nie krzywić, jeżeli nie zapłacone.

°°

Białogłowa ma być rano nabożna, w dzień pracowita, mądra u stoła, zawsze ochędźna, miła w pokoju.



TABELA KURSU

Kurs	funt szterling	frank	marka	dolar pól. amer.	złote peso argentyńs.
9- 1/8	26\$666	1\$059	1\$308	5\$490	5\$296
1/4	26\$301	1\$044	1\$290	5\$415	5\$224
3/8	25\$945	1\$030	1\$272	5\$342	5\$153
1/2	25\$600	1\$017	1\$255	5\$271	5\$085
5/8	24\$935	1\$003	1\$239	5\$201	5\$018
3/4	24\$615	\$977	1\$223	5\$134	4\$952
7/8	24\$303	\$965	1\$192	5\$068	4\$889
10-	24\$000	\$953	1\$177	4\$941	4\$767
1/8	23\$703	\$941	1\$162	4\$880	4\$708
1/4	23\$414	\$930	1\$148	4\$821	4\$650
3/8	23\$132	\$919	1\$134	4\$762	4\$594
1/2	22\$857	\$908	1\$121	4\$706	4\$540
5/8	22\$588	\$897	1\$107	4\$650	4\$436
3/4	22\$325	\$886	1\$095	4\$596	4\$434
7/8	22\$068	\$876	1\$082	4\$543	4\$383
11-	21\$818	\$866	1\$070	4\$492	4\$333
1/8	21\$573	\$857	1\$058	4\$441	4\$285
1/4	21\$333	\$847	1\$046	4\$392	4\$237
3/8	21\$098	\$838	1\$034	4\$344	4\$190
1/2	20\$869	\$829	1\$023	4\$297	4\$145
5/8	20\$645	\$820	1\$012	4\$250	4\$100
3/4	20\$425	\$811	1\$001	4\$205	4\$057
7/8	20\$210	\$802	\$991	4\$161	4\$014
12- 1/8	20\$000	\$794	\$981	4\$117	3\$972
1/4	19\$793	\$786	\$970	4\$075	3\$931
3/8	19\$591	\$778	\$960	4\$033	3\$891
1/2	19\$393	\$770	\$951	3\$993	3\$852
5/8	19\$200	\$762	\$941	3\$953	3\$813
3/4	19\$009	\$755	\$932	3\$914	3\$776
7/8	18\$823	\$747	\$923	3\$875	3\$739
13-	18\$640	\$740	\$914	3\$838	3\$702
1/8	18\$461	\$733	\$905	3\$801	3\$667
1/4	18\$285	\$726	\$896	3\$765	3\$632
3/8	18\$113	\$719	\$888	3\$729	3\$598
1/2	17\$943	\$712	\$880	3\$694	3\$564
5/8	17\$777	\$706	\$872	3\$660	3\$531
3/4	17\$614	\$699	\$864	3\$626	3\$499
7/8	17\$454	\$693	\$856	3\$593	3\$467
14-	17\$297	\$687	\$848	3\$561	3\$436
1/8	17\$142	\$681	\$840	3\$529	3\$405
1/4	16\$991	\$675	\$833	3\$498	3\$375
3/8	16\$842	\$669	\$826	3\$467	3\$345
1/2	16\$695	\$663	\$818	3\$437	3\$316
5/8	16\$551	\$657	\$811	3\$407	3\$287
3/4	16\$410	\$651	\$804	3\$378	3\$259
7/8	16\$271	\$646	\$798	3\$350	3\$232
15-	16\$134	\$641	\$791	3\$322	3\$205
	16\$000	\$635	\$784	3\$294	3\$178

Klimat w Brazylii

MIEJSCOWOŚCI	Szerokość	Wysokość nad poziomem morza	Temperatura średnia w roku	Temperatura najwyższa w roku	Temperatura najniższa w roku	Wysokość opadów atmosferycznych
		w metr.	Celsius	Celsius	Celsius	m/m
S. Luiz do Maranhão	2. ^o 31	43	27,40 ^o	33,80 ^o	21,10 ^o	2455
Belem	1. ^o 27		27,36 ^o	34,50 ^o	22,00 ^o	3087
Manáos	3. ^o 08	40	26,53 ^o	35,00 ^o	19,80 ^o	2229
Fortaleza	3. ^o 44		26,60 ^o	30,60 ^o	23,10 ^o	1500
Recife	8. ^o 04	3	26,20 ^o	37,30 ^o	16,30 ^o	2970
Victoria	8. ^o 09	161	25,10 ^o	39,00 ^o	11,60 ^o	1050
Bahia	12. ^o 58	64	26,00 ^o	31,50 ^o	21,00 ^o	2163
Cuyabá	14. ^o 48	205	26,25 ^o			1166
Barbacena	21. ^o 10	1000	17,90 ^o	30,20 ^o	4,00 ^o	1342
Ribeirão Preto	21. ^o 10	520	20,00 ^o	34,00 ^o	0,00 ^o	600
Novo Friburgo	22. ^o 19	876	17,20 ^o	29,00 ^o	1,00 ^o	1314
Rio de Janeiro	22. ^o 54	66	23,50 ^o	37,50 ^o	10,20 ^o	1126
São Paulo	23. ^o 33	730	16,80 ^o	33,10 ^o	-1,00 ^o	1500
Curityba	25. ^o 27	900	17,90 ^o	38,00 ^o	-4,40 ^o	
Blumenau	26. ^o 55		21,40 ^o			1542
Passo Fundo	28. ^o 28	628	17,10 ^o	34,40 ^o	0,00 ^o	
Pelotas	31. ^o 16		17,20 ^o	37,70 ^o	0,50 ^o	1066
Rio Grande do Sul	32. ^o 00	16	18,80 ^o	32,40 ^o	1,00 ^o	912

WESOŁY KĄCIK

Organista w klatce.

— A cóż ty tam chłopcze niesiesz w tej klatce?

— Ptaka, panie!

— A jak się nazywa?

— Worganista, proś pana.

— Organista? a to dlaczego?

— A bo dużo żre, proś pana a mało śpiwo!

Na wojnie. — I cóż panie doktorze, jak tam było na wojnie?

— Okropnie powiadam panu. Wczorzem człowiek kładł się spać zdrów i cały, a nazajutrz budził się zabity przez nieprzyjaciela.

Chory. Wstawaj jeno Wojtek, toć dzień jak wół — idź do roboty.

— A juści, kiej całkiem wstać nie mogę i gęba mi się okrutnie drze.

— Ale śniadanie już na misce.

— Śniadanie? — Ha, to się może i zwłokę, bo mi się odrobinę zlepszyło.

W golarni. Młody człowiek wszedł do golarni, by się kazać ogolić. Golarz namydlił mu twarz i tak go zostawił.

— Dlaczego muszę tak długo czekać? — zapytał wkońcu zniecierpliwiony młodzieniec.

— Przebacz pan, ale chciałem zająć, aż broda wyrośnie.



Krajobraz Parański



Kawalkata w lesie



Jeziorko pod wodospadem

Co to są miary metryczne?

Miary **metryczne** nazywają się tak dlatego że wyprowadzają się wszystkie od miary głównej, zwanej z grecka **metr**, co po polsku znaczy miara.

Metr służy do mierzenia długości, jak nasz łokieć, jak sążeń lub arszyn.

Są jednak różne rzeczy, których długość jest mała: do mierzenia jej trzeba mieć miarę mniejszą od metra. W tym celu metr dzieli się na 10 równych części, które nazywają się **decymetry**.

Dziesięć takich decymetrów, ułożonych w linii prostej jeden za drugim, dadzą 1 metr.

Zapamiętajmy, że 1 metr zawiera 10 decymetrów; 1 decymetr jest dziesiątą częścią metra.

Żeby zmierzyć długości jeszcze mniejsze, podzielono decymetr znowu na dziesięć równych części, zwanych: **centymetry**.

Że zaś 10 decymetrów idzie na 1 metr, a każdy decymetr ma po 10 centymetrów, to 1 metr zawiera 10 razy po 10 centymetrów, czyli 100 centymetrów.

Pamiętajmy, że 1 metr zawiera 100 centymetrów; 1 centymetr jest setną częścią metra.

Dla mierzenia długości bardzo małych, podzielono jeszcze centymetr na 10 równych części, zwanych **milimetrami**. 10 milimetrów dają 1 centymetr; 100 milimetrów dadzą 1 decymetr.

A ileż będzie milimetrów w 1-ym metrze?

Obliczmy! Ponieważ metr ma 100 centymetrów, a każdy centymetr ma 10 milimetrów, to w 1-ym metrze będzie 100 razy po 10 milimetrów — a więc 1000 milimetrów.

Pamiętajmy: 1 metr ma 1000 milimetrów; 1 milimetr jest tysięczną częścią metra.

Kto chce zrozumieć inne miary metryczne, powinien najpierw dokładnie poznać się z **metrem**, **decymetrem**, **centymetrem** i **milimetrem**. W tym celu najlepiej kupić sobie miarkę składaną, taką, jaką, mają cięśle, stolarze.

Ale tych miar nie dosyć.

Przecie nie można mierzyć metrem, ani centymetrem odległości dużych, np. od jednego miasta do drugiego. W tym celu z metra złożono miary większe od metra.

Mianowicie: 10 metrów długości dają miarę, zwaną: **dekametr**.

10 dekametrów (czyli 100 metrów) dają **hektometr**.

10 hektometrów (czyli 1000 metrów) dają **kilometr**.

Z tych miar większych najważniejszą jest **kilometr**, bo służyć on będzie do mierzenia wszelkich odległości: od kolonji do kolonji, od miasta do miasta, do stacji kolejowych i t. p.

Tak się dobrze składa, że **kilometr** jest prawie równy 1 wiorście. (*)

Cała tabliczka **metrycznych** miar długości przedstawia się tak:

1 kilometr = 1000 metrów.

1 hektometr = 100 metrów.

1 dekametr = 10 metrów.

1 metr = 10 decymetrom = 100 centymetrom = 1000 milimetrom.

1 decymetr = 10 centymetrom.

1 centymetr = 10 milimetrom.

(*) Kilometr krótszy od wiorsty o 41 sążni rosyjskich.

Do mierzenia powierzchni służą jak wiadomo miary kwadratowe: łokieć kwadratowy, sążeń kwadratowy i t. p. Do mierzenia pól są włóki, morgi, przęty kwadratowe, dziesięciny, kwarty, alkiery i t. d.

Oczywiście muszą też być i metryczne miary powierzchni. Takimi są: metr kwadratowy, decymeir kwadratowy, kilometr kwadratowy i inne.

Metr kwadratowy — jest to kwadrat, którego każdy bok ma 1 metr długości. 1 metr kwadratowy zawiera 100 decymetrów kwadratowych. 1 decymetr kwadratowy zawiera 100 centymetrów kwadratowych. 1 centymetr kwadratowy zawiera 100 milimetrów kwadratowych.

Kilometr kwadratowy jest to kwadrat, którego każdy bok ma 1 kilometr, czyli 1000 metrów długości. Kilometrami kwadratowymi mierzy się powierzchnie krajów, np. Królestwo Polskie ma 127 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni, Parana 221.000.

Można też mierzyć powierzchnię **arem**. **Ar** jest to kwadrat, którego każdy bok ma 10 metrów, a więc cały ar zawiera 100 metrów kwadratowych.

100 arów daje **hektar** — główną metryczną miarę gruntów.

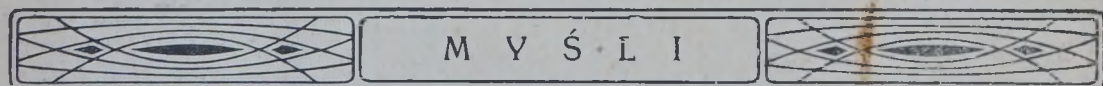
1 hektar ma 536 (prawie) przętów kwadratowych, czyli ma 1 i trzy ćwierci morga trzystoprętowego.

Do mierzenia ciężarów służy **kilogram**, zwany krótko **kilo**. Jest to waga, równająca się prawie 2 i pół funtom (2 funty i 442 tysięczne części funta).

Kilogram dzieli się na 1000 części równych, zwanych **gramami**. A więc:

1 kilogram ma 1000 gramów.

Do mierzenia objętości płynów (mleka, piwa, wina, spirytusu) jest główną miarą **litr**, który równa się ściśle 1 kwarcie polskiej. 100 litrów stanowią 1 hektolitr.



Człowiek zazdrosny podobny jest do żelaza, które się rdzą własną trawą.



Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kąt; sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.



Czem jest człowiek bez miłości kraju i stempla narodowości, to pieniądz starty, którego nikt nie przyjmie, chyba ten, co w ogień ma go rzucić.



Głębokie i wytrawne przekonanie większą ma wartość, niż gorący zapal.

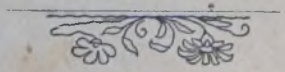
Na zepsowanie sto każdemu sposobów; do naprawienia trudno najlepszemu zdobyć się na jeden.



Cóż pomoże głupiemu, że ma bogactwa, gdy mądrości kupić nie może.



Wierzaj mi, nieład gorszym jest od złodzieja.



Najdłuższe rzeki w Brazylii

Nazwa rzeki	Długość w kilometrach
Amazonka	5.400
Paraná	4.390
Madeira	3.240
Purús	3.000
S. Francisco	2.900
Tocantins	2.640
Araguaya	2.627
Paraguay	2.078
Tapajoz	1.992
Xiugú	1.980
Juruá	1.980
Japurá	1.847
Parnahyba	1.716
Guaporé	1.710
Itapicurú	1.655
Uruguay	1.650
Rio Negro	1.551

Najwyższe punkty w Brazylii

G Ó R A	S T A N	Wysokość w mtr. n. p. mor
Itatiaia (Aguilhas Negras)	Minas Geraes	2.994
Pico de Rozaíma	Amazonas	2.600
Itatiaia (Pyramides)	Minas Geraes	2.500
Pico de Passa Quatro	Minas Geraes	2.252
Serra dos Pyryneus	Goiaz	2.310
Pedra Assú	Rio de Janeiro	2.232
Montiqueira	São Paulo	2.200
Liais	Rio de Janeiro	2.011
Pico de Tembé	São Paulo	2.000
Serra do Caraça	Minas Geraes	1.955
Tres Picos do Matheus	Rio de Janeiro	1.880
Pico do Itambé	Minas Geraes	1.817
Alto da Piedade	Minas Geraes	1.787
Frade de Macahé	Rio de Janeiro	1.750
Pedra Branca	Minas Geraes	1.710
Paranapiacaba	Paraná	1.668
Serra da Tiugúa	Rio de Janeiro	1.650
Morro do Frade	Rio de Janeiro	1.640
Chapada dos Veadeiros	Goiaz	1.600

Ludność w Brazylii w roku 1906
(Ostatni spis)

S T A N	Obszar w klm. kwadr.	Ludność	Ilość miesz. na 1 klm. kw.
Alagoas	58.491	937.920	16.03
Amazonas	1.897.020	288.000	0.15
Bahia	426.427	2.802.000	6.57
Ceará	104.250	1.200.000	11.41
Dystrykt Federalny	1.394	876.000	62.80
Espirito Santo	44.839	241.920	5.39
Goaz	747.317	408.000	0.54
Maranhão	459.884	792.000	1.72
Matto Grosso	1.379.651	188.400	0.13
Minaes Geraes	574.885	5.132.880	8.95
Pará	1.149.712	782.880	0.69
Parahyba	74.731	716.200	9.59
Paraná	221.319	432.000	1.95
Pernambuco	128.395	2.507.400	19.50
Piauhý	301.797	510.000	1.68
Rio Grande do Norte	57.485	488.640	8.51
Rio Grande do Sul	236.553	1.630.000	6.84
Rio de Janeiro	68.972	1.560.000	22.08
Santa Catharina	74.159	486.960	6.86
São Paulo	290.876	3.024.000	10.39
Sergipe	39.090	540.000	13.81
Ogółem	8.337,241	25.545.200	

Prośba dzieci

*Nie posyłaj mnie po wódkę,
Tatusiu kochany!
Ja się wstydzę, ja się boję
Wejść, gdzie człek pijany.*

*A w tym szynku pełno ludu,
Kieliszkami dzwonią,
Zdrowie tracą, grosz marnują
Przekleństwami gonią.*

*Nie posyłaj mnie po piwo
Matus — proszę Ciebie!
Kto do karczmy często chodzi
Szczęście swoje grzebie.*

*A bez wódki i bez piwa
Rzadkie u nas życie:
A po wódce i po piwie
Łzy płyną obficie.*

Oświata w Brazylii

Dla dania czytelnikom Kalendarza idei o stanie oświaty w Brazylii i pojęcia o wydatkach jakie kraj ten w tym celu ponosi podajemy poniżej zestawienie wydatków, jakie każdy poszczególny stan na cele oświatowe robi, jako też i proporcję tych wydatków do dochodów. Cyfry odnoszą się do roku 1912.

S T A N	Wydatek roczny w mlr.	Procent w stosunku do dochodu
São Paulo	10.319.780	14.09%
Dystrykt Federalny	8.832.032	28.03%
Minas Geraes	4.162.980	15.16%
Pará	3.000.000	2.1%
Rio Grande do Sul	2.706.852	20.09%
Amazonas	1.966.421	12.25%
Rio de Janeiro	1.521.017	16.09%
Bahia	1.237.629	8.82%
Paraná	950.000	19%
Ceará	500.309	14.03%
Pernambuco	497.747	4.05%
Espirito Santo	360.060	8.15%
Maranhão	359.650	11%
Santa Catharina	356.775	15%
Alagoas	321.720	12%
Sergipe	280.000	15.06%
Parahyba	273.400	11.09%
Matto Grosso	209.265	6.07%
Rio Grande do Norte	200.780	13.76%
Piauhý	150.532	10.06%
Goyaz	88.524	11%
Ogółem	38.295.473	

Jak widzimy z powyższego zestawienia, to najwięcej na oświatę wydają stany: São Paulo, Minas Geraes, Pará i Dystrykt Federalny, najmniej: Matto Grosso, Rio Grande do Norte, i Goyaz.

Ciekawem jest, że stan taki postępowy jak São Paulo wydaje na oświatę w stosunku do dochodów swoich mniej, gdyż tylko 14,9% od takich stanów jak Paraná (19%); Santa Catharina (15%); Sergipe (15,6%).

Do gabinetu banklera wpada sługa:
— Proszę pana, proszę pana! Nasz panicz połknął pół imperyała!
— Nie rób piekła; ja od tego nie zbankrutuję.

Ogłoszenie.

«Pilno potrzebując gotówki, tanio sprzedam znakomite dzieło w 2-ch tomach, pod tytułem «Nieomylny sposób zostania bogatym».

Rejestr Cywilny

Republika Brazylijska uznaje tylko i jedynie jako prawomocny ślub cywilny (Konstytucja § 4 art. 72).

I. Ślub Cywilny.

Pragnący zawrzeć związek małżeński muszą dla zawarcia takowego przedstawić następujące dokumenta u urzędnika stanu cywilnego:

- A) Podanie do urzędnika stanu cywilnego.
- B) Świadectwo urodzenia, (wyjęte z rejestru cywilnego).

1) Dla osób urodzonych przed 24 Styczniem 1890 roku wystarcza świadectwo chrztu, o ile takowe wystawione jest w języku portugalskim i opatrzone prawnie ustanowionymi markami stęplowemi.

W razie, gdy niemożliwym jest otrzymanie aktu urodzenia, lub aktu chrztu, wystarcza piśmienne zaświadczenie wieku, wydane przez rodziców lub opiekuna, lub

3) Poświadczenie wieku wydane przez policję (Delegado lub subdelegado).

4) Taką samą ważność posiadają świadectwa wyborcze, świadectwa pełnoletności, urzędowe mianowania (na nauczycieli szkół publicznych i inne).

5) Od wdowca lub wdowy wymaganem jeszcze jest poświadczenie inwen-

tarza, wystawione przez odnośnego urzędnika.

6) Dla obcych, którzy nie mogą przedstawić żadnego świadectwa wieku, lecz przyprowadzają dwóch wiarogodnych świadków, musi nastąpić jeszcze urzędowe potwierdzenie wieku (Justificação de idade).

C) Świadectwo wydane i podpisane przez wiarogodnego, pełnoletniego, nie spokrewnionego z parą narzeczonych świadka i głoszące że pomiędzy narzeczonymi nie egzystuje żadne prawem wzbronione związki pokrewieństwa.

D) W wypadku, jeśli para narzeczonych, lub jedna lub druga strona są niepełnoletni, wymagane jest pozwolenie rodziców lub opiekuna.

E) Szczegółowe podanie sędziemu cywilnemu dnia godziny i miejsca, gdzie i kiedy ślub ma się odbyć.

Dokumenty A, B, C, D i E mogą być własnoręcznie wypisane przez odnośne osoby; podpisy powinny być postawione przez marki stemplowe (300 rs. sello estadual, 100 rs. sello do imposto adicional).

WESOŁY KĄCIK

Doradca. Proszę pana pryncypała, pragnąłbym w jego biurze dostać posadę.
— Co pan umiesz?

— Umiem dawać rady. Moi znajomi wciąż się do mnie zgłaszają o rady.

— Dobrze, za każdą radę będę panu płacił po 500 reis. Masz tu 500 reis i daj mi radę, w jaki sposób możnaby pana jak najprędzej za drzwi wyrzucić.

U ludożerców. K a c y k. Co ma znaczyć ten album z fotografiami na moim stole?
K u c h a r z: To «menu» obiadowe, potężny władco.

W gabinecie lekarza. Pan doktor zalecił mi unikać wszelkich silnych wzruszeń i podaje mi podobny rachunek honoraryów?

Ustawy i rozporządzenia celne w Brazylii.

Brazylija jest jedną z licznych republik amerykańskich żyjących z opłat od importu. Najważniejszym więc dochodem państwa są podatki cłowe, którymi rząd opłaca wojsko, marynarkę, oświatę i t. p. a także całą falangę urzędników skarbowych (t. zw. da fazenda). Na to wszystko trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy, to też rząd aby zwiększyć swe dochody podnosi coraz bardziej już i tak największe na świecie opłaty celne.

W jaki sposób wpływa to na kieszenie konsumentów wiemy najlepiej, my mieszkańcy Brazylii. Kupiec zaś, sprowadzający towar, nim go w Europie lub Stanach Zjednoczonych zamówi, już naprzód przemysłowi nad tem, w jakiby sposób najtaniej towar ten odcilić i jakby obronić go przed żarłocznością prawdziwego molocha, brazylijskiego cła.

A nie jest to łatwe. Taryfy celne brazylijskiej to prawdziwe zagadki dla tego, kto nie zna sposobu w jaki się do nich zabrać. A znajomość ich to najważniejsza rzecz dla kupców i przemysłowców sprowadzających jakiegokolwiek towary z Europy lub Ameryki północnej. I jakkolwiek handel polski nie jest tutaj jeszcze tak rozwinięty by nasi kupcy sprowadzali hurtownie towary z zagranicy, to jednak import polski do Parany (niestety nie z Polski) stoi na czwartym miejscu. Niemcy importują najwięcej, potem Brazylijanie i Włosi a za tymi idą Polacy. Dlatego sądzę, że pożytecznym będzie zaznajomić tak kupców naszych jak i ogół z taryfami celnymi i ustawami odnoszącymi się do tegoż cła.

Taryfy celne brazylijskie są zmieniane częściowo co roku podczas uchwalania budżetu. T. zw. »Lei orçamentaria« rok rocznie podnosi lub zniża opłaty celne od różnych towarów, uchwalając także coraz nowe t. z. »imposto de consumo«, któremu podlegają oprócz opłaty celnej następujące towary:

Klasa 1-sza. Tytoń, papierosy, cygara, papierki cygaretowe.

Klasa 2-ga. Trunki alkoholiczne jak wódki, koniak, whisky, likiery, piwo, wino, wody sodowe i mineralne.

Klasa 3-cia. Zapałki.

Klasa 4-ta. Sól.

Klasa 5-ta. Trzewiki, buty, pantofle.

Klasa 6-ta. Perfumerja.

Klasa 7-ma. Preparaty apteczne.

Klasa 8-ma. Konserwy wszelkiego rodzaju.

Klasa 9-ta. Ocet.

Klasa 10-ta. Świece.

Klasa 11-ta. Karty do gry.

Klasa 12-ta. Parasole, parasolki i kapelusze słomkowe, filcowe i t. p.

Klasa 13-ta. Laski.

Klasa 14-ta. Materje bawełniane i wełniane.

W ten sposób wyżej wymienione towary opłacają właściwie podwójne cło, nie licząc podatku stanowego.

Cło opłaca się za wszystko w złocie i papierach przyczem złoto (funty angielskie lub czekki wydawane przez Bank państwa) oblicza się płacąc monetą bieżącą 1\$683 za 1 milreis złota. Ponieważ różne rozporządzenia zmieniły ustawę nakazującą płacić 35% złota i 65% papieru i mnóstwo towarów podlega opłacie 50% złota i 50% papieru, wymieniam tu te, które płacą 50% złota:

Klasa 1-sza. Żywe zwierzęta.

Klasa 2-ga. Kapelusze.

Klasa 3-cia. Skóry niewyprawione i garbowane, buty, trzewiki i pantofle, kuferki i walizki podróżne skórzane.

Klasa 4-ta. Smalec, mięso (z wyjątkiem szynki, sałame, mortadeli i kiełbasy), masło sery, słonina.

Klasa 6-ta. Owoce w konserwach.

Klasa 7-ma. Ryż, fiżon, biszkopty, makaron i wszelkie produkty mączne, kukurydza, jarzyny suszone i w konserwach.

Klasa 8-ma. Czosnek, kartofle, cebula i tytoń.

Klasa 9-ta. Trunki fermentacyjne, sery nie medyczne.

Klasa 10-ta. Farby (tylko naturalne oxydy żelaza i t. zw. sienna).

Klasa 11-ta. Kwasy siarczane i azotowe, wody mineralne sztuczne, balsamy medyczne, kapsułki, pigułki i t. p. medykamenty, karbonat wapna, sól kuchenna, elixiry i likie-

ry medyczne, emulsje, środki dezynfekcyjne jak lysol, creolina, carbolina etc., pastylki medyczne, syropy medyczne.

Klasa 12-ta. Drzewo rzniete i nie, jak kloce, deski, słupy i t. p.

Klasa 14-ta. Słoma przygotowana do wyrobu kapeluszy.

Klasa 15-ta. Bawełna do wyrobu tkanin, pończochy bawełniane, koronki, koszule, majtki, kołnierzyki i mankiety, worki zwykłe, wszystkie materje bawełniane.

Klasa 16-ta. Materje wełniane.

Klasa 17-ta. Materje lniane na worki, sznury konopne, bielizna męska lniana, worki lniane.

Klasa 19-ta. Papier do fotografii i tektura.

Klasa 20-ta. Wszelkie wyroby gliniane, cement, falk.

Klasa 25-ta. Żelazo lane, gwoździe, śruby żelazne i wszelkie wyroby żelazne, kuchenne i stołowe (z wyjątkiem noży i widelcy).

Klasa 30-ta. Wozy kolejowe.

Klasa 35-ta. Drzewo na zapalki.

Taryfy ceł brazylijskich dzielą się na 35 rozdziałów, a każdy z tych na pewną ilość paragrafów, których wszystkich jest 1077. Nie możliwym jest więc podawać ich tu w całości, gdyż nie mam zamiaru przedrukowywać tu taryf, które każdy może łatwo kupić. Tutaj chcę tylko podać to, czego się w taryfach nie znajdzie (jak n. p. powyższe wykazy) a co objęte jest różnymi ustawami wydawanymi ciągle decyzjami ministerjalnymi i uchwałami głównego urzędu celnego w Rio de Janeiro, mającego decydujący głos w sprawach cła.

Gdy towar sprowadzony zostanie już wyladowany z okrętu i znajduje się w magazynach cła, sprowadzający sam lub przez upoważnionego »despachanta« musi przedłożyć t. zw. »Despacho« t. j. dokładny wykaz tego co się w danej skrzyni znajduje. Wówczas urzędnik cła otwiera skrzynię i jeśli zawartość nie zgadza się z podanym wykazem płaci się karę. System ten jest polowaniem na kieszenie nie znających taryf celnych importerów.

Przeglądając taryfy znajdziemy przy

każdym wymienionym towarze trzv kolumny »Unidada« t. j. czy towar płaci od kila lub sztuki, »Direitos« kwotę za kilo lub sztukę danego towaru i »Razão« służące do obliczania składowego (armazenagem) i 2^o złota płaconego na meliorację portów, obliczanego od t. zw. »valor official« (wartość urzędowa towaru), do wynalezienia którego służy również »Razão«. Chcąc pokazać czytelnikowi sposób w jaki cło oblicza się. podaję następujący przykład:

Skrzynia ważąca brutto 100 kilo, neto 70 kilo, zawierające białe płótno bawełniane (opłata celna za kilo 2\$200, Razão 60^o).

70 kilo á 2\$200 = Consumo	154\$000
50 ^o złota 77\$000 á 1\$683 = papier	129\$590
50 ^o papieru	77\$000

206\$590

¹⁾ Armazenagem 1 miesiąc 2\$566

²⁾ Capatarias za 100 kilo 700

³⁾ Estatística za 100 kilo 101

⁴⁾ 2^o Melhoramentos do Porto em ouro 5\$132 á 1\$683 = 8\$637

218\$503

¹⁾ Armazenagem (składowe) oblicza się 1^o od »Valor official« za pierwszy miesiąc, w którym towar na cło pozostaje. Wyszukuje się »Valor official« mnożąc »Consumo« przez 100 i dzieląc przez »Razão« czyli:

Consumo $\frac{154\$000 \times 100}{60} = 256\660 Valor

Off. = 1^o = 2\$566.

Za 30 dni magazynowania towaru płaci się 1^o od Valor.Official, za więcej niż 30 do 60 dni 3^o, za więcej niż 60 do 90 dni 6^o poczem za każde 30 dni więcej 3^o, lecz zawsze od Valor official.

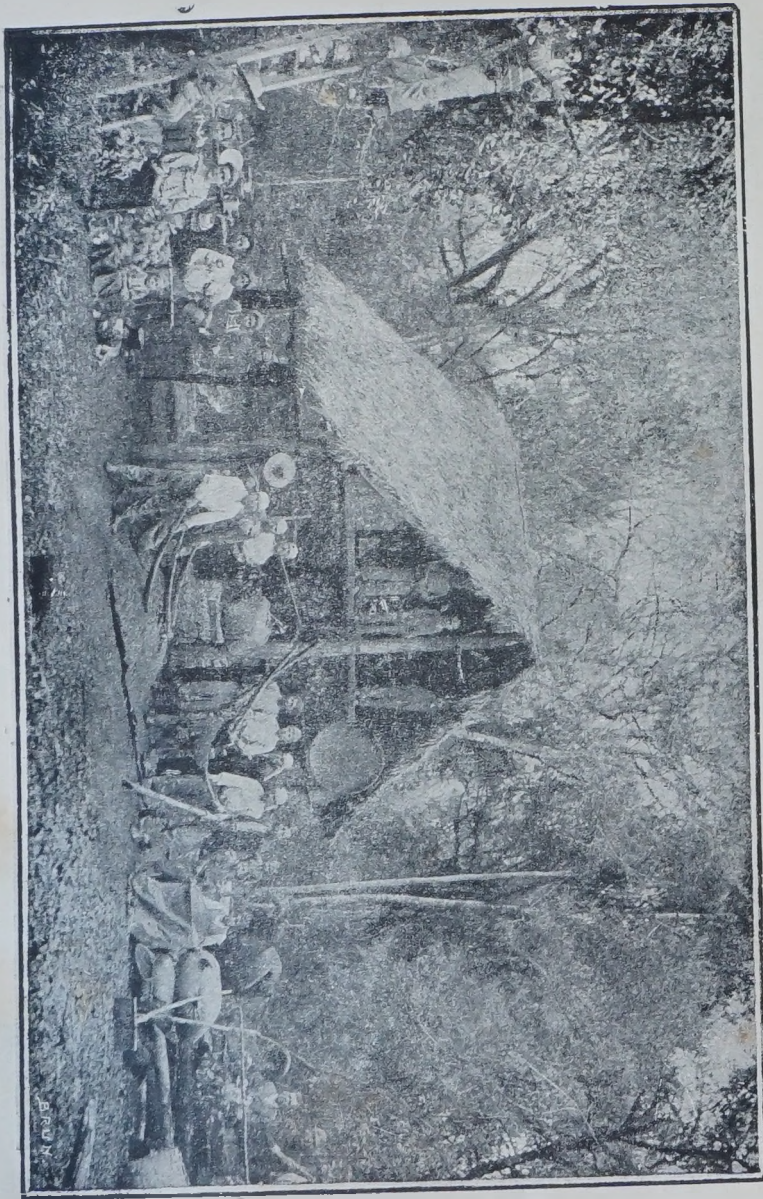
²⁾ Capatasias (za wyladowanie z okrętu) płaci się 200 rs. za każde pierwsze 50 kilo i 100 reisów za każde następujące 10 kilo wagi.

Skrzynia ważąca 100 kilo	
pierwsze 50 kilo	200 rs.
pozostałe 50 kilo czyli 5 razy po 10 kilo á 100 rs	500 rs.
	700 rs.

Estatística za pierwsze 100 kilo 10 reisów i każde następne 100 kg. 5 rs.



Stado na kampach parańskich



⁴⁾ 2^o/o Melhoramentos do porto (tak samo jak armazenagem z wyjątkiem że płaci się je w złocie) tylko 2^o/o od Valor official, bez względu na czas jaki towar na cło pozostaje.

To są zasadnicze obliczenia opłat celnych.

Nie podlegają opłacie celnej następujące towary:

Węgiel kamienny (płaci tylko t. zw. expediente 2^o/o od tonny na którą nakłada się wartość 20\$000).

Próbki i wzory bez wartości.

Przyrządy i przybory dla towarzyszt gimnastycznych i sportowych.

Nawozy sztuczne.

Wszelkie modele maszyn, instrumentów i t. p.

Narzędzia i maszyny rolnicze.

Bagaż pasażerski o ile przybywają z pasażerami.

Instrumenty potrzebne do wykonywania fachu (o ile przybywają razem z pasażerem, który wykazać się musi, że jest faktycznie fachowcem i instrumenty odnoszą się do jego fachu. Lekarz, dentysta, mogą bez żadnej opłaty przywieść sobie wszelkie instrumenty chirurgiczne. Profesor fortepianu i wogóle muzyki może wieść instrumenty muzyczne i nie opłaca nic, gdy wykaże się, że potrzebne mu do zarobkowania. Zwierzęta domowe rasowe. Dzieła sztuki (obrazy rzeźby tylko ręcznej roboty) jeśli sprowadzający wykaże się, że ma zamiar urządzić wystawę i nawet po długim terminie napowrót rzeczy sprowadzone odesłać z Brazylii.

Korzystają z prawa nr. 8592 z 8-go marca 1911 i płacą tylko 8^o/o rzeczywistego cła.

Maszyny do fabrykacji cukru i wódki. Maszyny do fabryk cegieł ogniotrwałych.

Według prawa nr. 2524 z 31 grudnia 1911 szpitale tak prywatne jak i publiczne, gdy przedłożą świadectwo z municypium iż leczą za darmo, mogą sprowadzać instrumenty medyczne, lekarstwa, bandaże i t. p., płacąc tylko 10^o/o rzeczywistego cła.

Wszystek potrzebny materiał dla szkół publicznych jak i prywatnych płaci tylko 4^o/o rzeczywistego cła, gdy zarząd szkoły prze-

łoży dokumenty (świadectwo z municypium) że nauka jest bezpłatna.

Dekret 9323 z 17 stycznia 1912 nadaje 20^o/o opustu następującym towarom sprowadzanym ze Stanów Zjednoczonych:

Wagi, lodownie, cement, owoce suszone, mleko kondensowane, maszyny do pisania, wyroby gumowe, meble młynki, pianina i fortepiany, zegary i zegarki, farby.

30^o/o opustu: mąka pszenna.

Parana posiada jeden urząd celny w Paranagua i dwie t. zw. »Mezas de Rendas« w Antoninie i Foz do Iguassu. Prócz tego w Kurytybie przy »Delegacia fiscal« (główny urząd podatkowy) istnieje t. zw. »Colli postaux«. Jest to urząd, do którego idą wszystkie pakiety pocztowe, zawierające towar do oclenia, nie ważące więcej niż 5 kilo. Naturalnie wysyłający musi na adresie umieścić »Colli postaux« Curytyba dla N. N. i miejscowość. Jest to bardzo wygodne dla tych, którzy nie sprowadzają towarów skrzyniami całymi, bo towar idąc pocztą prędzej dochodzi, a adresat również prędzej może go z Kurytyby odebrać niż z cła w Paranagua. Odbiorcy poza Kurytybą mogą należytości celne za pakiety, które mają do odebrania w »Colli postaux« opłacać na pocztach w swych miejscach zamieszkania. Wogóle wszelkie drobne przesyłki lepiej kierować do »Colli postaux«, niż na cło.

Dużo osób sprowadza z Europy książki i t. p. w małych paczkach i nie każe nadawcy w Europie obok adresu dodać w języku niemieckim lub francuskim, że towar ma być odstawiony na cło lub »Colli postaux« dla oclenia. Wówczas poczta Kurytybska przytrzymuje przesyłki i adresat musi oprócz cła w Paranagua płacić karę na poczcie i w dodatku odbiera towar 3 miesiące później. Każda wogóle przesyłka większa niż 250 gramów musi przejść przez cło lub »Colli postaux« a dla uniknięcia opóźnienia i kary wystarczy dodać do adresu powyżej wymienione słowa »towar do oclenia«.

A na koniec dam czytelnikom dobrą radę. Kto chce jakikolwiek towar sprowadzić, niech zawczasu przestudjuje taryfy, aby nie wyjść jak »Zabłocki na mydle«. W. K.



Wielkanocne biją dzwony...

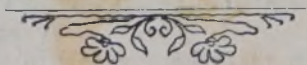
Wielkanocne biją dzwony.
Dzwonom wtórzą serc miliony,
Alleluja brzmi hejnałem,
»A słowo się stało ciałem...«

Alleluja przez świat bieży,
Od rubieży do rubieży,
Po zoranym świeżo łanie,
Wieszcząc Pańskie Zmartwychwstanie.

Ziemia się do życia budzi,
Na ugorach pachnie wiosną,
Promienieją twarze ludzi,
Nadziejami dusze rosną...

Las odświętną szatę wdziewa,
Uderzyły w hejnał drzewa,
Głucha knieja zaśpiewała:
»Chwała Panu cześć i chwała«.

Wielkanocne biją dzwony,
Dzwonom wtórzą serc miliony...
Alleluja brzmi hejnałem,
»A słowo się stało ciałem...«



Alleluja! Tak się stało,
Jako Prorok orzekł Boży,
W grób złożono Jego ciało,
Z grobu wstał o trzeciej zorzy...

Jest moc wielka ponad moce,
Co otwiera grobów cieśnie
I rozwidnia słońcem noc:
Prawda zawsze z martwych wskrześnie.

Ani ją więzienna krata,
Ani zgładzi moc Piłata,
Na męczeński krzyż przybita,
Nowym dniem z za grobu świta...

Świętej wiary rzuca słowo,
Jako czynów przyszłych ziarno — —
Nowym dniem i wiosną nową
Ponad noc się wzbija czarną.

SAMOOBRONA.

Wszelka władza państwowa, według pojęć postępowych, jest ustanowiona na to, aby wykonywała odnośne czynności, jakie są potrzebne do utrzymania i do ulepszania ustroju społecznego w danym państwie. Ze zaś, jak sam wyraz wskazuje, społeczeństwo składa się z poszczególnych jednostek — wypada stąd, że każdej jednostce t. j. każdemu człowiekowi należy się od władz odpowiednia opieka.

W tym to właśnie celu mamy również i policję, której zadaniem jest utrzymanie porządku publicznego za pomocą systematycznego stróżowania, aby takowy nie został naruszony.

Skoro jednak, pomimo środków używanych przez policję, przestępstwa karne są popełniane — znaczy to, że odnośne stróżowanie zabezpieczyć w zupełności nie może należytego porządku.

I dzieje się tak wogóle nie tylko w krajach półdzikich, ale nawet i w najbardziej cywilizowanych, gdzie czynność zapobiegawcza policji doprowadzoną jest do nadzwyczajnej nieomal doskonałości.

Dlatego też, gdy kto jest napadniętym i na razie niema władzy odpowiedniej lub gdy takowa jest bezsilną — przysługuje nam prawo samoobrony czyli prawo sprawiedliwej obrony koniecznej, lub obrony legalnej, znane w prawodawstwie Brazylii pod nazwą «legítima defesa».

Prawo to pozwala nawet na zabicie napastnika, byleby czyn ten był dla obrony własnej lub innej osoby konieczny; czyli że jeżeli wzięwszy pod uwagę okoliczności, w jakich się znajdował ktoś, co popełnił zabójstwo podczas napadu, zauważymy, iż mógł on odeprzeć napaść nie zabijając napastnika — wtedy nie możemy przyznawać, że działał on w obronie legalnej t. j. prawnej, przez prawo dozwolonej; lecz jeżeli z drugiej strony innego sposobu na odparcie napaści nie mamy, wtedy nawet

powinniśmy ceną życia napastnika bronić siebie lub kogo innego.

Pewien pisarz tak doniosłą moc przypisuje prawu obrony legalnej, że w dziele swem zaznaczył, iż dzielność społeczeństwa, dzielność narodu zależy od pojęcia, jakie jego jednostki mają o samoobronie i od wykonywania tego prawa. Co znaczy, że ludzie, którzy nie mają poczucia samoobrony, silnego narodu tworzyć nie mogą.

Inny znów pisarz wyraża się, że w wielu razach czyn samoobrony większą korzyść przynosi społeczeństwu, aniżeli odpierającemu napaść, ponieważ wykonujący samoobronę prawną, broniąc siebie w danym razie broni jednocześnie cały ogół skutkami odnośnego czynu.

I rzeczywiście — jeden przykład skutecznej samoobrony powstrzymuje wielu od wykonania napaści

To prawo samoobrony istnieje w każdym kraju; jest zresztą potrzeba jego tak zrozumiałą dla każdego, że pod tym względem nie może być opinii przeciwnej.

Kodeks karny Stanów Zjednoczonych Brazylii głosi pod artykułem 32 § 2, że »nie są przestępcami ci, którzy popełnią dany czyn w obronie własnej lub kogo innego«.

Jest też to prawo bardzo dawne. W początkach swoich na mocy jego dozwolonym było zabicie napastnika w obrobie życia lub mienia to jest w drugim przypadku — w razie rabunku lub dla uniemożliwienia ukradzenia rzeczy większej wartości, kiedy to można było w tym celu strzelać za uciekającym z przedmiotem kradzieży.

Następnie prawo samoobrony wzięło pod swą opiekę cześć, dobrą sławę, a w końcu, z rozwijaniem się stopniowo uznania coraz szerszych praw człowieka, samoobrona rozciąga się w ogóle do

każdego przypadku, w którym, zagrożonym ktoś będąc, jest zmuszonym przez pewne okoliczności do użycia tego zaradczego prawnego chociaż ostatecznego środka.

Odnośne okoliczności, które w danym razie powinny się jednocześnie zbiegać, aby samoobrona była legalna, są wymienione pod artykułem 34-ym wskazane w kodeksie («Codigo Penal dos Estados Unidos do Brazil»). I tak: 1. napaść. 2. niemożebność uniknięcia lub przeszkody napaści albo wezwania i otrzymania pomocy od władzy publicznej; 3. użycie środków odpowiednich dla uniknięcia napaści i w stosunku do napaści; 4. nie istnienie zaczepki, któraby spowodowała napaść. Otóż, jeżeli napadnięty wszyskie powyższe okoliczności ma po swojej stronie, wtedy ma prawo samoobrony; lecz, gdy którakolwiek bądź z nich nie zachodzi, to i również obrona legalna nie ma w danym razie miejsca. A więc n. p. gdyby ktoś zabił lub zranił kogoś dopiero w pewien czas ponapaści, kiedy ta już minęła, wówczas odwet miałby charakter zemsty, czego prawo zabrania. Albo też, gdyby ktoś coś podobnego uczynił dlatego, że inny odgraża się zabić go za jakiś czyn lub pobić. Tu również nie zachodzi potrzeba zastosowania tego prawa, gdyż odgrążanie się nie jest jeszcze napaścią i możebnym jest użycie innych środków zaradczych od napaści.

Toż samo, jeżeli dajmy na to, jest ktoś ostrzegany, iż kto inny odgraża się go zabić, gdyby wszedł do jego domu a tenże na to nie zważa, lecz idzie do owego domu, gdzie na widok zmierzonej ku sobie broni lub nawet po wystrzale takowej ze strony odgrążającego się przedtem — strzela w niego.

Tu niema obrony legalnej, lecz przestępstwo, czyn karygodny — można go było uniknąć.

Rzecz się ma jednak inaczej, jeżeli nam ktoś zabrania iść w takie miejsce, do którego nie ma podobnego prawa. Należy jednak w podobnym razie uprzedzić o tem policję, jeżeli czas pozwala t. j. jeżeli zagrożenie nie nastąpiło już na

miejscu, ponieważ prawo nie wymaga, abyśmy przed pogroźką uciekali.

Toż samo bierze się pod uwagę siłę napastnika oraz broń. Są to okoliczności nadzwyczaj względne. Podczas badania takowych są brane pod uwagę również nerwowość, przytomność lub nieprzytomność umysłu i t. p., gdyż niezależnie od woli napadniętego może się takowemu przedstawić niebezpieczeństwo groźniejszem niż jest w rzeczywistości.

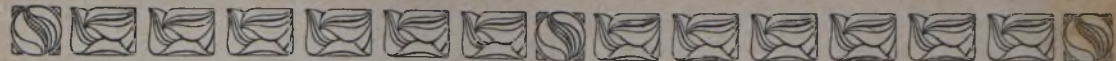
Nieraz znów niezależnie od odwagi lub przytomności umysłu dozwolonem jest użycie broni ze strony napadniętego przeciw nawet bezbronnemu, jeżeli, rozumie się, nie mamy innego sposobu do odparcia napaści zagrażającej naszemu życiu, mieniu i t. p.

Niewiasta n. p. w podobnym razie nie popełnia żadnej zbrodni, lecz przeciwnie spełnia również powinność, jeżeli zabija napastnika w obronie swojej czci.

We wszystkich jednak wypadkach, widzimy, że jest niezbędnem, aby nie było zaczepki, która by spowodowała napaść. Gdyż, chociaż z jednej strony za użycie słowne lub nawet uderzenie dotkliwe, zaczepiony nie ma prawa ciężko ranić ni też tymbardziej zabijać — i w razie podobnym zostaje winnym kary za niezastosowanie środków odpowiednich, podług n. 3 wyżej — lecz z drugiej strony niemożebnem jest, aby prawo dozwalało zaczepiającemu wyzyskiwać zaczepkę ku obronie legalnej.

Prawo samoobrony jak widzimy, posiada każdy człowiek, w razie gdy jest atakowanym bezprawnie. Pod tym względem pewien sławny autor pisze, «iż obrona prawna nie jest możliwą przeciw urzędnikom i wogóle reprezentantom władz publicznych, podczas gdy ci pełnią sprawiedliwie i legalnie swe obowiązki ani też przeciw osobom, które w danym razie pełnią prawo karcenia t. j. gdy takowe posiadają. Jednak, jeżeli te osoby (tak reprezentanci władzy jako i inne) nadużywają sił legalnych ze szkodą gwałconego, powstaje po stronie tego prawo obrony legalnej, i odwet zatem jest dozwolonym».

Michał Chmielewski.



ECHA ZBRODNI.

Zdarzenie prawdziwe.

Byłem wówczas zarządzającym cmentarza w mieście Z. Odkopywaliśmy stare groby. Zdarzyło się, że byłem obecny przy robocie grabarzy. Co pan chce? młody to zawsze ciekawy jest niezwykłych wrażeń, a zawsze to sprawia pewne wrażenie przyglądać się bielejącym kościom ludzi, którzy pomarli dawno i w proch się zamienili po latach.

Grabarze dokopali się wreszcie do kości i zaczęli je wyrzucać. Nagle coś zadzwoniło. Schyliłem się, zaciekawiony, podniosłem czaszkę i co pan powie? — tkwił w niej wielki gwóźdź zardzewiały.

Więc to zbrodnia jakaś — myślę sobie. Wyjmuję gwóźdź niepostrzeżenie, idę do kancelaryi, biorę plan cmentarza, szukam w księgach i jestem posiadaczem tajemnicy. Dowiaduję się, że przed dwudziestu trzema laty pochowano w tem miejscu kowala, lat 62 mającego N. N.

Przez noc całą oka nie zmrużyłem, a nazajutrz, że to była niedziela, od rana zacząłem poszukiwania po mieście i dowiedziałem się następujących szczegółów:

Kowal miał młodą żonę; umarł nagle, było podejrzenie, że został otruty, robiono sekcję, wnętrzności posłano do badania do Warszawy, ale nie znaleziono nic w kiszkiach prócz wódki i jedzenia. Myślano więc, że się zapił i nic więcej. Podejrzenie było, że został otruty, bo znaleziono ścierkę ze śladami wymiotów, więc nikomu nie przyszło do głowy szukać gwóźdźka w bujnej czuprynie zmarłego.

Młoda wdowa prędko się pocieszyła: wyszła za mąż za czeladnika, który w kuźni męża pracował. Gadano jeszcze trochę i przestano. Kobieta miała potem dzieci, ale jej się nie bardzo chowały. Troje umarło, jedna córka zwaryowała i była w szpitalu, a tylko syn najstarszy był ulubieńcem rodziców. Nie wiedziałem co robić. Wywlekać

zbrodnię po tylu latach, czy nie? Ale ciekawość pchała mnie, żeby ze zbrodniarką pomówić i w tydzień potem odwiedziłem ją; zastałem ją samą w mieszkaniu. Twarz miała miłą, łagodną; mieszkanie czyste, schludne. Na pozór mogłoby się zdawać, że stara zbrodnia nie pozostawiła śladów. Mówię prosto z mostu (nie mogłem się powstrzymać), że ona męża zabiła, że ja wiem o tem.

Roześmiała się, ale bardzo nieszczerze, i zaprzeczyła. Rozdrażniło mnie to, więc wyjmuję gwóźdź i pytam:

— A ten gwóźdź pani zna?

— Panie, wierz mi pan: takiej twarzy, jak żyję nie widziałem: w mgnieniu oka policzki pokryły się sinemi plamami, oczy nabiegły krwią, usta się otworzyły, wargi zbieleły.

— Panie! — zawołała po długiej chwili niemego przerażenia — panie! nie gub mojego syna! Panie, ja panu wszystko powiem, tylko milcz pan, na Boga! Zapłacę panu, zrobię, co zechcesz, tylko milcz! Tak to prawda. — Upoiłiśmy nieboszczyka razem z moim kochankiem i...

I zaczęła opowiadać, a mnie włosy na głowie stawały z bólu i przestachu. Boże, co ona przez te dwadzieścia parę lat wycierpiała. Żadne więzienie, żadne roboty ciężkie nie dorównałyby temu. Ona przez człe życie swe drżała, obawiała się ludzi i... gwóźdźki. — Każde dziecko, co jej umarło, każda choroba, najmniejsze niepowodzenie, każdy gwóźdźki, sztyfcik — przypominały jej zbrodnię. A już najbardziej się obawiała, by syn nie dowiedział się, że jest dzieckiem mężobójczyni. Panie, to były dla niej prawdziwe piekielne męki.

Gdym ją żegnał, prosiła, bym zostawił jej gwóźdź. I co pan powie, na tym gwóźdźku w ciągu tygodnia wiesz się ona, on i... jej syn ukochany.

Flota handlowa całego świata.



Ogólna pojemność wszystkich statków na całej kuli ziemskiej wynosiła z końcem XIX wieku 18 milionów ton; od tego jednak czasu, to jest, gdy ogromnie wzmagać się poczęła żegluga morska, pojemność ta rosła w bardzo szybkim tempie. Tem wzrost

nagły zaznaczył się przedewszystkiem w dziedzinie floty parowców, która w tym czasie wzrosła z liczby 3.5 milionów ton na 21 milionów, podczas gdy pojemność floty żaglowców z 15.6 milionów ton poczęła spadać i w r. 1909 wynosiła już tylko 6.7 milionów ton. Przyczyną spadku żaglowców na korzyść parowych okrętów było to, iż sprawność parowców okazała się czterokrotnie prawie większą od sprawności żaglowców i wreszcie, że parowce zdolne są unieść więcej ciężaru i mają nierównie większą szybkość niż żaglowce.

Dziś pojemność całej floty światowej wynosi 70 milionów ton, ale prawie połowa floty handlowej pływa pod flagami angielskimi. Niemcy, które w r. 1870 po Stanach Zjednoczonych i Francji zajmowały trzecie miejsce, dziś w dziedzinie marynarki wybiły się ogromnie naprzód i zajmują 2-gie miejsce. Wedle statystyki ogólnoswiatowa flota handlowa przedstawia się w tysiącach liczonych netto tonn:

	Liczba parowców.	Pojemność.
Anglia	10.616	33,322.000
Niemcy	2.314	7,389.000
Stany Zjedn. Am.	1.232	5,091.000
Norwegia	894	3,154.000
Francya	787	2,856.000
Japonia	697	2,263.000
Włochy	599	2,200.000
Holandya	577	1,811.000
Szwecya	556	1,882.000
Rosya	492	2,957.000
Hiszpania	427	1,338.000
Inne kr. (w t. Austrya)	1867	6,413.000
Razem	21.008	t. 69,773.000

Miliard.

Większość ludzi nie ma wyobrażenia o tem, co to jest miliard czyli tysiąc milionów. Olbrzymia ta suma np. marek niemieckich w złocie waży 333.580 kilogramów, a możnaby niemi zapełnić kostkę, której każda z sześciu płaszczyzn mierzy 17 metrów kwadratowych. Gdyby z tej masy złota wyciągnięto drut, możnaby nim opasać całą ziemię. Miliard w srebrze waży 5 milionów kilogramów — kostka musiałaby w tym wypadku posiadać płaszczyznę o wielkości 477 metrów kwadratowych.

Aby przetransportować miliard w złocie, potrzeba 64 wagonów, które musiałby zająć tor kolejowy na przestrzeni 400 metrów. Miliard w srebrze wymaga już 1000 wagonów, zajęłyby one 6 kilometrów toru.

Gdyby miliard w złocie znajdował się w jednej bryle, to do podniesienia jej potrzebaby było 6.000 ludzi, a 32.000 osób musiałoby miliard w złocie dźwigać, gdyby każda z nich zabrała tylko 10 kilogramów. Do miliarda w srebrze potrzebaby już 500 tysięcy ludzi.

Gdy się miliard złotemi monetami ułoży jedną obok drugiej, otrzyma się długość 1050 kilometrów, a gdy się monety ułoży jedną na drugiej, otrzymamy kolumnę wysokości 33.000 metrów.

WESOŁY KĄCIK

Sędzia śledczy: W odzieży znalezionej nad rzeką była chustka do nosa i rachunek zapłacony z pokwitowaniem krawca. Czy to mogło należeć do pani męża?

Wdowa. Chustka to jeszcze, ale rachunek zapłacony — nigdy, panie sędzio.

o o

Rozmyślania. — Ach! ja się chyba już nigdy od picia nie odzwyczaję. Już przeżyłem dziesięciu lekarzy, którzy pracowali nad odurzeniem mnie od spirytusu.

Bernardyn i Jezuici.

Z facecuj autentycznych.

Braciszek bernadyński zaszedł na noc do karczmy wiejskiej, gdzie literalnie nic dostać nie było można, ale przezorny Bernardyn nosił wszystko ze sobą, a że to był dzień postny, wydobyl z zawiniątka ułowioną po drodze rybę i potrzebne do niej przyprawy i polecił gospodyni, aby mu to przyrządziła, a sam znużony położył się za piecem, aby wypocząć. Tymczasem zajechało do tej karczmy dwóch Jezuitów.

— «Nie macie co jeść gosposiu» — zapytuje pierwszy na wstępie.

— «Gdzie tam, proszę jegomości; bieda, nic się u nas nie znajduje».

— «A co się tam smaży na kominię?» — zapytuje drugi, zaglądając ciekawie do tygielka».

— «A to proszę jegomości ryba, ale nie moja, ino tego zakonnika kwestarza, co śpi za piecem».

Jezuici zbliżyli się obydwaj do śpiącego braciszka.

— «Laudetur Jezus Christus» — zagadnął jeden z nich».

— «In saecula saeculorum» — odmruczył niby budzący się kwestarz, — «a kto wy tacy» — pyta z kolei.

— «Towarzysze Chrystusa» — brzmi odpowiedź.

— «Przy urodzeniu, czy przy śmierci? — zapytuje dalej leżący braciszek.

— «Przy urodzeniu» — odpowiada jeden z Jezuitów.

— «A to wół i osioł» — mówi Bernardyn.

— «Przy śmierci» — poprawia drugi Jezuita.

— «No, to dwóch łotrów».

— «Ależ frater, nie żartuj, wstań i chodź pogadaj z nami, jesteśmy Jezuici, zmuszeni tu nocować tak jak i ty, będzie nam razem weselej».

— «Gdzież mnie braciszkowski równać się z waszemi wielebnościami», — tłumaczy się niby skonfundowany braciszek, podnosząc się powoli.

Jezuici tymczasem zaczynają rozmowę od pouczających pytań:

— «Czy wiesz, co znaczą te litery J. N. R. J.» — rzecze jeden pokazując krucyfiks».

— «To znaczy», — odpowiedział znużony już braciszek: «Jezuici Niebędą Ryb Jedli».

Na tem się skończyła rozmowa, która przekonała Jezuitów, że nie tylko z Bernardynem wieczerzy nie podziela, ale nawet nie dorównają mu w dowcipie.

Maciek i wszyscy święci.

Powracał se Maciek z targu,
Mocno był urzęnięty,
Chciał się wdrapać na kobyłę:
»Pomóż, Jacku święty!...«

Ale gdzie tam!... Święty głuchy,
A Maciek w kłopotcie,
Wleźć nie może, tedy krzyknie:
»Pomóż, święty Prociel!«

Aż na drugi bok się schylił,
Mało nie spadł płazem,
Tedy woła: »Hola! hola!...
Dyć nie wszyscy razem!«

Znów napróżno... »Dopomóż-że,
Święty Hieronimie!«
I co chwila tak powtarza
Coraz inne imię.

Aż jak ryknie: »Dopomóżta,
Człeku, wszyscy święci!...«
Szust — i już ci u kobyły
Na grzbiecie się kręci.

MYDŁO A KULTURA.

Czystość zewnętrzna bywa oznaką człowieka cywilizowanego i kulturalnego — brud i niechlujstwo nieodstępnym bywa towarzyszem ciemnoty umysłowej i nieokrzesania.

Brudne ręce, brudne kołnierzyki u koszuli źle nas uspasabiają do ich właściciela, chociażby pod paltem jedwabną miał podszewkę. Na odwrót skromne ubranie przy czystej bieliźnie nikogo nie zrazi.

Historja nas uczy, że w czasach kiedy kultura stała na wysokim poziomie i szerokie obejmowała warstwy zamiłowanie do czystości było nadzwyczaj wielkie. Tak np. kulturalne narody starożytne znane są z dbałości o czystość cielesną. W miastach włoskiego i greckiego półwyspu wznosiły się wspinała łaźnie służące użytkowi publicznemu, a każdy szanujący się patrycyusz posiadał własne urządzenia kąpielowe, z których korzystał bez porównania częściej, niż my z naszych łaźni.

Z upadkiem tych narodów, rozbitych przez pół dzikie hordy germańskie, poczęła się też cofać kultura grecko-łacińska, a z nią zamiłowanie do czystości cielesnej.

Powstająca zaś na gruzach starego świata kultura chrześcijańska raczej w umartwieniu ciała niż jego pielęgnowaniu upatrywała główne swoje zadanie.

Podczas długich wieków ludzkość dla kultury ciała bezpośrednio bardzo mało czyniła. Dopiero w najnowszych czasach poczęto więcej uwagi zwracać na ciało.

Nauka wykazała wielkie znaczenie czystości, chroniącej od inwazyi rozmaitych gatunków zarazków i pasorzytów i przyczyniła się tem samem do bacniejszego przestrzegania czystości zewnętrznej, do wietrzenia pomieszczeń, do desinfekcyonowania kloak itd., do mycia, kąpania, noszenia czystej odzieży i bielizny. Ruchowi temu sprzyjał postęp

oświaty, rozrost prasy. Oczywista bowiem rzecz, że im światlejsze jest społeczeństwo, tem łatwiej wskazania nauki stają się powszechnie znane i wykonywane. Zresztą wykształcony człowiek już z samego upodobania stara się o czystość i porządek i mniej uświadomionych w tym kierunku zachęca. Kto zaś zasmakował w czystości i porządku zewnętrznym, ten na odwrót o czystość ducha i serca dbać będzie, dla tego kultura wewnętrzna stanie się nieodzowną potrzebą.

To też ze statystyki, wykazującej ilość zużytego mydła, snadno można wyciągnąć wnioski o kulturalnym stanie poszczególnych narodów. Z reguły będzie tak: że im kulturalniejszy naród, tem większa jego konsumpcya mydła.

I tak konsumuje Anglia na głowę 8,8 kg. mydła; Ameryka 7,2 kg.; Francya 6,3 kg.; Niemcy 4,5 kg.; Austrya 2,1 kg. a nakoniec Rosya tylko 0,9 kg.

Ile mydła konsumują na głowę Polacy, pouczająca ta statystyka niestety nie mówi, sądzymy jednak, że, biorąc na uwagę cały naród polski, nie przekraczamy konsumpcyi austriackiego, w zaborze pruskim prawdopodobnie liczba ta nieco korzystniej dla nas wypadnie.

Nie świadczy to zbyt pocieszająco o stanie kulturalnym narodu naszego.

Dużo jeszcze potrzeba nam pracy i oświaty, aż dorównamy chociażby tylko Niemcom, nie mówiąc już o Francuzach, a zgoła o Anglikach, które to narody słusznie pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym za najbardziej zaawansowane uznać winniśmy.

Pamiętajmy o czystości ciała, bo ona jest podstawą zdrowia cielesnego i duchowego. A tylko zdrowe fizycznie i moralnie narody ostoją się we wciąż wzmagającej się walce o byt.



Pomoc dla rodzących.

Wiemy dobrze, jak pożądaną jest w rodzinie niezamożnej, szczególnie na kolonji, każda para rąk do pracy. Im więcej rodzina ma własnych robotników, tem jest bogatsza. A gdy swoich nie staje, trzeba przynajmniej obcych, którym nie tylko płacić należy, ale i niezawsze rzetelnej roboty spodziewać się od nich można.

Jak w rodzinie praca każdego członka przysparza majątku, tak i dobrobyt całego kraju zależy od ilości rąk do pracy i głów do myślenia.

Każdy naród, jak każda rodzina, powinien dbać o zachowanie jaknajwiększej ilości swych członków przy życiu, a także o utrzymanie ich w stanie zdatnym do pracy, żeby nie byli mu ciężarem, lecz przynosili korzyść.

Kobiety nasze są płodnymi matkami, dostarczają one krajowi wiele robotnika. Bezdzietnych spotyka się mało, a wiejskie kobiety, o które nam tu najwięcej chodzi, rodzą przecięciowo po 8-ro dzieci, z których jednak zaledwie połowa się wychowuje.

A ile samych matek marnie ginie przy porodach — to aż strach pomyśleć!

Każdy z czytelników i czytelniczek, zastanowiwszy się, może wyliczyć najmniej dziecięć znajomych kobiet, które zmarły przy dziecku.

A dlaczego? Czemu pozbawiamy się żywotnych sił narodu? Czemu pozwalamy ginąć marnie dzielnym naszym pracownikom, przyczyniającym się do pomnożenia bogactwa

rodzinnego i krajowego? Czemu obojętnie patrzymy na zgubę całych pokoleń, które marnieją w czasie porodu, często nawet w żywocie matki, a które zaludniłyby miasta całe?

Rozważcie tylko i policzcie sobie wszystkie te dzieci, o których słyszeliście, że przyszły na świat nieżywe, lub nie urodziły się wcale i razem z matką przedwcześnie poszły do grobu.

A z jakiej to wszystko przyczyny?

Oto z braku należytej pomocy przy porodzie.

Najłatwiej nawet odbyty poród jest ciężką chwilą dla kobiety, już to ze względu na wielkie bóle, których nic uśmierzyć nie jest w stanie, już z obawy o życie swoje i rodzącego się dziecięcia, któremu najmniejsza nieogledność zaszkodzić może.

Zwykle sądzą, że po odbyłym porodzie ustaje dla położnicy wszelkie niebezpieczeństwo. Takie przypuszczenie jest mylne: obolała i rozranna macica po wydaleniu płodu jest bardzo czuła na wszelkiego rodzaju zanieczyszczenie, które z łatwością wnika do krwi, sprawia jej zakażenie, gorączkę i śmierć w strasznych boleściach.

Zawczesne podniesienie się z łóżka może spowodować kalectwo na całe życie, a nawet niewłaściwe i gwałtowne poruszenie się na łóżku wywołuje nieraz śmiertelny krwotok.

Nieumiejętne znowu obejście się z noworodkiem naraża go na kalectwo lub śmierć niechybną.

— Żeby to wszystko była prawda, toby już kobiet zabrakło na świecie — pomyśli nie jeden.

Takie gadanie jest głupie i wykrętne.

Takich niedowiarków odeszł raz jeszcze do własnej lub znajomych pamięci. Niech porachują znane sobie wypadki przedwczesnej śmierci matek i dzieci, a zbierze się ich taka gromada, że aż zgroza przejmują.

Cóż więc na to poradzić? Jak zabezpieczyć zdrowie i życie rodzających?

Przedewszystkiem należy postarać się o *zapewnienie im odpowiedniej i sumiennej pomocy w czasie porodu* i opieki po nim. A taką pomoc i opiekę mogą dać tylko osoby, które się uczyły i praktykowały przy lekarzach.

Obecnie do rodzącej wzywamy zwykle na kolonji tak zwaną babkę, t. j. kobietę, która się nigdy niczego nie uczyła, ale jest zarozumiała, że wszystkie rozumy pojadała. Ciemna babina, która nie ma pojęcia, jak człowiek jest zbudowany, jakie wnętrzości i gdzie się w nim znajdują, porywa się do takiego dzieła, jak pomoc przy porodzie.

To tak samo, jakby ślepy prawił o kolorach, lub nieumiejący rozemnać liter chciał czytać. Często zdarza się, że dziecko, widząc starszych czytających, bierze elementarz, przewraca karty i udaje że czyta, choć książkę trzyma do góry nogami. Skoro taki dzieciak spostrzeże, że na niego patrzą, zawstydzi się swego kłamstwa i książkę schowa. Ciemna babka nie ma nawet tyle rozumu i wstydu, co małe dziecko, bo, nie mając wyobrażenia o rzeczy, bierze się do tak ważnej sprawy, jak udzielanie pomocy rodzącej, i nieraz nawet swoje głupie rady narzuca akuszerce lub doktorowi.

Powinniśmy przecież raz zrozumieć, że kiedy szewc, stolarz, krawiec musi terminować u majstra swego fachu, bo inaczej rzemiosła nie zdobędzie, to i *babka powinna się uczyć swej sztuki od tych, którzy ją dobrze znają, a więc od lekarzy.*

Mało która gospodyni odważy się skroić kaftan, bo powiada, że się tego nie uczyła i boi się zepsuć 4 łokcie perkaliku. Ale babka pewna siebie idzie do chorej bez najmniejszego skrupułu, że bierze na swe su-

mienie odpowiedzialność za życie ludzkie. Jeżeli nawet jaka kobieta nieuczona skroi i uszyje kaftan lub spódnice, to robota jej ani się umywa do roboty uczonej krawcowej. Tak samo wygląda około chorej obsługa nieumiejącej babki. Ta tylko jest w tem różnica, że tam chodzi o materiał, tu — o życie człowieka lub dwojga ludzi naraz.

Przypomnijmy sobie, co się słyszało od wiarogodnych osób, lub widziało na własne oczy, jak babki pomagają przy porodzie.

Przedewszystkiem tam, gdzie potrzebna największa czystość, aby nie zakazić krwi jakimi zarazkami, których mnóstwo znajduje się w powietrzu i na otaczających nas przedmiotach, wezwana babka często od obrządku koło bydła, od pielienia lub mycia trupa nawet, nie umywszy rąk z racji, że znowu je sobie zabrudzi, przystępuje do chorej.

W różnych okolicach rozmaite mają one praktyki. W jednych stronach np. babka wodzi chorą po izbie, każe uderzać piętami w próg, oprowadza wkoło stołu, daje pić wódkę z cynamonem i korzeniami, okłada śledziami, wygniata pięściami brzuch.

W innych znowu, gdy poród postępuje wolno lub ukaże się rączka albo nóżka, babka wchodzi na stołek, bierze rodzącą za nogi i przy pomocy obecnych kobiet unosi ją w górę i natrzęsa głową na dół, jak worek z plewami.

Zdarzają się wypadki, że aby wrzekomo ułatwić przejście główki, babka brudnymi paznokciami rozdrapuje i rozdziera części rodne chorej. Tymczasem nie zewnętrzna błona, lecz wewnątrz leżące kości łonowe, lub brak sił u rodzącej tamują poród.

A niektóre babki mają jeszcze straszniejsze sposoby, bo gdy wypadnie rączka lub nóżka, to, aby nie przeszkadzała porodowi, łamią ją poprostu i urzynają zwykłym nożem mniej się nad tem namyślając, niż gdyby chodziło o cielę lub źrebę.

Skoro dziecko przyjdzie na świat szczęśliwie, babka brudnym od chleba kozikiem lub zardzewiałymi nożycami przecina pępówinę zablisko lub zadaleko, przyczem często zakaza dziecie, któremu pępek ślimaczy się długo, lub nawet o śmierć je przyprawia.

W wielu miejscach na wypadek krwotoku dają matce zeskrobany brud ze starej monety lub rogu stołu z wódką do wypicia, jakby ją umyślnie struć chcieli.

Po porodzie babka poi położnicę grzaną z miodem i masłem wódką, tak zwanym krupnikiem, i karmi kiełbasą z jajecznicą. Ale porządku koło chorej nie robi, tak że od biedaczki aż cuchnie zdaleka, tembardziej że i miejsce wskutek niedorzecznego przesądu zakopuje się w izbie pod łóżkiem albo pod progim. Zniewolona nieporządkiem położnica zwleka się z łóżka i ochędoży się jak może, ale to wczesne podniesienie jest bardzo szkodliwe.

Oto, jak babki mniej więcej obsługują rodzącą i pielęgnują po porodzie. I na to wszystko pozwalają a nawet odpłacają ci, co chorą nieraz szczerze kochają, t. j. mąż i rodzice.

Na usprawiedliwienie babek trzeba przyznać, że w tych wszystkich zabiegach niema złej woli z ich strony, *jest tylko straszna ciemnota.*

Babka robi to, co robiły nasze prababki przed wiekami. Wiele praktyk i zabobonów przechowało się u nas z czasów pogańskich. Ale co wtedy za dobre uważano, dziś cierpieniem być nie powinno. Dzięki rozszerzeniu nauki postęp zaprowadzony we wszystkiem. Zrozumiano wadliwy sposób dawnej gospodarki, nieodpowiednie stawianie budynków, hodowli bydła i t. p. Należy też i w lecznictwie zrozumieć złe strony i koniecznie zaprowadzić zmiany na lepsze.

Czemuż te biedne matki po dawnemu zamięczać się mają? Wszakże są one nam drogie i pragniemy ich życia! Zamiast powiększać bóle, którym ulegają, złą pomocą,

możemy je przerwać i chorą od śmierci ocalić, gdy na czas zyskamy pomoc odpowiednią.

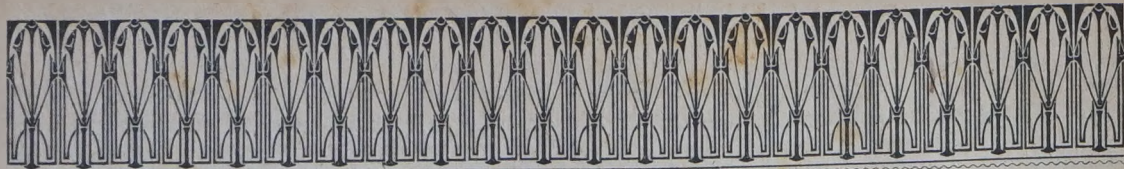
Po nastąpionym przedwczesnym zgonie często przypominamy sobie te jęki i rozpaczliwe wzywanie ratunku, które echem wyrzutu brzmią w duszach pozostałej rodziny, że zapomnieć ich nie można.

Weźmy tę sprawę tylko szczerze do serca, a uda się nam zwalczyć ciemność!

Bywają łatwe porody, gdzie tylko czystość i dozór przy chorej są potrzebne. Bywają i ciężkie wypadki, w których naturalnym sposobem rozwiązanie nastąpić nie może, np. gdy macica, z powodu braku sił, płodu wypchnąć nie jest w stanie, albo gdy położenie dziecka jest nieprawidłowe, przy którym wypada rączka. Wtenczas pomoc lekarza z narzędziami jest niezbędna; inaczej poród się przedłuży, macica od wielkiego natężenia pęka, a rodząca życie kończy.

Kiedy ukazuje się rączka, *nie należy nigdy pociągać za nią*, bo to nie tylko nie pomaga, lecz przeciwnie utrudnia dalszą pomoc, gdy ją nawet później sprowadzimy. Rączkę taką trzeba wprowadzić z powrotem i obrócić dziecko w macicy, kierując główkę lub nóżki na dół. Ale taką pomoc może dać tylko uczona akuszerka, ona też pozna się, kiedy trzeba wezwać lekarza do operacji.

Aby zabezpieczyć zdrowie i życie nasyżych kobiet, powinniśmy się starać o odpowiednią stałą pomoc dla rodzających, o to by na każdej większej kolonji, w każdym miasteczku (villi) przynajmniej, znajdowała się akuszerka, odpowiednio wykształcona, posiadająca patent specjalnego kursu akuszerji, który dziś istnieje przy wielu uniwersytetach, między innymi i w Kurytybie.



BOŻA NAUKA

(Opowiadanie)

I.

Wszyscy na kolonji Itassurze znali Mieczysława Osterwę. Z szacunkiem patrzyła nań większość kolonistów, z poważaniem odnosili się doń okoliczni kabokle.

Na Itassurze mieszkał Osterwa lat kilka. Po ostatniej rewolucji w Polsce przybył do Parany wraz z tymi co nie mogli ostać się przed represją rządu carskiego. Wówczas Itassura była już kolonją ludną i zamożną. Poradzono Osterwie by na niej osiadł a i staremu przypadła do smaku kolonja rozrzuciona wśród dziewiczego lasu. Bo Osterwa, z rodu litewskiej szlachty zagrodowej, przepędził całe życie wśród lasów i miłował też las nadewszystko.

— «Gdy dąb zaszumi, mawiał do znajomych, dziwiących się pasji starego, to opowiada ci, to co było przed pięciuset laty. A ty chcąc nie chcąc musisz pomyśleć o tem jak to było a jak jest. Są ci i w mieście stare domy i mury inne pamiętające czasy, lecz to martwe przedmioty. Nie tak jak stary las, stary dąb, przy którym królowie i rycerze żubry bili. Tam jest życie i mowa, którą znać trzeba i rozumieć a co nie każdemu jest dane. Boć język dębu to nie dzisiejsza gwara... nie...

Na Itassurze wprowadzie dębów nie było, lecz zawsze staremu Osterwie dziewi-

czy parański las przypominał puszcze litewskie. I choć z początku z politowaniem patrzył na prawdziwą ścianę krzaków, paproci, ljan i takuar, stanowiącą podszycie lasu, to jednak, przeszedłszy z trudem pomiędzy zwartym gąszczem raz i drugi swoją posiadłość wzdłuż i wszerz zaczął patrzeć na parański las z większą sympatją.

— «Dzikię to mówił, brak temu kultury, ale oczywiście jak należy niezły las mieć można».

Z czasem nie tylko że przywykł do parańskiej puszczy, lecz nawet pokochał ją serdecznie. Rozłożyste imbuje i cedry przypominały mu nasze buki i dęby. Pinjory smagłe, górujące nad całą puszcza rozpiętymi jak deszczochron gałęziami, zastąpiły Osterwie nasze sosny i smereki. A miał Osterwa swoje szczególnie ulubione drzewa, o które dbał jak o oko w głowie i z którymi jak mawiał odbywa pogadanki. Koło nich kazał stary dziwak wykarczować gąszcza i z troskliwością pielęgnował zasianą trawę, własnoręcznie oczyszczając konary drzew z jemiółek i pasożytów, obficie na nich osiadłych.

Swemu leśnemu szakrowi oddał stary duszę całą. Oczyszczał go od świtu do nocy, starając się koniecznie wyrobić go na obraz i podobieństwo puszczy białowiezkiej. Nie dał tknąć nikomu kawałka drzewa, a tym,

którzy mu proponowali by sprzedał dość obficie rosnącą w lesie herwa matę odpowiadał:

— «Nie panie dzieju — nic z tego... Osterwa nie żyje z lasu, lecz żyje dla lasu».

Zaprzestano więc nagabywać dziwaka, a wiedząc że ma pieniądze i żyć z czego, nie mówiono z nim więcej o tem marnowaniu bogactw leśnych.

Nikt na kolonii nie znał przeszłości Osterwy a on też nikomu o sobie nie opowiadał. Wiedzano tylko nie wiadomo z kąd iż brał udział w powstaniu, że długi czas potem przebywał za granicą, a krzyż, który czasem nosił przy świątecznej czamarce dostał w wojnie francusko-pruskiej.

Przez pierwsze trzy lata pobytu na Itassurze, żył stary życiem pustelnika, cały oddany swemu szakrowi i zwiedzaniu przytykających doń lasów. Dziwny pustelniczny żywot, który wiódł, nie zachęcał nikogo do zawierania z nim bliższej znajomości, a i on też jakoś trochę dumnie i zimno odnosił się do innych kolonistów. Nazywano go na całej kolonii «odludkiem» a szakier jego «pustelnią». Nie małe więc zdziwienie wywołało zjawienie się «odludka» pewnej niedzieli w miejscowym towarzystwie polskim z prośbą a raczej żądaniem przyjęcia w poczet członków.

— «Stary jestem — rzekł do prezesa towarzystwa, kolonisty Wójcika, a przecież do was młodszych pierwszy przychodzę, choć do tej pory nie raczyliście zaproponować mi abym do towarzystwa wstąpił».

— «Wiedzieliście panie Osterwa że towarzystwo egzystuje, odparł Wójcik — a my nikogo nie zapraszamy, lecz wszystkich witamy dobrem sercem».

— «Powitajcież więc i mnie... powitajcie. Przecież my jednej matki Polski świętej dzieci. Zem się wcześniej do was nie dopytywałem, to przez roboty nawał jaki na mej pustelni miałem, no i także jako nowszy tutaj od was, chciałem się najpierw wam przyjrzeć zdaleka, o co się chyba gniewać nie będziecie...

Przyjęto go natychmiast do towarzystwa i okazało się że stary «odludka» nie tylko żył dla lasu. Kolonia Itassura nie miała jeszcze szkoły polskiej. Zaraz na pierwszym posiedzeniu Osterwa podał myśl postawienia szkoły i pierwszy zaofiarował znaczniejszą

kwotę pieniężną, a co ciekawsze i co wszystkim w zdumienie wprawiło przyobiecał do budowy dostarczyć ze swego lasu imbuje na słupy pod budynek. Gdy usłyszał podziw, że on z lasu, z którego jednego patyczka sprzedać nie chciał a nawet obficie rosnącej w nim herwy nie sprzedawał, daje najpiękniejszą i najbardziej wartościowe drzewa na budowę szkoły — odpowiedział.

— «Las jest darem bożym... Nikt go nie siał ni sadił, a rośnie. Wdzięczny jestem Bogu za mój las, a wdzięczność swą okazuję, dając to drzewo na szkołę. Mocne ono i oby nasza chęć popierania oświaty w Paranie była tak samo mocna i trwała, to polskość tu nie zaginie. To zawsze winniśmy pamiętać, że najbardziej zasługuje się Bogu, popierając oświatę, bo to najwyższe dobro ludzkości».

Dużo takich pięknych myśli wygłosił stary Osterwa zebrany na naradę członkom towarzystwa. I choć tłumaczył i jak na dłoni wykładał dobrodziejstwa i korzyści ze szkoły, znalazła się jednak spora gromadka takich, co przegłosowali wniosek by wstrzymać się z budową szkoły i na drugą niedzielę postanowić kiedy budowę zacząć. Tłumaczyli swój wniosek tem, by na zebraniu tak ważnym mógł być i ksiądz proboszcz Skowronek z sąsiedniej kolonii Itayni. Nie znał Osterwa, nie znali i inni koloniści prawdziwego powodu, dla którego odłożono na tydzień sprawę budowy szkoły.

Kolonja Itassura nie miała kościoła, był tylko w pobliskiej Itayni. Ksiądz Skowronek, proboszcz w Itayni namawiał ciągle nabożniejszych kolonistów by w Itassurze postawili kościół, w którym mogłyby odprawiać nabożeństwa młodszy ksiądz, dodany do pomocy księdzu Skowronkowi. Gdy więc Osterwa podniósł myśl budowy szkoły i tak hojnie ofiary dawać chciał na budynek, pomyślał przywódca «nabożnych», by zamiast szkoły, towarzystwo wybudowało kościół. Nie wiedząc jak tę zmianę przyjmą inni koloniści i Osterwa, najgłówniejszy ofiarodawca, postanowili naradzić się z ks. Skowronkiem i prosić go by na przyszłą niedzielę przybył na posiedzenie towarzystwa, poparł myśl budowy kościoła zamiast szkoły i swą wymową zjednał opierających się tej zmianie.

Przyjął z radością deputację kolonistów ks. Skowronek, a gdy mu wyłożyli o co rzecz idzie nazwał ich prawdziwymi synami Bożymi iż dbają więcej o kościół niż o szkołę. Obiecał swą pomoc i był pewien zwycięstwa.

Wszyscy członkowie towarzystwa zjawili się następnej niedzieli na posiedzenie. Wielu z nich dowiedziało się o zamiarze zamiany szkoły na kościół, głośno więc komentowano tę sprawę. Zjawił się i Osterwa przysłuchując się milcząco debatom co lepsze i potrzebniejsze szkoła czy kościół. Nadjechał wkrótce ksiądz Skowronek i prezes Wójcik otworzył posiedzenie, dając głos Osterwie jako wnioskodawcy budowy szkoły.

...«Słyszałem tu pytania co potrzebniejsze szkoła czy kościół?... zaczął Osterwa. Religia nasza mówi nam że Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdym miejscu. Dla tego, czy pomodłę się do Boga w kościele, czy w stancyi, czy w lesie, zawsze on modlitwę naszą słyszeć będzie, jako że znajduje się na każdym miejscu. Inna rzecz z oświatą; nie ma ona władz boskich, więc musi mieć świątynię, do której by łaknęły jej dążyć jak nabożni do kościoła. Tą świątynią oświaty naszej ma być szkoła. W niej to dziatwa ma czerpać nie tylko mądrość, nie tylko sztukę czytania, pisania i rachowania, lecz kształcić ducha, ducha polskiego, który przetrwał męki stuletniej przeszłości niewoli i mimo prześladowań nie przestał być polskim, jak chciał wróg. Rodacy moi, być polakiem to zaszczyt, bo polak pochodzi z narodu bohaterów i męczenników. A czyż dzieci wasze mogą pozostać polakami tu na obcej ziemi, nie mając szkoły polskiej?... Nie!... Dlatego też najważniejszą rzeczą dla nas jest szkoła polska, bo ona broni naród polski od wynarodowienia. I ja tak myślę rodacy, a chyba i was wielu ze mną, że najpierw szkoła a potem kościół».

Gdy skończył Osterwa, zabrał głos ks. Skowronek. Mówił jak na kazaniu, głosem podniesionym i cokolwiek poirytowanym słowami Osterwy.

— ...«Oświata wołał jest dobrą, lecz to ludzki wynalazek. Bogu, który stworzył człowieka należy się pierwszeństwo, a to pierwszeństwo okazać należy przez wybu-

dowanie kościoła. Potem pomyśli się o szkole gdy już na kolonii kościół stanie. Najwyższy zaszczyt bracia w Chrystusie to być chrześcianinem. Boć bez chrztu w ogień wieczny się idzie, a bez oświaty można bardzo łatwo dostać się przed tron Boży, zakończył ks. Skowronek swoje przemówienie...

— «A ja ośmielę się spytać ks. dobrodzieja, rzekł Osterwa, czym ksiądz się urodził... polakiem czy chrześcianinem?»

«Z rodziców chrześciańskich jestem, panie Osterwa, a przed Bogiem nie ma ani Polaków, ni Niemców, ni Francuzów... Są chrześcianie t. j. ci, którzy dostąpili łaski należenia do kościoła, i poganie»...

— «I ci ostatni pójdą w ogień wieczny, według słów księdza... Lecz pocóż o tem tu mówić... Nie chcę z księdzem prowadzić dysput na tle religijnym, bo dla mnie i dla tych, którzy tak jak i ja myślą, największym pogaństwem jest brak oświaty. A niestety, my Polacy jesteśmy znani pod tym względem w Paranie. Na szkołę wентыna, a na kościół dziesięć milów. Tak tutaj robi większość naszego społeczeństwa»...

— Ci, co tak robłą, zdobędą królestwo niebieskie, panie Osterwa, bo myślą ich przewodnią, wiara!»

— «A naszą, księże proboszczu, Ojczyzna... A zresztą oświata ułatwia chyba poznanie tajników wiary i dopomaga do jej zrozumienia»...

— «Od wykładania wiary my służymy Boży jesteśmy... Nam to przeznaczone ogłaszać ludowi tajemnice wiary i dopomagać do ich zrozumienia... At... machnął ręką ks. Skowronek... co tu dużo gadać. Może posłuchamy zdań tu obecnych. Ot co naprzykład powiecie nam w tej kwestyi wy panie Wójcik. Wójcik należał na kolonii do partii więcej postępowej. Rozsądny i poważny, zdawał sobie dobrze sprawę z korzyści jakie przynosi szkoła, lecz nie chciał a raczej nie śmiał wprost w oczy oponować księdzu, to też pytanie trochę go zmieszalo...

— «Moje zdanie... odrzekł po chwili namysłu... niewiele ono warte. Jak postanowi gromada tak i będzie. Prawda że szkoła potrzebna i bardzo, bo dzieciaków na kolonii moc i rośnie to głupie jak ten but. Ale gro-

mada niech uradzą co pilniej trza, szkoły czy kościoła»...

Poprosił o głos Jędrzej Socha, szwagier Wójcika, chłop mądry i w świecie bywały...

— «Tu nie ma co dużo myśleć, panowie bracia, rzekł głosem mocnym. To co ja wam tu powiem, to i wy wiecie, boć jak ja, tak i wy z pod moskala do tej brazylijskiej przyjechał ziemi. A po co ja wam to na pamięci stawiam? Byśmy tu radząc o szkole pamiętali niewolę naszą i baty kozackie, co naród przecierpiał za to żeśmy na wsi, w rodzanej ziemi, polską szkołę mieć chcieli... Tam prosiliśmy o szkołę... tam grosze ciężko zapracowane chcieliśmy dać na tę szkołę, lecz przyszli strażniki i dali nam dobrą szkołę na naszej skórze. Z jednych my stron bracia kolonisci. Toć musieta pamiętać ten dzień kiedy naczałstwo przyjechało do naszej wsi i sąd zrobiło za prośbę do gubernii o szkołę polską. Tu w Brazylii mówią nam: Macie wolność... obywatelami jesteście... i nie tylko szkoły nie bronią lecz i pomoc dają... A my co robimy?.. Klóćmy się czy szkołę budować!»

— «A teraz wam przypomnę inną rzecz. Jak to się z nas naśmiewali na każdej stacji w tych niemieckich krajach, przez które tu do Brazylii jechaliśmy. A na okręcie? Choć tak samo jak Hiszpany, Włochy i Niemce za drogie pieniądze jechaliśmy, to zawsze Polak jak to bydle był poniewierany i zawżdy na ostatniem stawiany miejscu. I krzywda się działa narodowi w kraju rodzonym... krzywda za krajem, krzywda na morzu i szła ta krzywda z nami za morza. «Polaco burro» «Polaco não tem bandeira» mówi ci kaboklo, a my milczymy, bośmy do tej polskiej przywykli krzywdy. A dlaczego ta krzywda idzie za nami jak cień, jak wierny nieodstępujący towarzysz? Bośmy ciemni... bo nie mamy oświaty i między głuptaków nas przez to kładną i za głuptaków uważają. A gdyby każdy z nas bodaj czytać umiał i wiedział kto to byli Piastowie i Jagielloni i Sobieski i Kościuszko i ten w sukmanie Bartosz Głowacki... i gdyby znał co to była Polska, hardoby w oczy innym ludziom patrzył i za bary by oną krzywdę wziął i precz odrzucił. Tak bracia... Szkoły nam trza, szkoły i jedności

a moc naród mieć będzie i wolna zostanie polska ziemia, co daj Panie Boże, Amen!».

Osiadł Jędrzej Socha, a na sali cisza zaległa, tak się dziwowano tym wszystkim mądrościom, które wypowiedział. A pan Osterwa, ze łzą w oku zbliżył się doń i wyciągając prawicę do uścisku rzekł...

— «Święta prawda była z wami panie Jędrzeju i jak prawy syn ojczyzny wówiliście. Z takich jak wy składały się kompanie dzielnych Kosynierów, co pod Kościuszką krew za matkę Polską przelewali. Niechaj pamięć ich nam w tej chwili przewodnią będzie gwiazdą. Nie mogąc jak oni służyć Ojczyźnie, służmy jej rozpowszechniając piękne hasło «Oświaty dla ludu!»...

Nie podobał się ks. Skowronkowi zapal i ochota jaka zapanowała na sali po przemówieniu Jędrzeja Sochy. Chcąc więc osłabić wrażenie tej przemowy, zaczął sam mówić, wzywając kolonistów by szli śladami ojców, którzy nie chodzili do szkół a bvli mądrymi, nędwyszystko dobrymi chrześcianami. «Szkoła zabija religję!» wołał ks. Skowronek i często do złego prowadzi... Dzięki jej dużo zbrodni nowych powstało. Największa mądrość na świecie, to być dobrym i wiernym sługą kościoła i w tym dachu winno się wychowywać dzieci. W końcu oświadczył, podniesionym głosem, że gdyby nawet towarzystwo wybudowało szkołę wbrew jego woli, on jako duchowny zwierzchnik kolonii, z ambony wystąpi przeciw tej szkole i nie pozwoli by dzieci do niej posyłano...

Zasmuciła ta przemowa Osterwę i tych co wraz z nim obstawali za szkołą. Wiedzieli, że ks. Skowronek ma wielkie między kolonistami wpływy, że zdania nie cofnie i zrobi co tylko będzie mógł by dopiąć celu. Wiedzieli również, że dużo tych kolonistów, którzy w duchu woleliby szkołę, nie będą śmieli w obecności księdza za nią głosować. Ze smutkiem więc w duszy pomyślał Osterwa, że sprawa szkoły jest przegrana. I tak się stało. Gdy ukończono głosowanie okazało się 6 głosów więcej za kościołem niż za szkołą. Zwyciężył wpływ ks. Skowronka i obawa ambony. Wypiąstowany w duchu Osterwy projekt runął jak domek z kart. Przykro też było staremu niezmiernie że tak

plany jego służenia Ojczyźnie i społeczeństwu spelzły na niczem. Wiedział, że ks. Skowronek zdania swego nie zmieni, a w tem przekonaniu utwierdzał go Jędrzej Socha, który razem z nim wyszedł z towarzystwa.

— «Tak, panie Osterwa, mówił do staro-go... znam ja ks. Skowronka i cud chyba byłby, gdyby on inaczej rzecz postanowił. Już my się pożegnajmy z myślą o szkole, boć nie dozwoli on by na naszej kolonji powstała. Zawzięty, choć to ksiądz»...

— «Ależ dzieci nie mogą rosnąć tak jak drzewa w lesie. W dzisiejszych czasach coraz więcej daje się odczuwać brak oświaty i człowiek, który czytać i pisać nie umie, to człowiek niezdolny. A potem pomyślcie, panie Jędrzeju... na kolonji mamy prawie sto dzieci, w wieku szkolnym. Toż to wszystko zapomni że porodziło się polakami. Nie, to niemożliwe, trzeba coś radzić by koniecznie na Itassurze powstała szkoła».

— «Jeśli ją założymy przeciw woli ks. Skowronka, to z ambony zakaze rodzicom posyłać do niej dzieci i będzie to co na innych kolonjach, gdzie szkoły pustką świecą, bo taka wola księży. Chyba by jeszcze go ubłagać gdy go złość ominie»...

— «A co myślicie, panie Jędrzeju, gdyby tak iść do niego i prosić jeszcze. Niechby już był i kościół, i szkoła. Można by z trudem jedno i drugie postawić... Tak chyba byłby ks. Skowronek zadowolony».

— «Próbujcie, panie Osterwa, ja z wami wprawdzie nie pójdę do księdza, bo wiem że mu nie miły i tylko zaszkodzić mógłbym dobrej sprawie. Lecz na szkołę dam z chęcią co mogę i pracy przy budowie nie poskapię. Ot może i dobrą myślą Bóg was natchnął».

Postanowili więc, że z pomocą niektórych kolonistów zbiorą potrzebną sumę na budowę szkoły. Na drugi dzień Osterwa miał się wybrać do księdza i prosić go by przeciwko szkole nie występował i nawzajem obiecać pomoc w budowie kościoła. Przykro jednak było staremu iż myśl, jego budowy szkoły zamiast wdzięczności tak u kolonistów, jak i u księdza doczekała się upadku. I zdawało mu się, że to już pierwszy zanik poczucia narodowego na obcej ziemi między ludem polskim. W umartwionej duszy staro-go po-

wstawało ciągle pytanie: «Zaliż te tysiące zrodzone na obcej ziemi, choć krew z krwi i kość z kości polskie, mają swego wyzbyć się języka i zapomnieć drogiego imienia «Polak». A kapłani tego ludu, miasto dbać o zachowanie w nim najdroższych darów duszy, miłości rodzinnej mowy i kraju ojców, dziadów i pradziadów, sieją niezgodę i ciemnotę. I zapuszczającemu się w las Osterwie, wydawało się iż drzewa smutniej szumią niż zwykle i że z boru wraz z szumem drzew, pieśń płynie pogrzebna na zgon duszy polskiej, na brazylijskiej zrodzonej glebie. A z zachodzącego słońca raz wraz odrywały się promyki złotawego światła i szły w puszcze, przebijając się między gąszczami drzew, drzące i bojaźliwe. I dopiero na polance, gdzie stała ulubiona Osterwy imbuja, zlały się w jedną falę wesołego światła i ozłociły konary prastarego drzewa: Zaliż to promień nadziei?... myślał Osterwa, patrząc na igrające światło.

II.

Na drugi dzień w południe wybrał się Osterwa do księdza Skowronka tak jak się to był z Jędrzejem Sochą umówił. Szedł szeroką leśną drogą i choć upał był nieznośny, jako że styczniowe słońce paliło i żar siał na ziemię, Osterwa pod cieniem drzew nie odczuwał gorąca. Nie myślał ni o gorącu, ni o otoczeniu, cały oddany dumaniom nad powodzeniem sprawy z jaką do ks. Skowronka się wybrał. Czem był bliżej Itayni, tem mniej wierzył w powodzenie. A jednak, w myśli uporczywie błąkała się pewność że brak szkoły w Itassurze to nieledwie zbrodnia. Ze tych prawie sto młodych istot nie można zostawić w ciemnocie i bez świadomości nauki ojczystej mowy.

Tych dumań nie przerywały mu nawet stada zielonych papug «perequitos», przelatujących ustawicznie z jednej strony drogi na drugą i wrzeszczących w niemożliwy sposób. Gdzieś w głębi boru rozległy się nawoływania małp, do złudzenia naśladujących skomlenie młodych szczeniaków. Wpoprzek drogi przebiegła para płaskich iraras i biegnąc jedno za drugim, znikła w gąszczach przydrożnych.



Louvain po bombardowaniu

Podrażniły Osterwę słowa i mina dyktatorska księdza Skowronka. Hamując się jednak, rzekł łagodnie...

— «Księżę proboszczu... Czyż ja lub kto inny myślimy o zakładaniu jakichś hereetyckich szkół. Raz to jeszcze powtarzam, że jestem chrześcijanin - katolik, tak jak ksiądz. Do szkoły, którą założyć chcemy może ksiądz każdego dnia przychodzić, a nawet uczyć religii gdy zechce. O takiej szkole my myślimy. I także nie chcemy, by ona miała osłabiać wpływy księdza. Zachowaj! Boże. Szkoła ma być do nauczania dziatwy czytać i pisać a nie do polityki»...

— «Lecz ja panu otwarcie powiadam, rzekł ks. Skowronek głosem podniesionym, że nie chcę byś nauczał na kolonii. Jednym słowem niechcę szkoły i basta».

— «Księżę! — zawołał Osterwa — uważaj żeś kapłan i żeś o dobro ludu dbać winien. Zważ na te setki dzieci polskich, pragnących oświaty... Zważ na ich życie tu na obcej ziemi, skazanych bez tej szkoły na wynarodowienie. Nie psuj pięknych i dobrych chęci ludu, wyrażonych słowami Jędrzeja Sochy»...

— Co!... — krzyknął ks. Skowronek, zrywając się z krzesła. — Jędrzeja Sochę! Ja tego Jędrzeja Sochę z ambony wyklnę, tak jak was wszystkich heretycy... farmazoni... Zachciewa się wam szkół dla ludu polskiego?! Ten lud do nas należy i my nie pozwolimy wyrwać go z pod naszych wpływów. A tych, którzy chcą to zrobić, potrafimy zmusić, by na kolanach rękę naszą ucałowali. Dzięki Bogu są jeszcze ambony i ma jeszcze znaczenie słowo księdza!

Nie słyszał Osterwa dalszego ciągu tej przemowy, gdyż jakby machinalnie podniósł się i wyszedł po pierwszych słowach księdza. A ten podrażniony jeszcze bardziej jego wyjściem bez pożegnania dość długo krzyczał za nim posyłając mu przezwiska masonów, heretyków i t. p. A potem sapiąc ze złości przeszedł się parę razy po werandzie, mówiąc do siebie:

— «Ja im pokażę... Wyklnę.. Dali Bóg wyklnę publicznie a potem dzień cały krzyżem leżeć każe... Szkoły im się zachciewa... Ja im dam szkołę! Toż to zbrodnia»...

Tak sapiącemu ks. Skowronkowi przyszło nagle na myśl, że Osterwa przeszkodził mu w poobiedniej drzemce. Bo ks. Skowronek, który żył bardzo regularnie, codziennie po dobrym obiedzie spał godzinę, dopomagając w ten sposób napchanemu żołądkowi do trawienia.

Zawołał więc na swą młodą i przystojną gospodynię, by mu przygotowała łóżko i za chwilę leżał ks. Skowronek w miękiej i delikatnej pościeli, w swem cokolwiek zaszerokiem jak na jedną osobę łożu. Już mu sen kleił oczy, a jeszcze w myśli stał mu Osterwa i sprawa szkoły. I jakieś nieprzyjemne uczucie zaczęło go opanowywać. Uczuł jakby zawrót głowy, ciężar w piersiach i na sercu. Nagle przyszło mu przez myśl, że dostaje ataku apoplektycznego i poczuł jak mu krew uderza do głowy. Chciał się zerwać z łóżka, lecz nie miał ni siły ni władzy w członkach. Chciał krzyczeć, nie mógł ust otworzyć. Leżał tak chwilę bez ruchu a potem zdało mu się, że leci gdzieś w bezdenną przepaść.

III.

Jak długo leciał nie zdawał sobie ks. Skowronek sprawy. Ocknął się dopiero na jakiejś zielonej, pięknymi kwiatami usianej łące. Zdawał sobie sprawę z tego, że umarł i przeszło mu przez myśl, że jest w raju. Poczł jakoby dotknięcie na swem ramieniu. Obrócił się i oczom jego piękny i dziwny zarazem przedstawił się widok.

Oto na złocistym tronie przez cherubionów unoszonym nad pachnącym kwieciami łąki, ujrzał poważną postać z długą, białą jak śnieg i aż pasa sięgającą brodą. Na sam widok tej postaci dziwna błogość rozchodziła się po duszy ks. Skowronkowi. Nad głową siedzącego na tronie unosiła się świetlana aureola. Pełno naokół było aniołów... jedni z mieczami ognistymi, inni z harfami a inni jeszcze trąby trzymając przy ustach, anielski jakiś hymn wygrywali. Wśród aniołów ujrzał ks. Skowronek i świętych pańskich, którzy pieśnią wtórowali muzyce grajków niebiańskich. I leciał po łące i leciał w przestworza piękny hymn «Gloria, gloria in excelsis Deo»...

Odrzucał sobie ks. Skowronek, iż przed Boskim stoi tronem. I choć troszkę się bał swych grzechów, których nie jeden tuzin miał na sumieniu, to jednak w pysze swej myślał, że zasługi jakie położył na ziemi, tak były wielkie, że szale grzechów przeważały. Przypomnił sobie sprawę kościoła i szkoły w Itassurze. Przecież tam bardzo zasłużył się Bogu, boć niepozwolił wybudować szkoły a kościół chciał postawić. Nawet pewnym był nagrody Bożej i o niej właśnie myślał, gdy usłyszał głos...

— «Zbliź się grzeszna duszo ludzka przed tron Pana nad Pany!»

Czuł jak go coś unosi w powietrze i znalazł się tuż naprzeciw tronu Bożego. I widział, jak Pan patrzy nań swemi świętymi oczyma, jakby z żalem i wymówką. A Pan wyciągając doń swą boską rękę rzekł:

— «Weź te nasiona i wrzuć w glebę».

W rękę poczuł ks. Skowronek dwa ziarenka, jakby pestki jabłka. Schylił się i u stóp swych ujrzał dwa małe zagony, niczem na pozór nie różniące się gleby. Rzucił więc ziarenka na zagony... i cud się stał. Bo oto na prawym zagonie z rzuconego ziarenka odrazu wyrosło piękne, pełne wonnych owoców drzewo. Z zagonu zaś po lewej stronie jakby z trudem wydarł się mały i karłowaty krzaczek. I usłyszał ks. Skowronek głos Pana:

— «Te dwa zagony, to jak dusze ludzkie. Jeden ma glebę uprawną, w którą oracz i nawóz pożywny i trud swój kładł i dlatego wydała takie drzewo i takie owoce. Drugi, to gleba bez uprawy, jałowa i ta daje tylko osty i krzaki marne. Powiedz mi duszpasterzu, ażali starał się by dusze tobie powierzone oświecać i przygotowywać z nich uprawne gleby, piękne wydające owoce?!?»

— «Uczyłem je katechizmu i religii Panie!» — drżącymi wargami wyszeptał ks. Skowronek.

Skinął Bóg na jednego z aniołów.

— «Weź tę duszę grzeszną i pokaż jej skutki ich prac i pokaż jej owoce, jakie praca ta wydaje».

I znów coś uniosło ks. Skowronka w górę. Leciał szybko i w krótkce znikł mu z oczu tron boży i aniołowie a nawet kwie-

cista łąka rajska. Frunął jak ptak, a obok niego unosił się anioł Boży.

Z wysokości zaczął ks. Skowronek już rozróżniać góry i lasy i rzeki. Czuł, że opada na dół i za chwilę znaleźli się na ziemi, blisko jakiejś kolonii, otoczonej dookoła lasami piniarów.

— «Pójdź za mną!...» — rzekł anioł Boży.

Poszli. Niewidzialni przez nikogo choć sami wszystkich i wszystko widzieli, weszli najpierw do kościoła, stojącego w środku kolonii. Modliło się tam sporo ludzi, a niektórzy przy konfesonach odbywali spowiedź. Więcej odczuł niż widział ks. Skowronek, jak ci, co się gorliwie modlili, wychodzili z kościoła i jedni oszukiwali swych bliźnich, inni szkodę inn czynili, a jeszcze inni wprost kradli bliźniemu dobytek. Ci, co u konfesonatów klęczeli, wyznając swe grzechy już o innych, które sobie popełnić obiecywali myśleli, wiedząc, że się potem z nich wypowiadać będą mogli i przebaczenie uzyskają. Czuł to wszystko dobrze ks. Skowronek, to też z oburzeniem zwrócił się do anioła.

— «Tyle faryzeuszy tu w świątyni Pańskiej!...»

— «To wy ich porobiliście» — rzekł mu anioł. Wykładacie naukę Pana, żądacie nabożności, a nie uczycie najpiękniejszej cnoty: «miłuj bliźniego swego, jak siebie samego». Uczycie bojaźni Boga, a nie uczycie miłości!»

Zasromił się mocno ks. Skowronek, a anioł skinął nań i wyszli z kościoła. Doszli do wendy, która stała tuż obok kościoła. Pełno było tam ludzi. Jedni pili «cachacę», inni piwo, kłócąc się i rozprawiając głośno. I znowu poczuł ks. Skowronek, że lud grose ostatnie na wódkę wydaje, że marnuje czas w wendach na próżniactwie, gdy tymczasem ziemia leży odłogiem. I zobaczył dzieci na kolonii, jak opuszczone, pozostawione samym sobie, biegały jeno zbytki czyniąc i ptakom psując gniazda. Tak na różne kolonie prowadził go anioł, a ks. Skowronek wiele, wiele widział złego a prawdziwe dobro tylko tu i ówdzie jak brylant na śmietniku przebłyskiwało.

— «Tyleż jest pijaństwa między ludem ludem? tyle złych dzieci? — zapytał anioła.

— «A wiesz dlaczego? — rzekł anioł. Bo ciemnoty dużo. Niema złych dzieci, lecz są biedne dzieci, a wy im szkół dać nie chcecie. I rosną te kwiatki Boże w ciemności a ich grzechy dzieciństwa i późniejsze ich grzechy człowiecze, na waszą spadną głowę. Bo wy jesteście moralnymi sprawcami złego, nie lud ten dobry z gruntu, lecz waszemi psuty naukami. To faryzeuszostwo przed Bogiem i bliźnimi, pijaństwo i zła swawola dzieci, to skutki i owoce prac waszych nad ludem. A teraz duszo grzeszna błąkać się i szukaj Pana... a módl się, bo sprawa twoja źle stoi...

To rzekłszy, znikł anioł tak prędko, jak pryska bańka mydlana słomką przez dziecko puszczone. A ksiądz Skowronek poczuł się bardzo biednym i nędznym. I już nie myślał o nagrodzie, lecz tylko by gniew Boga przebłagać. Żał mu było za życiem i za swą parafią. I tak sobie myślał, że gdyby mógł ożyć na nowo, inaczejby tą parafią kierował. Po raz ostatni zapragnął ujrzyć swą plebanie. I za chwilę jakby na skrzydłach już się nad nią unosił i moment później chodził jak cień po swych pokojach. W sypialni ujrzał nawet ciało swe leżące na łóżku.

Wyleciał z plebanii, bo mu żał srogiej duszę wezbrał, że to wszystko opuścić musiał już na wieki. Wolno skierował się w stronę kolonii Itassury. Przeleciał ponad lasami i wkrótce stał koło drzew zasłaniających plac na którym miała stanąć szkoła Osterwy, a którą on postanowił na kościół zamienić. Gdy wszedł na plac, ujrzał zebrane tam wszystkie dzieci kolonistów z Itassury. Poznał już z daleka jasną główkę Janka Sochy i Witka Wójcików i trzy dziewczuchy Staszaków i wiele innych. A między dziećmi stała jakaś wyniosła postać w długą białą szatę ubrana.

I zdało się ks. Skowronkowi, że ta postać jasna uczy dzieciaków. Boć najwyraźniej słyszał pytającą się malców «Kto ty jesteś?» i odpowiedź dzieci «Polak mały!» «Jaki twój znak?» «Orzeł biały!» i tak aż do końca piękny wierszyk, który on za

życia heretyckim nazywał. A potem widział jak wyciągniętymi rękami błogosławił niezemski nauczyciel tym jasnym główkom polskich dzieciaków. Gdy się ks. Skowronek przybliżył, poznał w tej wyniosłej postaci, w tym nauczycielu dzieci chłopskich... syna Bożego...

— «Panie! — zawołał, padając na kolana! Ty tu!...

Spojrzał nań Jezus nadziemskim wzrokiem.

— Ty, sługa mój, nie chciałeś uczyć dziatki moje, jam przeto przyszedł je nauczać. A za to, żeś szkoły im dać niechciał i drobiazg ten mój ukochany w ciemności, bez oświaty chować chciałeś, na zatracenie wieczne, niechaj cię ognie pochłoną piekielne, ty nieprawo słuگو Boży!...

Zakołowało się koło ks. Skowronka — usłyszał jakoby grzmoty... i przebudził się... — To wszystko snem tylko było!...

Jak ogłupiały usiadł na łóżku, przecierając sobie oczy i nie wierząc, że żyje. Po chwili wróciła mu świadomość i pewność, że śnił tylko. Spojrzał po pokoju... jego sypialnia. Rzucił okiem na ścianę i z ram obrazu ujrzał wychylającą się twarz Zbawiciela w cierniowej koronie patrzącą nań smutnymi, z wyrazem wyrzutu oczami.

Zerwał się z pościeli ks. Skowronek i runął na kolana, wyciągając do Zbawiciela ręce...

— «Dzięki Ci za naukę Panie — wołał z głębi duszy. Dla Twego dobra to robiłem, lecz poznaję błędy moje. Przebac mi je, Ty najmiłościwszy».

I długo, długo, modlił się tak ks. Skowronek i zdawało mu się, iż po modlitwie łagodny i dobrotliwy uśmiech okraszył twarz Zbawcy.

Tego samego dnia oświadczył ksiądz Skowronek zdziwionemu mocno Osterwie, że godzi się na wybudowanie szkoły, i że przeciw niej występować nie będzie. Co więcej zgodził się na projekt Osterwy, by szkołę oddać pod opiekę Tow. szkoły ludowej, towarzystwa, przeciwko któremu swego czasu bardzo występował. Dziwili się ludzie tej cudownej zmianie księdza proboszcza i na najróżnorodniejszy sposób o tem na kolonii mówiono.

A Osterwa z pomocą Jędrzeja Sochy i innych kolonistów, rozumiejących dobro jakie daje oświata, krzątali się koło budowy szkoły. Chętnie jak zawsze Tow. szkoły ludowej przysłało nauczyciela, i pomocy szkole nie odmówiło.

I tak marzenia Osterwy spełniły się. Na kolonii stanęła szkoła, jako prawdziwa świątynia nauki i oświaty. A dziatwa garnąca się do niej, czerpała chętnie tę naukę w ro-

Kurytyba, 12. 9. 1914.

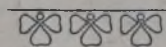
dzinnej mowie i ucząc się historii swego kraju poznawała, że dumnym trzeba być z tego, iż urodziło się Polakiem.

A gdy dzieci na popisie szkolnym zadeklamowały wierszyk:

«Kto ty jesteś? Polak mały.
Jaki twój znak? Orzeł biały!»

księdzu Skowronkowi przyszedł zaraz na myśl sen jego i nauka dana mu przez Boga.

Wacław Kozirowski,



SIEWCA.

W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony...
O ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
O ziemio, ziemio, daj mu plony!

W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający,
Słonecznym kręgiem rozłożony.

O niebo, niebo! Niech twój strop
Pogodę zsyła na te łąny,
Gdzie hejnał brzmi już skowrończany...
Błogosław runi zbóż wschodzącej,
Błogosław ziemi zaoranej!...

Zdzisław Dębicki.

Przy okienku.

Przy okienku, gdzie bluszcz się zieleni,
Młoda matka swe dziecię kołysze —
I pieśń tęskna rozbrzmiewa w przestrzeni
W dal, w wieczorną unosząc się ciszę...

Drzemie dziecię przy piersi matczynej,
Stula w słodkim marzeniu powieki —
A tam — w sercu, w pamięci dzieciny
Tony pieśni zostaną na wieki...

Pieśń matczyna — to pieśni Aniołów,
Zaświatowej harmonii to echo...
Pośród ziemskich nam dźwięczy padołów
Dziwnie rzewną i słodką pociechą.

Jakby w słońcu rój złotych motyli
Błyszczą wróżby w niej szczęścia i chwały.
O! jak ludzie szczęśliwi by byli,
Gdyby wróżby się matek sprawdzały!...

Stanisław Grudziński.

1914—1915.

Z naszej poezji żołnierskiej.

Marsz strzelecki.

Nie drogi dolinne nas wiodą przez świat,
Lecz górskie, wiodące na szczyty.

Kto idzie orężnie na wroga, ten brat!
Ten kruszy wraz z nami granity!

Kto w domu pozostał beczynny — ten wróg!...
Ten kamień na drodze ludzkości!

Kto gnuśny, leniwy — nie wyjdzie za próg,
Nie ujrzy zarzewia wolności!

Więc naprzód, odważni rycerze, za broń!
Gdy Polska się dźwiga, podajmy jej dłoń!

Gdzie lasów szelesty, poszumy gdzie pól —
Są smętne, zaciszne kurhany;

W nich kości poległych... Niejeden od kul
Tam sztandar bagnetem porwany.

Zaś dalej — za Polską — na Sybir jest szlak,
Po którym kroczyliście, mężni —

Ojcowie! gdy głos Wasz usłyszym — to znak,
Powstaniem naówczas orężni!

Więc naprzód, odważnie! rycerze za broń!
Niech naród się dźwignie — Podajmy mu dłoń!

Lecz naród jest siłą naówczas, gdy lud
Wolności swej święci w nim gody,

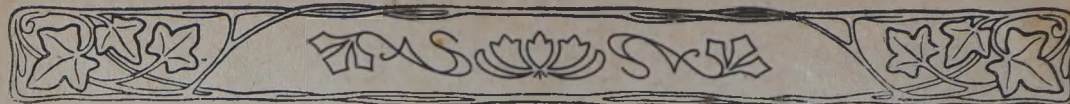
Gdy krzywdy społecznej wytepia się brud
Wolnemi powstają narody!

Do fabryk pójdziemy z okrzykiem: »Kto żyw
Do broni za Polskę ludową!«

I hasło to dźwięczyć nam będzie wśród niw
Na nutę Raławic bojową!

Hej, naprzód, odważnie! Chwytajmy za broń!
Niech lud się podźwignie! Podajmy mu dłoń!

B. L. Z. (Borystaw).



NIEDZIELA

Opowiadanie pana majstra — przez Klemensa Junoszę.

Żono! ja ci powiadam sprawiedliwie,
postaw miotłę w kącie i awantur nie rób,
bo wiesz ty która godzina?! akurat druga po
pólnocy... słowo honoru... Jak to czas prędko
idzie; zdaje się, że dopiero co wyszedłem
z domu...

Mówisz, żem stary pijak... Kobieto!
upamiętaj się, bo kłamiesz dwa razy — od
razu dwa razy... jak cię kocham. Nie jestem
stary, bo mam dopiero lat... niech je tam!
ile mam, to mam... moje własne, nikomu nie
ukradłem — a pijak też nie jestem, tylko mi
trochę we łbie zacmerzało. Człowiek nie
święty... bo żeby był święty, toby nie siedział
w warsztacie, tylko w niebie...

Józiu, żono, kochanie, nie urągaj!... mio-
tłę odstaw, ja nie taki... Mam dla ciebie coś...
Pić, piłem — nie zapieram się, ale o tobie
pamiętałem... Aha! ciekawaś? Poczekaj... dam,
nie bój się. — Niedziela... Rano poszedłem
do felczera, żeby mi gębę oskrobał do czysta...
bo to niedziela; potem byłem w kościele,
ma się rozumieć — przecież niedziela; potem
poszliśmy na flaki... Juściż, wiesz dobrze,
Józiu, żono, kochana, że niedziela bez flaków
nie znaczy nawet tyle, co piątek... Był Ignacy,
Józef, Michał i Antoni, ja piąty... Ten ko-
lejke, ten kolejke; po pięć gorzkich, flaki
swoją drogą, po pięć piwa, a Antoni zaczął
przyśpiewywać: «Jeszcze raz, ptaszku mój,
jeszcze raz!» Zdrowy chłop i porządny czło-
wiek... Jeszcze raz, to jeszcze raz... Był
Ignacy, Józef, Michał i Antoni... ja piąty. Ten

kolejke, ten kolejke, każdy kolejke, ja kolej-
kę — i było znów po pięć... a Józef się ro-
zochocił, powiada: Jedźmy, chłopcy, na Ke-
pę! Dobra!»

Józiu! mówię ci nie urągaj, miotłę od-
staw. Widzisz, co ci przyniosłem?... patrz,
flaszeczka... malinowa, z Kępy... honorowe
słowo ci daję! Widzisz ja nie jestem taki...
Kępa żona, a żona Kępą... to jest... chciałem
powiedzieć: Kępa Kępą, a żona żoną... Że-
bym ja nie wiem gdzie był, zawsze o tobie
myślę... A co, cacy wódzia?! Malinowa,
honorowe słowo ci daję... Jeszcze raz, Józiu,
kochanie... jeszcze raz!

Chcesz wiedzieć, jak było? Żałuj, żeś
nie widziała... Był Ignacy, Józef, Michał,
Antoni, no i ja. Karuzela... Posiadaliśmy na
konie i do pierścieni — jazda! Ja miałem
takie szczęście... co moment: «partja! partja!»
Powiadam ci, grałem jak z nut... niech się
Modrzejewska schowa! aż ten od karuzeli
kręciciel za łeb się złapał... Powiada: «Dwa-
dzieścia cztery lata już kręcę, na Kępie krę-
cę, na Ujazdowie — powiada — kręcę, na
Bielanach kręcę... a jeszcze takiej zgrabności
nie widziałem». Jak cię kocham, Józiu, nie
łżę! Był Ignacy, Józef, Michał, no i ja...
Ten kolejke, tamten kolejke, każdy kolejke,
ja kolejke, wszyscy kolejke... Pamiętam, że
na moim zegarku była czwarta.

Ty, Józiu, kochanie, miotłę odstaw, a sko-
sztuj jeszcze malinówki... anielski trunek...

Tedy, to było pod krzakami, w trawie.

Budzę się... księżyc, panie, świeci, wielki jak patelnia; słyszę: muzyka różne, tańczą... powiadam ci. Budzę się... wstaje Ignacy, Józef, Michał, Antoni, no i ja — wtem nadchodzi jeszcze Marcin, Stanisław i ten gruby Kuba z Dunaju, sąsiad... Ano — gadu, gadu... ten kolejkę, ten kolejkę... osiem kolejek... Ochota wzięła — poszliśmy tańcować...

Tylko, Józiu, kochanie, nie waruj... Znam swój honor i z byle kim nie tańcowałem... Kompanja była porządna — możesz się jutro grubego Kubę spytać... Trochę mnie zmorzyło i, już dalej nic nie wiem... Coś mi się przypomina, jakby krzaki... jakby Wisła, jakby coś ciężkiego do łodzi nieśli... Może mnie... nie zakładam się, ale pewnie nie kogo, tylko mnie, bo pamiętam, że jakby mnie coś kołysało, a po gębie chłodzące przechodziło, jakby mnie kto dobrą brzytwą golił... Potem

przemawiałem się z kimś... potem coś mi się majaczyło, jakbym niby komuś dał w łeb... potem jakby niby stójkowy, nie... zdaje się, dwóch stójkowych — jakby niby niby — cyrkuł... i Kuba mnie tu przywiózł w dorożce, do bramy zadzwonił, drzwi mi pokazał i powiada: «Teraz sam idź, bo ja się twojej żony boję». Widzisz, Józiu, on się ciebie boi, choć taki gruby chłop!

Ty, Józiu, kochanie, nie urągaj, miotłę odstaw... Zgrzeszyłem, w piersi się oto biję: moja wina! grzeszny jestem... Kto z nas sprawiedliwy?... Boże miłosierny, kto sprawiedliwy?!... To ci zaś, Józiu, kochanie moje, przyrzekam, że jeżeli mnie drugi raz pokusa weźmie, niby według Kępy... to pojedziemy oboje... Będzie Ignacy, Józef, Michał, Antoni — no i my...

KRAKOWIAK.

Wypłynęła Wisła
Hej! ze śląskiej ziemi,
Srebrną piersią błysła,
Falami srebrnemi.
Nie dościgniesz wzrokiem —
Zginęła w przestworzu.
Wybiegła potokiem —
Znikła rzeką w morzu.

Płynie Wisła, płynie
Z pod Baraniej góry,
Kędy mgły w dolinie,
Nad górami chmury.
Lecz gdy wiatr powionie,
Chmura wnet odleci —
W jasnym Wisły łonie
Jasne słońce świeci.

Znam już świat daleki.
Hej! znam doskonale —
Są piękniejsze rzeki,
Przezroczytsze fale.
Wisła się nie dąsa,
Nie jest im zawistna:
Szumi — śpiewa — płąsa...
Krakowianka istna!

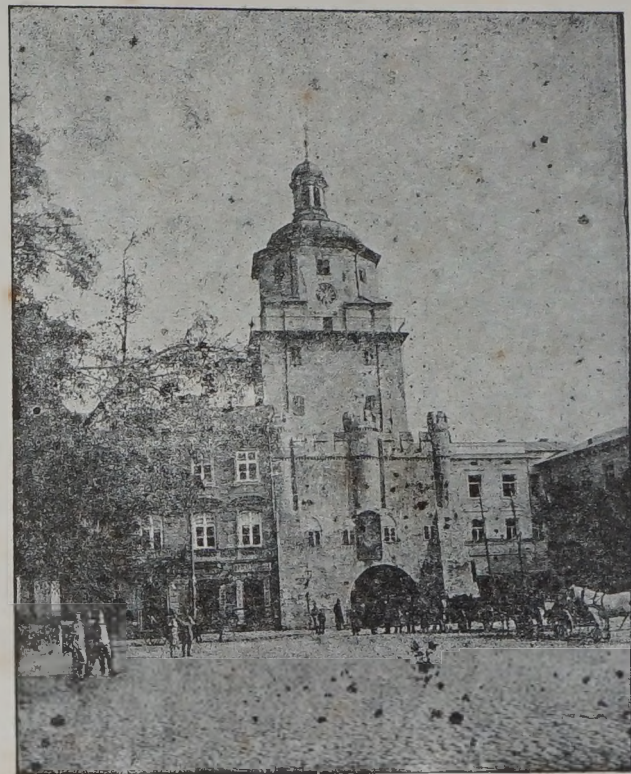
To też, gdy w noc piękną,
Przy skrzypicy graniu,
Podkówecki brzękną,
Tonie noc w śpiewaniu;
Gdy ozwą się basy
I grzmią aż do ranka:
Hula — pełna krasy,
Wisła — krakowianka!

Mieczysław Gliński.



Artylerja belgijska. Zmiana pozycji

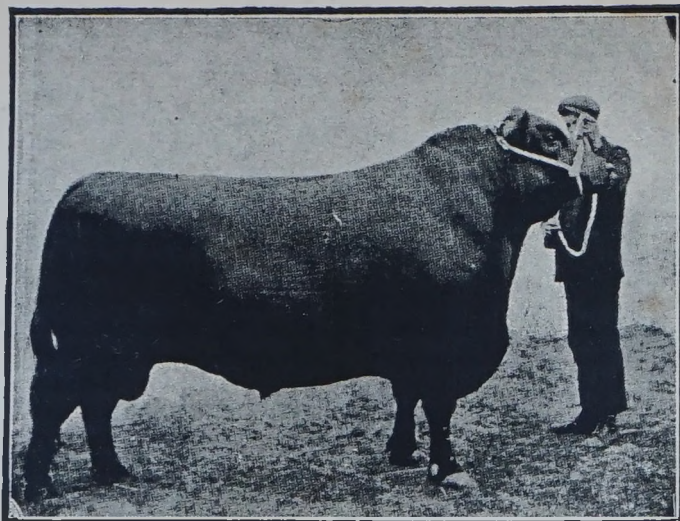
Walka z areoplanem w nocy



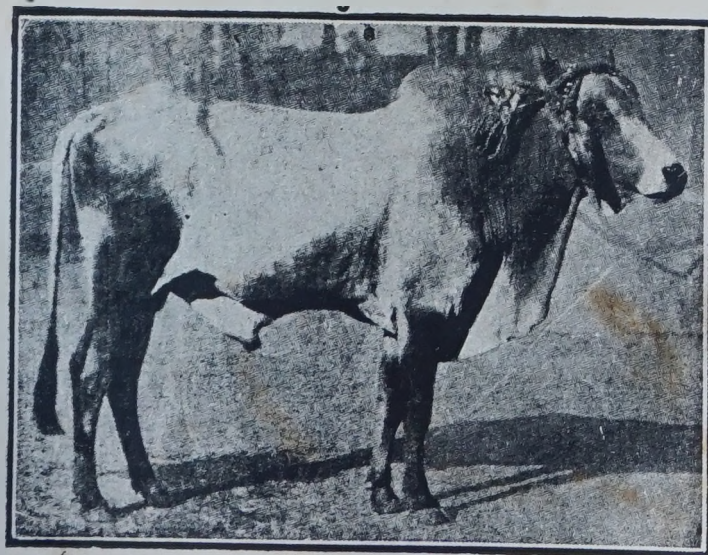
Brama miejska w Lublinie



Wawel od strony Wisły



Byk angielskiej rasy Angus



Byk Zebu

Zebu czy rasy szlachetne?

Hodowla bydła stoi w Brazylii dość nisko, pomimo dobrych warunków do jej rozwoju. Przyczyną tego, jak i wogóle wszelkich niepowodzeń w gospodarstwie naszego kraju jest bardzo niski stan wykształcenia nie tylko wogóle ludności ale i tych jednostek, które krajem rządzą, prowadzi to do popełniania masy błędów rujnujących kraj.

Między innymi błędami, które w ostatnim dziesięcioleciu popełniła Brazylija, jest fantastyczna próba poprawienia rasy bydła brazylijskiego za pomocą krzyżowania z azjatycką rasą Zebu. Zkąd rządowi i kilku hodowcom przyszło do głowy coś tak nierozsądnego trudno zrozumieć, ale faktem jest że za drogie pieniądze sprowadzano setki Zebu do Brazylii i poczęto krzyżować je z miejscową rasą bydła.

Jedną z racji, które przytaczali amatorzy tego krzyżowania była okoliczność, że Zebu jako dzikie właściwie zwierzę wymaga niewiele zachodu i poprzestaje na dość nędznym karmie. Hodowcy tutejsi przyszli bowiem do przekonania że krzyżowanie z najpiękniejszymi rasami zachodniej Europy naszego stepowego bydła nie daje rezultatu, bydło nie wytrzymuje zimy, podlega chorobom i marnieje z czasem.

Ta wytrzymałość na zimno i głód to były też jedyne zalety Zebu, mieszańce okazały się wprawdzie silne, ale bardzo mało mleczne i mało nadające się do tuczenia na mięso, za to potomstwo w trzecim a czasem w drugim pokoleniu traciło własności rozrodcze. Nie potrzebujemy więc dowodzić że krzyżowanie to przyniosło ogromne stra-

ty hodowli i że zachwyt dla tej rasy silnie obniżył się u hodowców.

Żeby zresztą zrozumieć cały nierozsądek takiego przedsięwzięcia dość spojrzeć na te zwierzę: wysokie nogi, słaby zad, wązki krzyż, płaskie żebra, są to wszystko cechy, które przeczą użyteczności tego stworzenia; na obrazku umieściliśmy je rozmyślnie pod fotografią byka angielskiej rasy Angus. Każdy rolnik i hodowca od pierwszego rzutu oka odda ostatniemu pierwszeństwo; dość spojrzeć na głęboki tułów, niskie nogi, potężny krzyż, małą kształtną głowę, żęby nie mieć wątpliwości że jest to cenny ze wszech miar okaz i czy to mlekiem, czy mięsem szczerze zapłacić może wszelkie koło niego starania.

Zkąd się wzięła taka rasa, zapyta czytelnik, jakie to krzyżowanie wytworzyło takie okazy? odpowiedź jest prosta: ani rasa nie zjawiała się sama przez się, ani jest to rezultatem krzyżowania.

Rasę tą, okazy, które w nas podziw wzbudzają, wytworzyła — praca, umiejętna, uczciwa praca hodowcy angielskiego.

Recepta na takie bydło jest prosta — zachowywać tylko najlepsze krowy, o najpiękniejszych cechach, pokrywać je buhajami najpiękniejszymi i pochodzącymi od najmleczniejszych i najtęższych krów; potomstwo i matki doskonale karmić, czyścić, utrzymywać w czystych przewietrzanych stajniach i oborach, obficie dostarczać wody i ściółki, a nie będziemy potrzebowali wstydić się żadnego anglika, ani nie będziemy potrzebowali sprowadzać buhaje z Europy, a tym mniej rozmaite dziwaczne stworzenia z Azji czy Afryki.

JAKAŁA W KĄPIELACH.

— Szanowny pan do kąpeli?
 — T...a...ak z po... po...ra...ra...dy...
 — Aha, z porady lekarza. Niech się pan rozbierze, ot tak, a teraz chodźmy do wody. Czy nie za głęboka.
 — Nie! Tyl...tyl...ko za...za...za...nu...nu...rzać...
 — Zanurzać. Dobrze!
 Pacjent idzie pod wodę i kąpielowy wyciąga go po chwili bladego jak ściana i wołającego:

— Za...nu...nu...nu...
 — Jeszcze raz? Z całą przyjemnością.
 Woda znów pochłania pacjenta, który wychodzi z niej cały siny i woła:
 Za...a...a...nu...nu...rzać do...dok...tor...
 — Trzeci raz? I owszem!
 Po wydobyciu z wody, pacjent rzuca się na kąpielowego i ryczy jak lew:
 — Z...z...za...nu...rzać do...o...kór za...a...a...bro...o...o...nił!..

PRASA (gazety)

Szkołą dla dorosłych, uzupełnielką nauki szkolnej słusznie nazwano prasę. Jeżeli bowiem szkoła nauczyła nas tego, co z biegiem czasu ludzkość poznała, to prasa uczy nas tego co w chwili obecnej powstaje i stanowi posiew przyszłości.

Gazety służą ustawicznemu pouczeniu i uświadamianiu ludzi. Zadaniem ich popierać duchowe i moralne wykształcenie ludu, być ich politycznym i społecznym wychowawcą i doradcą. One urabiają opinię publiczną, stanowią łącznik duchowy nie tylko pomiędzy poszczególnymi osobnikami wznającymi pokrewne poglądy, lecz zbliża także do siebie narody, informując o ruchu politycznym i umysłowym w poszczególnych krajach. Gazety przyczyniają się do tępienia przesądów i uprzedzeń, budzą i pielęgnują poczucie solidarności między ludźmi, sprawiają, że zdobyte wiedzy i cywilizacji stają się szybko własnością powszechną. Dzięki gazetom wiadomość o pożytecznym wynalazku, o dziele naukowym lub literackim, o czynnie zacnym lub zbrodni — obiega w paru dniach świat cały. Z gazet dowiadujemy się o działalności kongresu, rządu, kamer municypalnych. Gazety są dla wielu jedynym źródłem znajomości ustaw i rozlicznych rozporządzeń.

Ale gazety, prócz tego, stawiają i popierają polityczne i ekonomiczne projekta, swą działalnością krytyczną przyczyniają się do postępu w dziedzinie prawodawczej, administracyjnej, społecznej, naukowej, literackiej i artystycznej.

Śmiało powiedzieć można, że dla przeważającej części społeczeństwa, gazety stanowią jedyne źródło politycznego uświadczenia i wykształcenia, a pozatym jeżeli nie jedynym to przynajmniej ważnym źródłem wykształcenia ogólnego.

Słowem prasa zajmuje obecnie na świecie miejsce nadzwyczaj wybitne, wpływ jej jest olbrzymi, potrzeba jej jest tak dalece nieodzowna, że poprostu niepodobna sobie wcale wyobrazić dzisiejszego świata bez gazet. To też każdy, kto sobie znaczenie prasy i jej niespożyte przysługi, jakie ta insty-

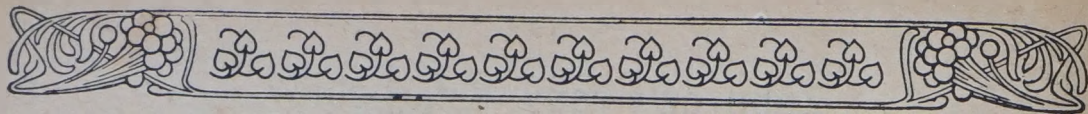
tucja powszechna, a potężna i dobroczynna oddaje ludzkości, zmierzył, każdy, kto się przez pięć minut nad jej istotą i doniosłością zastanowił, podziwia to wspaniałe kulturalne urządzenie i stara się z niego o ile możliwości korzystać. Królowie, rządy, partje polityczne, Kościół, uczeni, artyści, technicy, kupcy i przemysłowcy, rolnicy i robotnicy, ciemniacy i uciemiężeni słowem wszyscy bez wyjątku bardzo pilnie korzystają z usług prasy i starają się uzyskać na nią wpływ. Nie ma przecież stanu, zawodu, partji, nie ma jakiegokolwiek znaczniejszego zrzeszenia ludzkiego, któreby nie miało swego organu, propagującego jego zasady, postulaty, i broniącego jego interesów. Nie ma poprostu człowieka, któryby nie był żywotnie zainteresowany w istnieniu prasy. Zatem też na ogół prasa cieszy się niepodzielną sympatją ludzi. Wielu się jej boi co prawda, wielu na nią gromy miota, szczególnie jeżeli się jej w czemkolwiek narazili, lecz bodaj są tacy, którzyby pragnęli jej zniknięcia. Każdy bowiem rozumie, że upadek prasy zubożyłby ludzkość niesłychanie i pochod kultury i cywilizacji powstrzymał, a nawet cofnął.

I jeżeli takie mniej więcej jest znaczenie prasy dla narodów wolnych, posiadających własne szkoły i rządy troszczące się o ich kulturę i dobrobyt, o ile większem jej znaczenie dla narodów ciemionych, wyzyskiwanych, ogłupianych systematycznie!

To też takie narody szczególniejszą pieczęą, szczególniejszą miłością otaczają swoją prasę. Dla nich każda nowa gazeta, każde ulepszenie istniejącej równa się utworzeniu nowego posterunku narodowego, otwarciu nowej krynicy rozsiewającej dokoła ożywcze wody oświaty ogólnej i narodowej, równa się wielkiej zdobyczy kulturalnej i politycznej.

Tak i my Polacy z tego punktu widzenia winniśmy patrzeć na prasę naszą.

Są ludzie, którzy w miejsce lektury gazet polecają pilną lekturę książek, jako bardziej od tamtej dla celów oświatowych odpowiednią. Tak oczywiście kwestji stawiać nie można. Bo jak gazeta nie zdoła zastą-



PIEŚŃ DRUŻYNY.

Przez śmierć i bój, przez mękę i cierpienie
Niech nas prowadzi do zwycięstwa Bóg,
Niech nas omija bojaźń i zwątpienie,
Niechaj przed nami zadrży każdy wróg!
Niech nas prowadzi naszych ojców chwałą,
Połączmy wspólnie silną naszą dłoń,
Zamiast okrzyków, niechaj zagrzmią działa!
Niech grzmi karabin, niechaj błyszczą broń!
Na bój! Na bój! Na święty, krwawy bój!
Na bój!

Odwalnym ludom tylko szczęście sprzyja,
Do mężnych cały dziś należy świat,
Tchórzliwe serca niechaj grom zabija,
Bo tylko tchórze zdolni są do zdrad.
Niech silna spójnia szyje nam sztandary,
W jednym szeregu stańmy jako mur,
Porzućmy kłótnie, rzućmy niskie swary,
Miłość nas zwiąże lepiej niżli sznur!
Na bój! i t. d.

Kto dziś się waha stanąć do apelu,
Tego niech spali jasny z nieba grom!
Niech się nie znajdzie żaden pośród wielu,
Ktoby chciał ściągnąć na swą głowę srom,
Niech każdy mężnie śpieszy do szeregu,
Słychać pobudki przeraźliwy ton,
Dziejowych zdarzeń nikt nie wstrzyma w biegu,
Wolności bije dzisiaj wielki dzwon!
Na bój! i t. d.

Krwawa jutrzienka wielką łuną wschodzi,
Niesie tyranom pogrom, rychły skon,
Straszną odwagę w każdej piersi rodzi:
Runie caratu okrwawiony tron.
Kto dziś się cofnie, w śmiertelnej godzinie,
Kogo przestrasza męka albo trud,
Wieczysta hańba niech na niego spłynie
Niechaj na zawsze wymrze jego ród!
Na bój! i t. d.

Roman Krajewski.

NASZYM LEGIONOM.

Oreź w dłoni, dusza — wre!
Naprzód! do Warszawy!
Biały orzeł skrzydła swe
Rozpiął w ogniu sławy!

Hej ulatuj orle wzwyż!...
Błogostawi Bóg!
Niech wawelski zagrzmi śpiż!
Niech gra złoty Róg!

Hej nie zasnął żaden z nas —
Nie zdrętwiały dłońie.
Trąbka woła: Czynów czas!
Duch się rwie i płonie.

Naprzód! hej, na pole krwi!
Huczy bratni zew.
Salwa kul dokoła brzmi,
W żyłach tętni krew.

Jak wezbrane prądy fal
Idziem... nic nie wstrzyma!
Już nie łkanie, już nie żal
Nasze piersi wzdyma.

Już nie skarga, już nie znój
Dźwigających pęta —
Ale walka! ale bój!
Ale pomsta święta!

Gore świat! Powstają z trumn
Larwy niepokoju...
Rozweselim się wśród łun —
Rozradujem w boju.

Naprzód! hej, na krwawy chrzest!
To twój dzień, Polaku!
Nasza sprawa święta jest —
Hurra!! do ataku!

Anna Sokołowska.

pić w zupełności książki, tak książka ani w części nawet nie zastąpi gazety. To i to jest potrzebne. Gazety bowiem obok polityki, podają feljton (a więc książkę) i w stosownych artykułach poruszają najróżnorodniejsze kwestje z wszechdziedzin wiedzy i umiejętności, tak że do pewnego stopnia zastępują książki. Doświadczenie zresztą uczy, że miliony ludzi — nawet inteligentnych — po za czasopismami żadnej książki nie czytują, a przecież postępują z duchem czasu i są światłymi obywatelami i użytecznymi członkami społeczeństwa. Z drugiej strony

pokazuje się, że osoby, które gazet nie czytają, po największej części stroną także od książek, zazwyczaj niezdolne są zrozumieć prądów i dążeń bieżącej chwili, pozostają w tyle poza czasem, w którym żyją, i zdumiewają współczesnych wygłaszaniem zdań i poglądów dla naszego wieku stanowczo nieodpowiednich, a nawet często szkodliwych.

Przeto czytamy jaknajwięcej książek, lecz pod żadnym pozorem nie wyrzekajmy się czasopism, gdyż są one najwierniejszym odbiciem czasu, w którym żyjemy.

LEW I MYSZ

W prasie amerykańskiej znajdujemy opis ciekawego doświadczenia, jakiego dokonano w Nowym Yorku, w ogrodzie zoologicznym.

W jednej klatce umieszczono równocześnie lwa i myszkę. Lew dostrzegł mysz pierwszy i począł się jej przyglądać z ogromnym zajęciem. Myszka rzuciła się do ucieczki o ile jej na to małe nóżki pozwalały, wśląd za nią ruszył lew, starając się ją dogonić. Niezwykły ten wyścig trwał kilka minut, przerywany od czasu do czasu piskiem przejętej strachem myszki. Po chwili udało się lwu złapać uciekające przed nim zwierzątko, ale uchwycił ją tak delikatnie, że nie wyrządził jej żadnej krzywdy, owszem nakrył ją lekko łapą, a następnie wypuścił. Powtórzył to lew jeszcze kilkakrotnie, za każdym razem z za-

jęciem przyglądając się myszce. Nagle myszka zmieniła swój sposób postępowania. Korzystając z chwilowej wolności przystanęła i jednym skokiem znalazła się na głowie swego przeciwnika. Lew zadrżał z trwogi i jak szalony począł biegać po klatce rycząc przeraźliwie, aż do chwili, gdy mysz, zeskończywszy z jego głowy, schroniła się w kąt klatki. Od tej chwili lew i myszka pozostali naprzeciw siebie, w najodleglejszych rogach klatki, oboje pełni strachu przed sobą. Z nich obojga lew okazywał większy strach, aniżeli myszka. Później myszka zaczęła krążyć po klatce, wprawdzie zdala od lwa, podczas gdy lew wcale nie ruszał się z kąta, drżąc na całym ciele.

WESOŁY KĄCIK

Mądry chłopiec. Bardzo rano przyszedł chłopak na plebanję i pocichutku puka do drzwi. Po długim czasie budzi się pleban i pyta.

- Kto tam?
- Ja, Wawrzek.
- Czego chcesz?
- Proszę dobrodzieja do chorego.
- A czemu tak cicho pukasz?
- Bo się boję, żebym jegomości nie obudził!

Przy ślubie. Ksiądz pyta się pana młodego.

- Pawle, czy masz dobrą a nieprzymuszoną wolę pojąć tę...
- Wtem panna młoda przerywa i mówi:
- Ach księżu, poco pytać, czy on chce, czy nie chce? O to przecie nie chodzi! On może być rad, że ja go sobie wezmę, bo on nie ma nic, a ja mam 400 milów, krowę, za przeproszeniem, dwoje prosiątek, kure, a za łaską boską troje dzieci!

Wiara, Nadzieja i Miłość.

Wiara — to gwiazda przewodnia,
Co świeci w mrokach żywota:
Ona wśród troski codziennej
W sercu jak jasność łśni złota.
I choćbyś codzień wypijał
Goryczy i żółci czarę, —
Nic cię nie złamię, nie zegnę,
Dopóki w piersiach masz — wiarę!

Nadzieja — to gwiazda druga,
Dziwnie promienna i wzniosła,
Życie, jak łódka jest kruche,
Ster — wiara, nadzieja — wiosła.
Przejdą cierpienia i smutki,
Jak mgły się w końcu rozwieją,
Jeśli masz prawdę za godło,
A naprzód idziesz — z nadzieją.

Zaś trzecią gwiazdą — to **Miłość**,
Wierna dwóch pierwszych siostrzyca, —
W niej czynów wielka podnieta
I czystych uczuć skarbnica.
Więc piastuj miłość w swem łonie
I kochaj ludzi, jak braci,
O szczęście innych się staraj,
Bóg ci swem własnym odplaci.

O! trzy największe to cnoty!
Nadzieja — Miłość — i Wiara!
Z niemi trud każdy rozkoszą
I lekką każda ofiara.
Bóg je zaszczepił w człowieku,
By mu dać szczęście na ziemi, —
Te trzy siostrzyce byt ludzki
Przeplotły niemi złotemi!

O, żyjmy bracia pobożnie
W nadziei — wierze — miłości!
Niech każda z gwiazd tych świetlanych
Do końca świata nam gości!
Niech nikt się życia nie lęka,
I nie drży przed śmierci marą,
Bo błogo żyć i umierać
Z nadzieją — miłością — wiarą!

Or—ot.

Rady dla gospodyń.

Zupa grochowa. Na 4—6 osób.

Litr grochu polnego zalać dwoma litrami wody, zagotować, wodę odlać, a wyfuskawszy groch, zalać wodą gorącą, gdyż od zimnej nie zmięknie. Gdy groch zupełnie miękki, przetrzeć go przez durszlak lub przez sito. Oddzielnie ugotować funt tłustej wieprzowiny, kawałek wędzonki, ogon lub ucho wieprzowe, i smakiem tym rozprowadzić groch; zupę zaprawić łyżką mąki zapalonej masłem lub słoniną, posolić i wsypać szczyptę majeranku utartego. Wieprzowinę pokrajać w talarki i włożyć do wazy; oddzielnie zaś podać grzanki z chleba, pokrajane w kostki i obsmażane na maśle.

Zupa pomidorowa czysta. Ugotować rosół jak zwykle; na 4 osoby wziąć 10—12 ładnych pomidorów, pokrajać na części i uduścić w maśle. Gdy miękkie, przetrzeć przez sito, rozprowadzić rosół, posolić i popieprzyć. Zupa ta powinna być dosyć gęsta, dlatego koniecznie przed rosółem dodać łyżkę mąki zasmażonej z łyżką masła — po przedczeniu podaje się ją z ryżem lub z grzankami.

Tę samą zupę można podać po *amerykańsku*, dodając trochę kajenny lub papryki, wtenczas zrobić ją klarowniejszą, a po przefasowaniu zaprawić ją łyżką mąki kartoflanej rozbitej w zimnej wodzie, zagotować i podać z grzankami z chleba, które nasmarować masłem, obsypać parmezanem i papryką i wstawić na kilka minut do pieca.

Zupa pomidorowa ze śmietaną. Przyrządza się jak poprzednia, tylko po rozprowadzeniu pomidorów rosół, dodaje się kilka łyżek kwaśnej śmietany. Ta zupa może być również postną, wtenczas zamiast rosółu gotuje się smak z włoszczyzny, za to podwaja się ilość śmietany. Podaje się ryż na gęsto ugotowany.

Polewka z piwa ze śmietaną. Całą butelkę piwa bawarskiego zagotować z kawałkiem cynamonu i szklanką wody. Oso-

бно rozbić w rondelku szklanę kwaśnej śmietany z 4-ma żółtkami i łyżką miążkiego cukru. Gdy się piwo zagotuje, lać je powoli do rondelka, gdzie jest śmietana z żółtkami, dobrze rozbijając, rozgrzać na ogniu, ale nie gotować więcej. Do tej polewki podaje się chleb krajany w kostkę, ususzony w piecu i twaróg także krajany w kostkę. Tę samą zupę można przyrządzać bez śmietany, wtedy trzeba brać więcej żółtek.

Makaron polski i Łazanki. Na ćwierć kila pszennej mąki wziąć 2 całe jaja, zagnieść ciasto jak najtwardszej, rozwałkować na stolnicy jak najcieniej. Ciasto rozwałkowane zostawić na kilka minut, aby przeszło, potem pokrajać na pasy lub zwinąć w wałek i ostrym nożem krajać cieniutkie paseczki albo też kwadratowe płatki tak zwane łazanki. Pokrajane roztrzaskać aby przeszły i krótko przed wydaniem obiadu zagotować wodę, wrzucić makaron, a gdy spłynie na wierzch, wybrać na durszlak, przemyć w zimnej wodzie, a gdy ocieknie z wody, włożyć w wazę.

Makaron polski z szynką. Zagnieść ciasto na makaron jak najtwardsze, pokrajać cieniutko i ugotować na wrzącej osolonej wodzie, potem makaron odcedzić i przelać zimną wodą. Oddzielnie wziąć 1/4 funta lub więcej szynki gotowanej nie bardzo chudej, którą pokrajać w cienkie paski i przesmażyć z masłem; włożyć makaron razem z szynką do rondelka, dodać soli jeżeli szynka nie dosyć słona, zaparować na ogniu i podać gorący. W ten sam sposób przyrządzić można i makaron włoski.

Pierogi z serem. Na funt utartego twarogu wziąć 5 żółtek, łyżkę masła, łyżkę śmietany, dużą łyżkę cukru utłuczonego z cynamonem lub wanilią i trochę rodzynków czarnych, wszystko doskonale rozetrzeć, zagnieść ciasto jak na pierożki z mięsem, rozwałkować cienko i kłaść łyżeczką małe kupki sera; brzegi ciasta posmarować jajkiem, nakryć ser i wykrawać foremką blaszaną lub kieliszkiem niezbyt duże pierogi,

które przycisnąwszy po brzegach, rzucać na gotującą się wodę, a gdy spłyną na wierzch, wyjmować łyżką durszlakową i podać z masłem rumianem, z śmietaną lub sokiem. Takie pierogi można zamiast serem, nakładać powidłami lub konfiturami.

Pierozki ze słodką kapustą. Główkę kapusty drobno usiekać, rozetrzeć w soli lub sparzyć ukropem i wycisnąć. Rozpuścić na patelni 2 łyżki masła, w którym zasmażyć nie rumieniąc bardzo jedną cebulę drobno posiekaną; masło to wlać w rondelk z kapustą, nakryć i dusić na wolnym ogniu około 20 minut; potem dodać 2 łyżki śmietany, 2 jaja ugotowane na twardo i drobno posiekane, szczyptę soli i pieprzu i farszem tym nakładać pierożki przygotowane jak wyżej. Po ugotowaniu wyłożyć wszystkie pierożki na półmisek wysmarowany masłem, posmarować każdy jajkiem rozbitym, potem obsypać bułeczką i wstawić do pieca aż się zarumienia. Takie pierożki można jeść również na zimno.

Omlęt naturalny. Jaj na omlęty nie należy mocno rozbijać; najlepiej je widelcem lub miotłą z drutu pobielanego lekko rozbić w rondelku lub na miseczce, o tyle tylko, aby się żółtka z białkami złączyły, dodając trochę soli i cukru na leguminę. Na żelaznej płaskiej patelni rozpuścić niedużo masła (na omlęt z 4—5 jaj 1/2 łyżki stołowej) a gdy się masło rozgrzeje, ale nie zrumieni, wlać jaja, rozlewając je po całej patelni (dla tego do omlętów dobrze jest mieć specjalną patelnię). Gdy się spód przesmarzy, odchyłać nożem dookoła brzegi omlętu, zbierając prędko resztę jaj ku środkowi, pozostawiając je nie przesmażone, ale wolne, aby omlęt był pulchny, potem szybko zawinąć nożem jedną i drugą stronę omlętu, stronę zwinietą włożyć na gorący półmisek i podać zaraz na stół. Ważną rzeczą przy robieniu omlętu jest, aby go robić prędko i również szybko podawać, gdyż tylko świeżo zrobiony jest smaczny — gdy postoi, stwardnieje i traci na smaku. Omlęt przeznaczony na leguminę można zrobić pulchniejszy, dodając np. do 4—5 jaj 2 łyżki śmietanki lub mleka — a pożywniejszy, do-

dając do mleka łyżkę mąki. Omlęty można robić począwszy od 2 jaj, najlepiej się udają od 2—8 jaj — do większych omlętów potrzeba dużo zręczności i wprawy, lepiej więc, gdy jest liczne towarzystwo, podać kilka mniejszych omlętów.

Omlęt z konfiturami. Jaja na omlęt rozbić lekko widelcem w rondelku, dodając trochę soli i cukru, wylać na patelnię, a gdy się spód przysmaży i lekko przyrumieni, włożyć w środek 2 łyżki konfitur lub marmolady jakiegokolwiek, zwinąć, a włożywszy na półmisek omlęt posypać suto cukrem, który przyrumienić haczykiem żelaznym rozpalonym do czerwoności. Tenże omlęt można również podać bez konfitur w środku, za to z wierzchu omlętu i dokoła półmisku ubrać ładnie różnymi owocami.

Soufflé z bułek. 6 bułek obkrojonych namoczyć w 1/2 litrze gorącego mleka; gdy rozmiękną, dodać 100 gramów cukru, trochę tłuczonej wanilji lub tartej skórki cytrynowej albo pomarańczowej, 3 żółtka i 3 całe jaja, wszystko dobrze rozbić na pulchną masę, domieszać pianę z 3 białek, włożyć na półmisek, z wierzchu posypać cukrem z wanilią lub cynamonem i wstawić do pieca a oddzielnie podać sok. Proporcya na 6 osób.

Naleśniki. Ciasto na naleśniki powinno być rzadkie i lejące się, należy więc na 4—5 jaj brać litr mleka i 1/4 litra mąki pszennej, do ciasta można też dodać łyżkę sklarowanego masła. Patelnię trzeba dobrać, aby nie była większą jak potrzeba, rozgrzać ją dobrze na ogniu, posmarować sklarowanym masłem (do smarowania najlepiej związać parę piórek), wlać łyżkę ciasta, rozprowadzając je po całej patelni, a gdy się upiecze, nie przewracać na drugą stronę, tylko naleśniki upieczone kłaść na głęboki talerz, przewrócić dnem do góry, a gdy już wszystkie gotowe, wtenczas każdy z osobna posmarować cienko marmoladą owocową, powidłami lub serem, zwiąć w kwadraty lub w trójkąty, zwinietę układać na patelni na gorące masło, przyrumienić, posypać cukrem i wydać na stół. Naleśniki są również bardzo dobre, natural-

ne, niczem nieprzekładane, tylko obsmażone w maśle i posypane cukrem; do takich naleśników podaje się sok owocowy oddzielnie. Można też do nich dawać śmietanę ubitą z cukrem.

Pączki drożdżowe parzone. $\frac{1}{2}$ kila mąki zaparzyć pół litrem gorącego mleka i rozbijać aż ostygnie; wlać $\frac{1}{8}$ kila drożdży, rozczynionych w $\frac{1}{4}$ litra letniego mleka i wysypać jeszcze $\frac{1}{2}$ kila mąki; ciasto wymieszać kilka razy i odstawić żeby podrosło. Tymczasem 10—12 żółtek ubić z $\frac{1}{4}$ kila cukru, dodać 16 gramów tłuczonych nieobieranych gorzkich migdałów, $\frac{1}{4}$ laski tłuczonej wanilii lub trochę tartej skórki cytrynowej; żółtka ubić doskonale aż do białości, następnie je wlać do rozczynu, dosypać jeszcze $\frac{1}{4}$ kila lub więcej mąki, aby ciasto było gęste i wlać $\frac{1}{4}$ kila sklarowanego masła, wyrabiając ciasto póki od ręki odstawać nie będzie, wreszcie postawić w ciepłe do wyrośnięcia. Jak tylko ciasto wyrośnie, wyłożyć je na stolnicę, rozwałkować ręką długi wałek, a maczając mały kieliszek w mące, wyrzynać pączki, na które zaraz nakładać konfitur lub powideł, obrównać i pozostawić je aż podrosną; smażyć, rzucać po kilka pączków w rozpaloną fryturę lub szmalec wieprzowy. Wyjmując je łyżką durszlakową, obsypać cukrem i układać na półmisku. Pączki parzone mają tą zaletę, że nie nasiakają tłuszczem.

Faworki. Do $\frac{1}{2}$ kila mąki wbić 4 całe jaja dodać 60 gramów świeżego surowego masła i 60 gramów cukru, filiżankę śmietany lub śmietanki i kieliszek araku. Ciasto do drze wyrobić, rozwałkować jak najcieniej i krajać długie na 2 cale szerokie kawałki, które rozcinać kółkiem wzdłuż przez środek; jeden koniec ciasta przewlec przez rozcięcie, następnie faworki smażyć w gorącym szmalcu. Wydając na stół obsypać cukrem z wanilią.

Biszkopt zwyczajny. W rondelku miedzianym rozbić miotełką drucianą $\frac{1}{2}$ kila cukru z 12-ma całymi jajami i skórką startą z całej cytryny lub pomarańczy, następnie rondelkę postawić z boku na blasze i ubijać tak długo aż masa zbieleje i zgęstnieje, wtenczas wsypać $\frac{1}{8}$ kila przesianej mąki pszennej i $\frac{1}{8}$ kila kartoflanej, wlać $\frac{1}{8}$ kila sklarowanego masła, wymieszać lekko kilka razy i wylać na blachę masłem wysmarowaną lub włożyć do formy i upiec w miernie gorącym piecu.

Piwo grzane. Rozbić 4—6 żółtek z 3-ma łyżkami cukru, oddzielnie zagotować $\frac{1}{2}$ butelki piwa z kawałkiem cynamonu, gotujące się piwo wlewać powoli do żółtek, rozbijając trzepaczką.

WESOŁY KĄCIK

Dia oszczędności.

W kancelarii parafialnej.
— Jakiem imieniem pragnie pan ochrzcić syna?
— Niech będzie Pelargoniusz.
— Ależ takiego imienia niema w kalendarzu.
— Tem lepiej; nie będzie potrzebował urządzać imienin, a to tak drogo kosztuje.

Świat dziecięcy.

— Jasiu, strofuje ciocia przy śniadaniu, nie można tak szybko jeść, to niezdrowo i nie wypada. Zanim ja raz odgryzę bułeczkę, ty przez ten czas robisz to cztery razy.
— Tak, ale ciocia ma cztery razy większą buzię.



Zbiór żyta na kolonji



Znoszenie żyta do stodoły

Z wojny europejskiej 1914 r.



Obrońca sztandaru



Rok 1914.

Rok 1914 w historii świata można zacząć do najstraszniejszych. Ludzkość przez całą historię wprawdzie najście Hunnów, Czingischa-turecką nawałę, wojnę trzydziestoletnią, wojen Napoleońskich, rok 1812, ale nie było wojen, któreby tak głęboko dotknęły interesy wszystkich narodów i państw na świecie, któreby taką masę ludzi uzbrojonych przelały na siebie.

Gdy spojrzymy wstecz na garstki kilkusetletnie legionistów rzymskich, na drobne zastępy polskie, na kilkunastotysięczne zastępy czasów wojny trzydziestoletniej, a nawet kilkudziesięcio tysięczne armje Napoleońskie, śmiesznie małymi one się wydają przy dzisiejszych milionowych armjach, gdzie polskie korpusy przenoszą liczebnością całe państwa, którą dawniej państwa zdolne były zniszczyć i poprowadzić w pole.

Geniusz ludzki przez lat kilkadziesiąt pracował zdaje się wyłącznie nad tym żeby zwyciężyć te potężne rzesze, uzbroić je w najbardziej skuteczne środki zniszczenia, od rewolweru począwszy do armat o tysiąckilowowych pociskach.

Rok 1914 na początku zaznaczył się głównie uspokojeniem w polityce. Likwidowano wojnę bałkańską, starano się uporządkować sprawę Albanji. Sprawa Meksykańska została szczęśliwie zlokalizowana, zredukowana do konfliktu czysto amerykańskiego.

I gdyby nie pewne trudności na rynku pieniężnym, niechęć banków do lokowania kapitałów, zmniejszenie kredytu na rynkach europejskich, które wywołało dość ciężki kryzys ekonomiczny w całej Ameryce Połu-

dniowej, nic by nie sygnalizowało zbliżającej się katastrofy. Nadciągała ona jednak, nieunikniona, groźna, niosąc śmierć, zniszczenie dla jednych, ale i nadzieje wyzwolenia, lepszego jutra dla drugich.

Strzał studenta serbskiego do następcy tronu austriackiego Ferdynanda w Sarajewie był tą kroplą w przepełnionym naczyniu, która powoduje wylanie się wody, był iskrą, która padła na przygotowane dawno prochy i która rozpętała burzę.

Runęły na siebie siły wrogie; jak oszalały, świat zwał się w stalowych uściskach. Tajona nienawiść, krzywda, żale, idee odwetu i zemsty, nieugaszone ambicje, wszystkie złe i niskie instynkta długo gromadzone i starannie pielęgnowane przez rządy i specjalne organizacje nacjonalistyczne i wojskowe dobiegły się na wierzch.

Pacyfiści, idealisci świeższej i starej daty, propagandyści braterstwa ludów, przeczuwając oddawna tę chwilę, starali się moment tej katastrofy odciągnąć, stawiając przed oczy ludzkości całą groźbę takiego porachunku między narodami, całą nicość wysiłków żeby tą drogą spory zakończyć lub erę spokoju na ziemi zapoczątkować, łudząc się i łudząc innych zapewnieniami że siła destrukcyjna broni dzisiejszej, mnogość żołnierza, potworne koszty wojny dzisiejszej zrobią ją niemożliwą zaraz że w samym jej zaczątku.

Ani ta propaganda nie przyniosła owoców ani ta uspakajająca przepowiednia się nie ziściła. Wojna trwa, narzędzia śmierci okazały się bardziej skutecznymi nawet niż przewidywano, śmierć zbiera straszne żniwo,

liczebność armji przeszła obliczenia wszystkich statystyk, groza wojny, jej skutki przechodzą wszelkie opisy Danteskie, wszelką możliwość człowieczą, rozpętanie się instynktów zwierzęcych u walczących jest potworne, koszty wojny są rzeczywiście olbrzymie — nie mniej wszystko to nie wpływa na uspokojenie, na otrzeźwienie najłżejsze.

Jedno słyszy się hasło: do końca! — zgnębić wroga, zniszczyć, upokorzyć, przeciąć wszelką możliwość egzystencji, życia na przyszłość; niema zgody możliwej, niema ustępstw, niema pojednania.

W krótkich zarysach zaledwie możemy tu przedstawić rozwój konfliktu, który niesłusznie zupełnie otrzymał miano wojny Europejskiej. Wciągnięcie Japonji, Indji, Australji, Afrykańskich kolonji, Kanady i Turcji, która głównie w Azji i Afryce może rozwinąć swoją działalność wojenną, pozwala nazwać go z całą słusnością wojną wszechświatową.

W wojnie tej starły się ze sobą 10 państw: Niemcy, Austria, Francja, Anglja, Rosja, Serbia, Turcja, Japonja, Portugalia i Czarnogóra nie licząc całego szeregu niezależnych kolonji, i niewiadomo czy pozostałe państwa nie będą musiały także w niej przyjąć udziału. Są zmobilizowane: Bułgaria, Rumunja, Grecja, Włochy i częściowo Hiszpanja, wszystkie one mają naruszone swoje żywotne interesy i mogą być zmuszone do czynnego ujęcia się o swoje prawa.

Niemcy, które najbardziej parły do wojny miały gotowy oddawna plan kampanji.

Licząc na bardzo szybką mobilizację u siebie, na wielką sprawność kolei, postanowiły uderzyć na Francję, obierając na to najkrótszą drogę przez Luksemburg i Belgję. Wojska niemieckie według ścisłych obliczeń we dwa tygodnie najdalej miały się znaleźć pod murami Paryża. Opanowawszy Paryż, rozgromiwszy stałą armję francuską i nie dopuściwszy do mobilizacji rezerwy, Niemcy zapewniali sobie w ten sposób panowanie i bezpieczeństwo na granicy zachodniej. To pozwalało im następnie bez obawy przerzucić część swojej armji na granicę wschodnią, gdzie niebezpieczeństwo było większe, ale gdzie nie mogło być jeszcze większych kontyngen-

sów, zważywszy na liche komunikacje i na przysłowiową opieszałość rosyjską.

Wygrana wobec tego i na tym terenie była zapewniona. Plan zdawał się świetnie obliczony był z całą drobiazgowością i ścisłością niemiecką, jednak zupełnie się nie udało.

Politycy niemieccy liczyli że udało się rzucić Japonję na Rosję i za odpowiednią kompensatę wstrzymać Anglję od mieszania się do wojny, byli też pewni że Włochy na pierwsze wezwanie uderzą na Francję o południa.

Zapomniano o drobnej w rozumieniu Niemców rzeczy, o tym czy Belgja zgodzi się bez oporu przepuścić armję niemiecką przez swój terytorjum. Przyjęto zgóry że prawo mu ustąpić przed siłą, że mała Belgja nie zechce narazić się na okropieństwa wojny i dyplomatycznie zaprotestowała, puści Niemców do Francji. Tymczasem zamiast protestów posypały się strzały. Liège, Namur stawili zacięty opór, armja niemiecka została przesłana na trzy tygodnie wstrzymana w swoim pochodzie. Francja zmobilizowała swoje wojska, Anglja włączyła się do konfliktu, wobec naruszenia neutralności Belgji i wysadził swe wojska. Japonja zaś natychmiast oświadczyła gotowość popierania swojej sojusznika a Włochy ogłosiły neutralność.

Cały plan uległ zmianie. Pochód początkowo szybki na Paryż, wobec gromadzących się wojsk francusko-angielskich na flankach, musiał być wstrzymany i nastąpił odwrót, wprowadzie powolny, ale stały d granic Belgji i Niemiec. Walki w Belgji i we Francji, zaciągając się w nieskończoność, pozwoliły Rosji przeprowadzić mobilizację i nawet samej rozpocząć ofensywę w Prusach wschodnich.

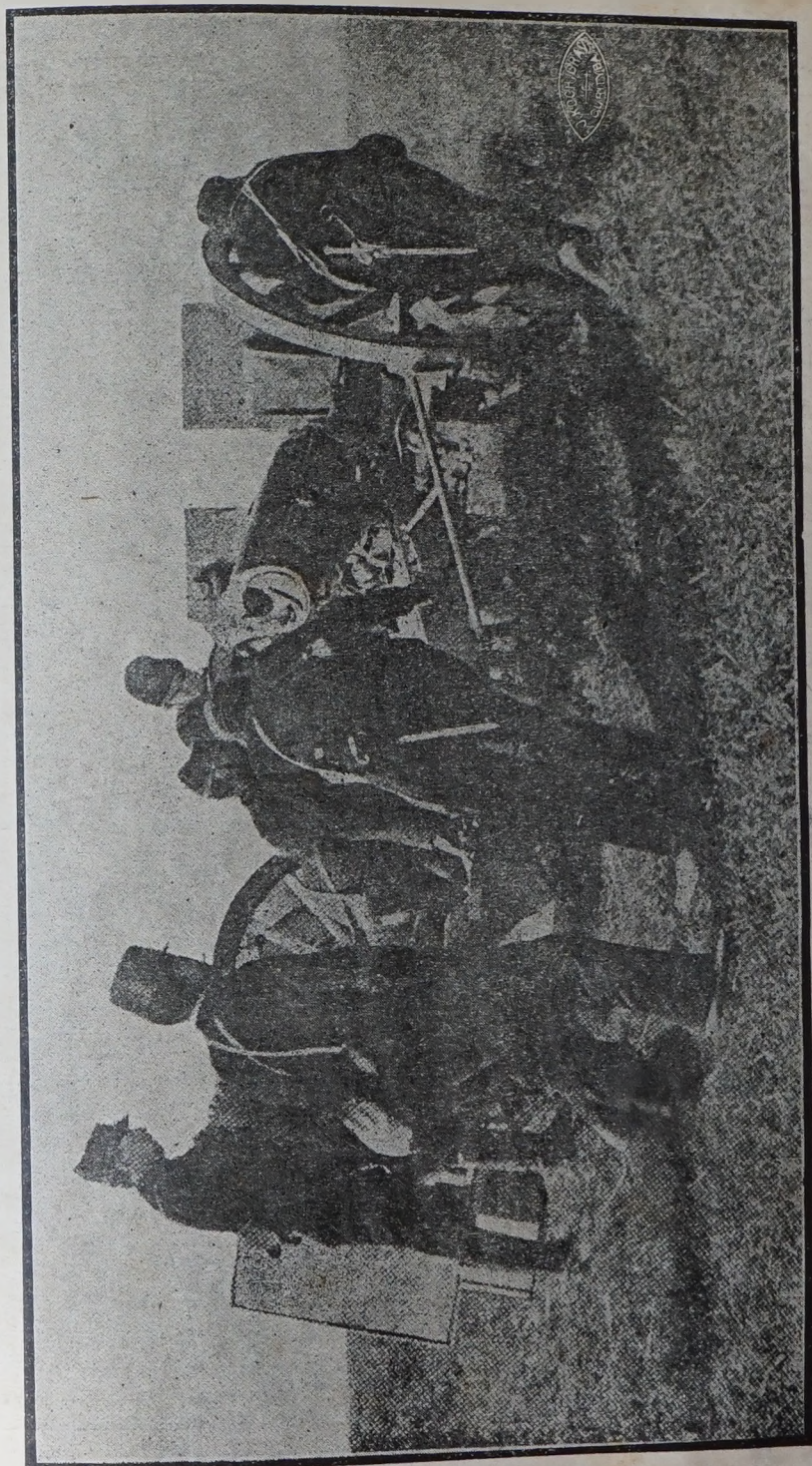
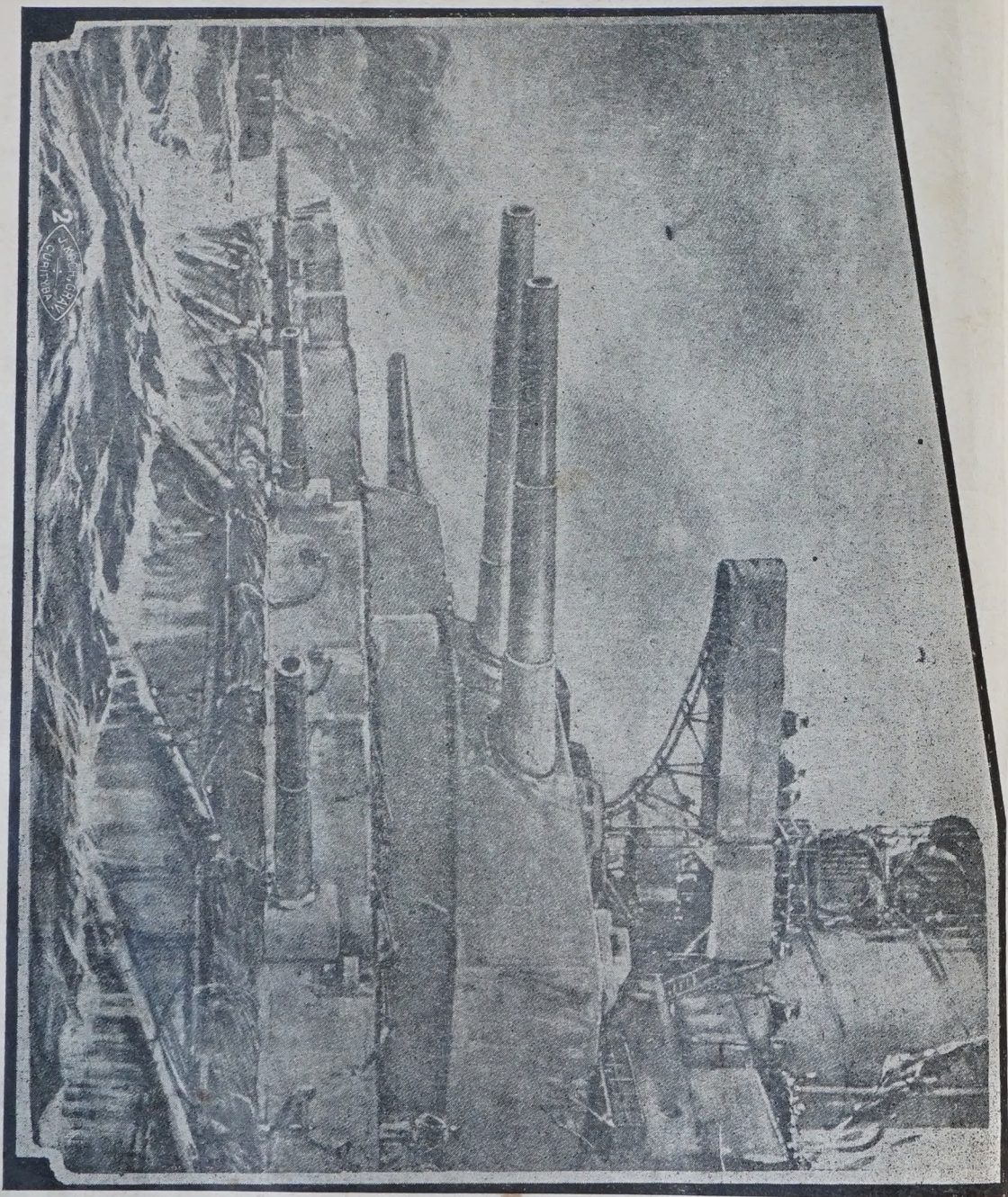
Wobec niebezpieczeństwa zagrażającego Berlinowi, musiał sztab niemiecki oderwać część wojska z granicy zachodniej, by go przerzucić na wschodnią, osłabiając tym swoje operacje w Belgji i Francji co na rozwój operacji wojskowych wpłynęło nadzwyczaj niekorzystnie.

Ofensywa rosyjska w Prusach, prowadzona z niewielką armją i przy zupełnej nieznajomości terenu została przez Niemców złamana, skończyła się nawet zupełną poraż-



Louvain po bombardowaniu

Pancernik angielski oczekujący nieprzyjaciela



Artylerja belgijska. Zmiana pozycji

za Rosjan, ale na tyłach armji rosyjskiej na linii Grodno, Kowno, Brześć Litewski, gromadziły się już nowe siły, które przyjęły atak niemiecki, odparły go i przechodząc znowu do ofensywy, powoli ale stale posuwają się w głąb Prus prawym swym skrzydłem, centrem zagrażając Poznańskiemu i Śląskowi.

Gdy to się działo na północy, na południu armja austriacka dość szczęśliwie przeprowadziła ofensywę w kierunku Kielc, Łwawogradu i Zamościa, pozwoliła się jednak oskrzydlić armji rosyjskiej, która idąc od Bukowiny i Podola Galicyjskiego zajęła Lwów, dążąc następnie jednym swym skrzydłem przez Karpaty na Węgry, drugim na Przemyśl, Jarosław ku Krakowowi. To zdecydowało los kampanji austriackiej w Królestwie; w obawie otoczenia, armja austriacka zmuszona była się cofnąć, by opierając się o Kraków przejść do defensywy.

Walki Serbów i Czarnogórców z wojskami austriackimi w tym czasie, prowadzone z rozmaitym szczęściem, miały to znaczenie, że odciągały część sił austriackich od rozprawy z Rosją, szachując rozpęd prawego skrzydła austriackiego, któremu ciągle groziła napaść z tyłu.

W pobieżnym przeglądzie, jaki tu dać możemy trudno jest poruszać całą kronikę wypadków, związanych z wojną, zdolna ona jest wypełnić wielotomowe dzieło; charakterystycznym szczegółem obecnej wojny jest straszna nieubłagana zaciekłość przeciwników, zupełne odrzucenie prawa międzynarodowego, a nawet zwyczaj wojennych, które do ostatka jeszcze obowiązywały nie tylko zwyciężonych, ale i zwycięzców.

Ludzkość wróciła do czasów barbarzyńskich, kiedy mordowano kobiety i dzieci, dobijano rannych, pastwiono się nad bezbronnymi.

Działalność floty została sprowadzona do ochrony przewozu wojsk i wyłapywania statków handlowych. Podwodne i pływające miny nie pozwoliły rozwinąć jakiegokolwiek handlu morskiej na większą skalę, przekonano się też że olbrzymie, dziesiątki milionów kosztujące pancerniki, są zupełnie bezradne wobec małych torpedowców podwodnych.

Obok podwodnych torpedowców, w dzisiejszej, ogromnej wojnie, na wszelkie aparaty lotnicze, na wszelkie wypatrywania nieprzyjaciela, na wszelkie pozycje i siły, już to jako narzędzia.

Spustoszenie czynione przez balony, a szczególnie balony sterowe są, które wywołały cały szereg nowych zmian w sztuce ich zwalczaniu, nie mówiąc o powstaniu zmianach w taktyce ataku i obrony.

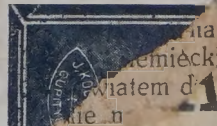
Na lądzie pierwsza rola przypada w udziale artylerji. Bitwy w dzisiejszej wojnie to prawie wyłącznie pojedynki armat, od ich sprawności, od dalekonośności, od precyzji strzałów zależy wygrana, piechota i wreszcie kawalerja zeszły dzisiaj na plan drugi. Przy zdobywaniu fortec, wobec armat i karabinów maszynowych szturm został poniekąd porzucony, ludzki zastąpiły armaty, okazało się że niema murów, pancernych, sklepień betonowych, którychby artylerja większego kalibru nie rozbiła w puch.

Pod tym względem w pierwszych dniach wojny, pierwszeństwo przypadło Niemcom. Ich oblężnicze armaty robiły takie spustoszenie, że nie było najmniejszej możliwości im się opierać, armaty te, to ostatnie słowo techniki, wyrzucają pociski o tysiącu kilach wagi, długości 160 centymetrów i o średnicy 42 centymetrów na odległość 35 kilometrów. Potwory te wymagają inżynierów do swej obsługi, specjalnych fundamentów, artylerji pomocniczej do obrony, przyczem jeden strzał z takiej armaty kosztuje przeszło 20 tysięcy mil-rejsów, ale też nic im nie jest się w stanie oprzeć.

Bezpośrednim skutkiem wojny teraźniejszej, jest zupełna zmiana układu sił ekonomicznych na kuli ziemskiej. Ogromna do niedawna przewaga handlu niemieckiego została narazie przynajmniej poważnie zasachowana, przyczyniło się do tego wciągnięcie do konfliktu Anglii, której pierwszym czynnem było zupełne sparaliżowanie niemieckiego eksportu i unieruchomienie olbrzymiej floty handlowej niemieckiej. Na czas wojny wszystkie kraje na kuli ziemskiej muszą sobie żłobić nowe drogi importu i wytwarzać nowe stosunki handlowe, poszukiwać nowych dostawców i odbiorców na wszelkie przedmioty handlu międzynarodowego.



Walka z areoplanem w nocy



AMPARADORA

Towarzystwo akcyjne pensji dożywotnich na zasadzie wzajemności.

Upoważniona do działania w całej Brazylii dekretem N. 10565 z d. 19 listopada 1913

Kapitał spółki: 250.000\$000.

Siedziba: CURITYBA, Stan Parana, ulica 15 de Novembro Nr. 66.

»A AMPARADORA« jest towarzystwem najkorzystniejszym, opartem na zasadzie wzajemności, gdyż jest jedynym, wypłacającym pensję dożywotnią członkowi, wpłacającemu wkładki w wypadkach śmierci innych członków.

ZARZĄD. Prezes: Dr. João Leite de Paula e Silva, adwokat, były deputowany Federalny i dep. Stanowy z Parany. — **Vice prezes:** Dr. Candido Ferreira de Abreu, b. Senator Federalny, Prefekt Municipalny Kurytyby. — **Sekretarz:** Dr. João David Pernetá, inżynier, prof. uniwersytetu i Dep. Stanowy. — **Skarbnik:** Dr. Artur Martins Franco, inżynier, Sekr. finansów, przemysłu i handlu Stanu Parany. — **Dyrektor:** Lothario Pereira, kupiec, wspólnik firmy Dias & C. — **Superintendent:** Leoncio Pereira, właściciel

CZŁONKOWIE RADY. Dr. João B. da Costa Carvalho Filho, sędzia fed. w Paranie; Generał Alberto Ferreira de Abreu, dowodzący 11-go regionu wojsk.; Dr. Manoel Bernardino Vieira Cavalcanti, Szef policyi Stanu Parana; Dr. Antonio Martins Franco, adwokat, Sekr. Rządu Stanu Parana; Dr. Francisco Methodio da Nobrega, sędzia; Dr. Antonio Mattos Azeredo, Profesor Uniwersytetu Parańskiego. **RADA NADZORCZA:** A. H. Bennet, Dyr. Banku London & Brazilian; Firmino Dias, wspólnik firmy Dias & Comp.; Dr. Abdon Petit Carneiro, lekarz; Dr. Simeão Leal, deputowany fed., Dr. Candido de Mello e Silva lekarz; Fernando Serqueira, sekretarz Wysokiego Trybunału; Antoni Costa, zarządzający wydziałem w Porto Alegre.

„A AMPARADORA“, jej organizacja. „A Amparadora“ opiera się na zasadach prawdziwej wzajemności, przez to może dać członkom swym dożywocie, które żaden z nich oddzielnie nie mógłby otrzymać, nawet dając na najwyższe procenta, które wpłaca Towarzystwu i oszczędzając.

„A AMPARADORA“ posiada, jako gwarancje swych operacji, kapitał Rs 250.000\$000 oprócz specjalnego kapitału gwarancji, który uformowany będzie w ślad wpłat, przedstawiając w ten sposób zupełne bezpieczeństwo i dając pewność wypłat.

„A AMPARADORA“ wpłaci do Skarbu Federalnego jako kaucję dla większej pewności swych członków sumę, która dosięgnie 200.000\$000.

Warunki przyjęcia: Ażeby być przyjętym na członka, należy: 1) Być w dobrym zdrowiu; 2) być w wieku od 21 do 60 lat; 3) podpisać propozycje, którą dostarczy w tym celu Towarzystwo i wpłacić pierwszą wkładkę; 4) do Towarzystwa zapisać się mogą osoby bez różnicy płci i narodowości.

T-wo posiada trzy serie: A, B i C. Pierwsza wpłaca 10.000\$000. Druga 20.000\$000 i trzecia 50.000\$000. Przyjmują się zapisy do wszystkich trzech.

Guilherme Etzel

4 — Praça da Ordem — 4

Telefon 163.

Skład towarów spożywczych.

Sprzedaje się wapno niegaszone i materiały budowlane.

Farby, oleje i cement.

Kupuje i sprzedaje towary krajowe.

KURITYBA

PARANA.

Marcin Sz...

Plac Tiradentes, 25. Kurytyba

Fabryka kawy „Café Braz...

Kupuje i sprzedaje wszelkie produkty krajowe.

Zawsze na składzie mąka, sól, cukier, konserwy, wina, likiery itd.

❖ Filja na kolonii Thomaz Coelho. ❖

DOM IMPORTOWY

Carlos Luhm & Irmão

KURITYBA

Ulica Riachuelo Nr. 52.

Adres telegraf.: „Luhm“.

Skrzynka pocztowa 48.

Filia w Ponta Grossa.

Towary spożywcze. — Drogerja i farby. — Żelazo, broń i drobiazgi.

Fabryka likierów, win owocowych, Bitru, Boonekamp i Capilé.

Import towarów, krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win różnych gatunków. Skład główny cygar „Stender & Cia“.

»Isis Vitalin« i »Bichorol«.

Szampan »Rheingold«. - Sól do kąpieli »OZET«. - Maszyny i esencje do fabrykacji gazozy. — Słód. — Chmiel. — Rybi klej.



MARCIN DALECKI

Polska fabryka cygar

Adres: Curitiba, Portão.

Poleca się Szan. Kupcom w głębi kraju.

Swój do swego.

Księgarnia KAZIMIERZA WARCHAŁOWSKIEGO

Plac Tiradentes Nr. 15

Skrzynka pocztowa 122.

Telefon Nr. 176.

Wielki wybór książek powieściowych, historycznych i naukowych w językach polskim, portugalskim, francuskim i angielskim.

Wszelkie przybory piśmienne, papiery do listów, atramenty, ołówki, pióra, wielki wybór kałamarzy ozdobnych, tek, książek handlowych, papierów rysunkowych i t. d.



Wylączna reprezentacja na Brazylię i Argentyne fabryki ołówek St. MAJEWSKI i Sp.

Wylączna reprezentacja na stany Parana i S. Catharina maszyn do pisania „UNDERWOOD”.

Wylączna ajentura na stan Parana maszyn do rachowania „BRUNSVIGA”.

Własna drukarnia i introligatornia

wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa i introligatorstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Katalog książek polskich

na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.

NASIONA.

Kto chce mieć warzywa gwarantowane, ładne kwiaty, niech kupuje nasiona tylko w zakładzie ogrodniczym

Aleksandra Winiarskiego

Ul. 15 de Novembro, 25, Kurytyba.

Kapusta, kalafior, wszelkie warzywa, nasiona koniczyny i traw pastewnych.

Z kolonii można wysłać należność w markach pocztowych.

Nasiona kwiatów tuzin paczek 3\$000
Nasiona warzyw „ „ 2\$000

Przesyłka od tuzina 200 rs.



Spróbujcie a nie pożałujecie

Wszelkie produkta włoskie sprodawane bezpośrednio

Wyborne wina, sery, konserwy, oliwa, salami, szynki itd.

tylko w domu handlowym

Carlos Quadri

Plac Tiradentes nr. 42.

Skrzynka pocztowa nr. 224.

Poleca się specjalnie wina włoskie:
Blanco secco. - Marsala. - Nebiolo.
Barbera. - Bonarda.

„Freisa“, doskonałe wino dla chorych.

MOSCATO, wino musujące włoskie, równe najlepszym gatunkom szampana i bez porównania tańsze



KABINET DENTYSTYCZNY
Feliksa F. Szańkowskiego

W KURYTYBIE

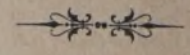
ulica Commendador Araujo N° 43

wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki
szybko i dokładnie.

Gabryel Ribeiro

REJENT

Zastępca Dermeval Saldanha



Biuro: Plac Tiradentes Nr. 21

KURYTYBA

Otwarte codziennie od godz. 10 do 17.

O

Parańska natura

Nadzwyczaj pomoce
robach wątroby, nerek
i śledziony.

O smaku bardzo przyjemny
nieodzowna przy jedzeniu.

Nagrodzona na wystawach w S. Luiz, Turynie
(medal srebrny), Rio (medal złoty) i na
różnych wystawach parańskich.

Biuro:

ulica S. Francisco Nr. 60A. Kurytyba.

„VENCEDORA”

Fabryka Karmelków
Franciszka Lachowskiego

Wyrabia karmelki najrozmaitszych gatunków, droższych i tańszych
(owinięte w papier): malinowe, kokosowe, miętowe, czekoladowe,
cytrynowe, ananasowe, truskawkowe i inne:

Proszę Szanow. Rodaków o przekonanie się o tem, że są najtańsze
i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba, ulica Cabral, Nr. 53. — Parana.

Casa Enxoval

JOHNSCHER & C^{IA}

Kurytyba, ulica José Bonifacio Nr. 3.

WIELKI WYBÓR TOWARÓW DLA PAŃ.

Zawsze nowości w materiałach, artykułach mody i drobiazgach.

Dla panów posiadamy w wielkim wyborze materiały łokciowe;
koszule, krawaty, kołnierze i t. d.

Ceny tanie.

Zasadą naszą jest zawsze zadowolnić klienta.

Unio?!
 ...na
 ...miecki
 ...wiatem d
 ...ie n
 ...ch najniższych można znaleźć li tylko w

Ideal Bazar

Ul. 15 de Novembro, nr. 10, Curytiba.

Dom ten posiada ogromny wybór ubrań gotowych, materiały w najlepszym gatunku, drobiazgi, perfumy, kapelusze i artykuły ostatniej mody.

MOŻNA SIĘ ROZMÓWIĆ PO POLKU.



GABINET DENTYSTYCZNY Jorge Leitner

ul. Barão do Rio Branco
 KURYTYBA

Dentysta chirurg
 Dyplomowany przez Szkołę
 Farmaceutyczno-odontologiczną
 w São Paulo.

Wykonuje wszelkie roboty
 w zakresie swej specjalności według
 najnowszych systemów.
 Choroby jamy ustnej.

ZEGARM
 Fabryka obh

Skład
 zegarków
 kieszonko-
 wych, scien-
 nych i sto-
 jących.

Budziki,
 Kosztowno-
 ści z bry-
 lantów.

i wszelkich
 innych ro-
 dzajów.



i pin
 Wielki
 wybór
 tańcuszków.

Wykonuje
 wszelkie po-
 prawy zegar-
 ków i kosztowności.

Poprawy są
 gwarantowane
 na rok.

Angelo Vercesi & Cia

Plac Tiradentes nr. 31, róg ulicy Alegre

Skrzynka pocztowa nr. 78. — Adres telegraficzny VERCESI. — Telefon nr. 209.

Skład mąki pszennej, cukru, kawy, nafty, wódki (aguardente),
 ryżu, otrąb, mąki żytniej i kukurydzianej.

Kupuje się i sprzedaje artykuły krajowe.

Import bezpośredni najlepszych win włoskich, sera Parmesão, Pecorino, konserwy pomidorów, mortadellas itd. itd.

Ceny bez konkurencyi.

R. KARMAN & C. LA

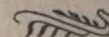
'DOM EKSPORTOWY

Kupują herwa matte systemu barbacua i cariyo
 (bezdymną i dymną), płacąc najwyższe ceny.

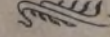
Dostawcom herwy odsprzedają hurtownie mąkę, ryż,
 cukier, sól, kawę, wódkę i naftę po cenach kosztu.

CAIXA H

PARANÁ



CURITYBA



BRAZIL



ANTE & C.^{IA}

Kurytyba, Rua Municipalny nr. 17.

Skrzynka pocztowa nr. 86.

na wielką skalę towarów spożywczych.

Sprzedaż hurtowna.

Wielki wybór następujących towarów: Cukier, ryż, sól, mąka pszenna, mandiokowa i kukurydziana, fiżon, kawa, ryby suszone, szarka, wódka, nafta, zapalki, świece, krochmal, tytoń i wiele innych artykułów drobniejszych.

Jedyny skład mąki amerykańskiej marki „Formoza“ i mleka kondensowanego „Duas vacas“.

CASA DA LOUÇA

Kurytyba, ul. 15 de Novembro nr. 88. Parana.

Carlos Meissner

Wielki wybór naczyń porcelanowych, fajansowych, szkło, kryształ, towary żelazne, broń, amunicja, dynamit, maszyny do szycia, piece kuchenne.

Wyłączny przedstawiciel kas ogniotrwałych kuchni ekonomicznych i łóżek żelaznych „Berta“.

Skrzynka pocztowa nr. 4. ☎ Telefon nr. 179. ☎ Adres tel.: „DALOUÇA“.

EGZEMATA Niezawodnie leczą wszelkie choroby skórną.

CEVADILLO Dla tuczenia bydła, owiec, koni, psów, ptaków, ryb. — **CEVADILLO** jest

środkiem pomocniczym. Nie tylko posiada własności leczące, ale ułatwia trawienie, niszczy parchy, robaki i wszelkie choroby skóry, przeciwdziała przeciw zarazom, rozwija apetyt zwierząt i wpływa na wzrost sierści, która się staje miękką i lśniącą. Własności te przejawiają się tak dla zwierząt, przeznaczonych do rzeźni, jak i dla bydła roboczego.

SAL DE KAMILL jest bez wątpienia najlepszym lekarstwem do dziś znanym przeciw wszelkim chorobom, którym podlegają zwierzęta: *dławica, nosacizna, przeziębienia, katary, zapalenie opłucnej, ochwyty, kolki itd.*

Działanie jej jest szybkim i skutecznym, z powodu własności przeczyszczających i z powodu braku składników drażniących, które przeważnie wchodzi w inne lekarstwa przeczyszczające.

Siarczan węgla (SULPHURETO DE CARBONO).

Opinia Dra Ernesto Luiz d'Oliveira, Sekretarza Rolnictwa Stanu Parana o użyciu siarczanu węgla dla konserwowania zboża.

Wielmożni ALVES MAGALHÃOS I S-KA.

Z największą przyjemnością odpowiadam na pytanie W.Panów. Używałem i polecałem użycie Siarczanu węgla, przez Panów wyrabianego dla dezynfekcji nasion, specjalnie przeciw zbożowemu żukowi, który atakuje fiżon, miłą, ryż, pszenicę i wszelkie zboża. Wsypuje się zboże, które ma być sterylizowane do beczki lub do skrzyni szczelnej bez szpar, ażeby gazy nie uchodziły i z wierzchu nalewa się siarczan węgla, w ilości 50 do 100 gramów na każdy worek 60 kilowy. Następnie szczelnie się przykrywa. Czynność tą należy wykonywać z wielką ostrożnością w miejscu, gdzie nikt nie mieszka i gdzie się nie wchodzi z ogniem, gdyż Siarczan węgla nawet z dość znacznej odległości zapala się. Dziwnym jest naprawdę, że ten tak prosty sposób nie znalazł dotąd jaknajszerszego zastosowania dla zabezpieczenia zbóż od żuków. — Stosując go, mogą tak koloniści jak i kupcy przechowywać zboże przez czas nieograniczony, bez obawy zepsucia.

Kurytyba, 11 kwietnia 1913 roku.

(podpisano) *Ernesto Luiz d'Oliveira*
Sekretarz Rolnictwa Stanu Parana.

Ządajcie we wszystkich sklepach towarów żelaznych.

MUTUA PREDIAL

Współczesne Towarzystwo Akcyjne
 zarejestrowane w Junta Commercial Parany

Rozlosowuje
 miesięcznie między swych

członków, według ciągnięcia loterii z Rio de Janeiro,
 sześć premjum, w gotówce, na sumę ogólną

26 tysięcy milreisów

- a mianowicie:
- 2 premjum po Rs. 10.000\$000
 - 2 " " Rs. 2.000\$000
 - 2 " " Rs. 1.000\$000

Członkom nie premiowanym po upływie 10 lat, Towarzystwo zwraca w całości wpłacone wkładki miesięczne.

MUTUA PREDIAL, prawie wszyscy członkowie której znajdują się wewnątrz naszego Stanu, została założona 28 lutego 1912 roku. Od dnia założenia do dziś wypłaciła w gotówce premium na sumę ogólną **Rs. 264.410\$000.**

MUTUA PREDIAL w przeciągu 32 miesięcy egzystencji pobudowała członkom swym, pod zabezpieczeniem na pierwszym numerze hipoteki, domów na sumę **Rs. 520.000\$000.**

MUTUA PREDIAL, pomimo że nie posiada jeszcze całkowitej liczby 10.000 członków, wypłaca premium całkowite, odpowiadające tej ilości.

Zapisanie się do »Mutua Predial« kosztuje:
 Wpis 10\$000
 Wkładka miesięczna 5\$000 Razem 15\$000

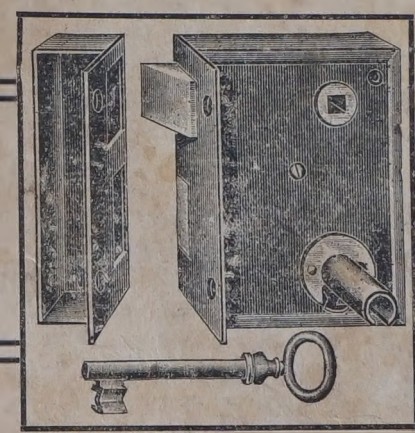
MUTUA PREDIAL ma przedstawicieli we wszystkich miejscowościach Stanu.

Siedziba: ul. 15 de Novembro 74 (na piętrze) Kurytyba.

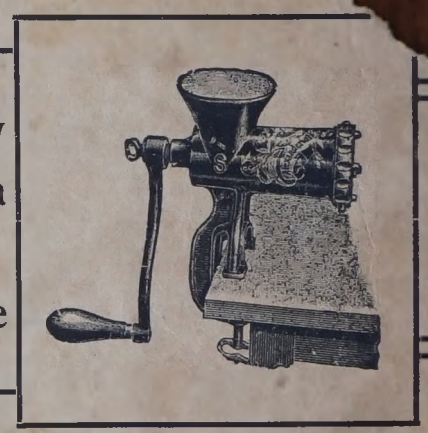
CAS Hauer Junior &

Curityba, Rua 15 de Novembro N° 44, Parana

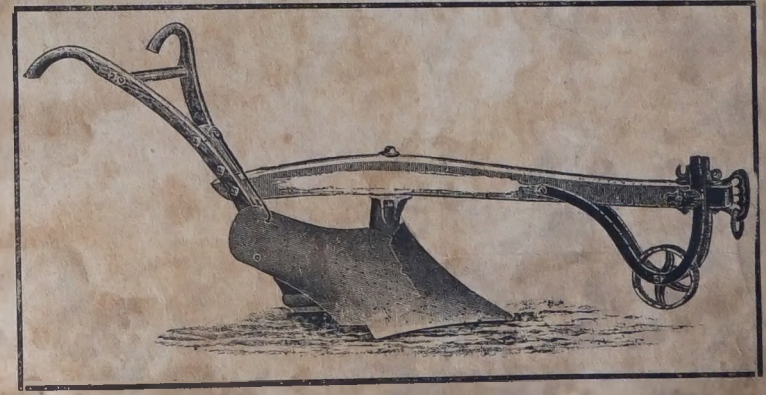
Wielki wybór żelaza i stali w prętach, żelazo budowy. Narzędzia, naczynia, szkło, farby, broń



Maszyny
 do szycia
 nożne
 i ręczne



Obficie zaopatrzony skład maszyn i narzędzi dla rolnictwa.



Plugi i brony.

Sieczkarnie i młynki.

Import wprost — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

